

LISTY
Z GETTA

LETTERS FROM
THE GHETTO



Hanka Goldszajd

HANKA (HANA) GOLDSZAJD

LISTY
Z GETTA



STOWARZYSZENIE IM. JANA KARSKIEGO

KIELCE 2015

HANKA (HANA) GOLDSZAJD

LETTERS FROM
THE GHETTO



JAN KARSKI SOCIETY

KIELCE 2015

Copyright © by Stowarzyszenie im. Jana Karckiego

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych Yaacova Kotlickiego

Do druku przygotował:
Marek Maciągowski

Wstępem opatrzył:
Bogdan Białek

Tłumaczenie na język angielski:
Marek Sudół

Korekta:
Anna Zdonek, Paulina Pająk

ISBN 978-83-942875-0-4

Opracowanie graficzne i łamanie:
Adam Cedro

Stowarzyszenie im. Jana Karckiego
ul. Planty 7
25-508 Kielce
www.jankarski.org.pl
e-mail: biuro@jankarski.org.pl

Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji im. Róży Luksemburg

Druk:
Drukarnia im. A. Półtawskiego, Kielce

Wstęp

Bóg jest ludzki, człowiek jest nieludzki

Mikołaj Bierdiajew, „Autobiografia filozoficzna”, 1940 rok

Minie Hitler jak zły sen (...). Świat przestanie być rzeźnią. Wróci ład i spokój. A w wiele lat później dziecko spyta: Czy zabito człowieka, czy Żyda, mamo?

Maria Kann, „Na oczach świata”, 1943 rok

Ten to Naród, który otrzymał od Boga przykazanie „nie zabijaj”, w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania.

Jan Paweł II, z przemówienia w Auschwitz, 1979 rok

Mosze Meir Bahn, ocalony z kieleckiego getta, po latach tak wspomina deportację Żydów z Kielc do Treblinki w sierpniu 1942 roku, przeprowadzoną w czterech transportach: „Przed drugim transportem postanowiono zlikwidować dom sierot. Było tam 200 dzieci. Dom znajdował się w dzielnicy żydowskiej, przeznaczonej do drugiego wysiedlenia. Wszystkie dzieci z wychowawczynią, Gucią, doprowadzono do dołu na Nowym Świecie i kazano im się rozebrać. Dzieci nie chciały. Wówczas rozkazano Guci, by ona to uczyniła. Odmówiła. Nacjoniści ukraińscy zaczęli ją bić. Dzieci łkały: – Mamo, ratuj!

Gwałtem je rozebrano. Jednemu z policjantów żydowskich kazano doprowadzić dzieci do dołu i Rumpel zaczął je rozstrzeliwać pojedynczymi kulami. 90 procent dzieci w dołach jeszcze żyło. Układano je po 40 w jedną warstwę i zalewano wapnem. W ten sposób ułożono kilka warstw dzieci i wapna”.

Ci, którzy ocalili z tej masakry (około 20 dzieci), zostali zamordowani na dziecińcu piekarni u zbiegu ulic Jasnej i Okrzei. Wychowanków dziecięcego oddziału izolacyjnego Niemcy zabili, wyrzucając ich przez okna z trzeciego piętra.

Kielczanin Zygmunt Śliwiński obserwował to, co się działo w getcie, z okien swojego mieszkania przy ul. Piotrkowskiej 63:

Foreword

God is human, man is inhuman.

– Nikolai Berdyaev, *Philosophical Autobiography*, 1940

Hitler will pass like a bad dream... The world will cease to be a slaughterhouse. Peace and order will be restored. And yet, many years from now a child will ask: “Mom, did they kill a man or a Jew?”.

– Maria Kann, *In the Eyes of the World*, 1943

It is the Nation which received the Commandment “Thou Shalt Not Kill” from God, which has in particular suffered from killing.

– John Paul II, a speech in Auschwitz, 1979

This is how after many years Moshe Meir Bahn, a survivor from the Kielce ghetto, recalls the deportation of the local Jews in four transports to Treblinka in 1942: “Before the second transport they decided to liquidate the orphanage. It held two hundred children. The house was located in the Jewish district. All the children, along with their tutor Gucia, were led to a pit in Nowy Świat Street and ordered to undress. They did not want to, therefore Gucia was commanded to make them do it. She refused. Ukrainian nationalists started beating her. The kids were weeping: “Mom, help!”. Eventually they were undressed by force. One of the Jewish policemen took them to the edge of the pit, then Rumpel started shooting them one by one with single shots. Ninety percent of those who fell into the pit were still alive. They were placed in layers, forty bodies each, and then covered with lime. In this way several layers of children and lime were stacked”.

Those who survived this massacre were later killed at the bakery courtyard at the corner of Jasna and Okrzei Streets. German soldiers killed the patients in the isolation ward, pushing them out of a third floor window.

From his window at 63 Piotrkowska Street, Zygmunt Śliwiński, a local man, watched what was happening in the ghetto: “During the liquidation days I saw some gendarmes escorting about thirty pregnant women of Jewish nationality to a square near Radomska Street.

They were made to kneel down and then the Nazis shot them. I was thirteen metres away”.

Another eyewitness reports: “Gestapo men commanded by Thomas were having a contest to see who would kill more people. They were aiming their pistols from the most outlandish shooting positions: over the shoulder or from between the legs. They were tipsy, but not very drunk”.

This is how Bahn, quoted above, describes the first day of the deportation: “Six thousand people were led down Młynarska Street. On both sides Poles stood, watching. The escorted Jews were followed by a few horse-driven carts and when someone, exhausted, fell or was dragging behind, they were immediately put on the carts by Jewish policemen and then shot by an SS-man.

As historian Jacek Andrzej Młynarczyk states: in the three days of the liquidation operation in the Kielce ghetto, about fifteen thousand people were sent to death at Treblinka II and about two thousand were killed as “untransportable”. Only five hundred escaped, some of them trying to join local guerrilla fighters – very few survived. Around two thousand Jews stayed in Kielce, first put in the labour camps and then sent to Auschwitz and Buchenwald among other destinations.

Jasna Street, Okrzei Street, Nowy Świat Street... Whenever I walk these streets, scenes from the past come back, those heard or read about. I remember one in particular, related by a Kielce friend who was a teenager at that time. He was going down the street on a bright, sunny day. Ahead of him a couple was walking – a tall man in a German uniform was holding an elegant young lady by the hand, a Jewess my friend knew. They were talking aloud, laughing. Suddenly, with his free hand, the man took the pistol out of his holster, put it to the woman’s head and shot her. Then he walked away, leaving the dead body in the street.

As for me, from my childhood days in Białystok I remember scenes of my fellow kids playing in the cemetery where the murdered residents of the local ghetto were buried. To this day in my mind’s eye I see skulls and shin bones scattered around in the cemetery grass and the football rolling about. The adults did not react. Neither the teachers, nor the parents, nor the priests, nor the militiamen. No one.

„(...) w okresie likwidacji kieleckiego getta widziałem, jak żandar-mi przeprowadzili na plac w pobliżu ulicy Radomskiej około 30 ciężarnych kobiet narodowości żydowskiej, Na polecenie żandarmów uklękły one na ziemi i hitlerowcy rozstrzelali je. Widziałem to z odległości 13 metrów”.

Inny naoczny świadek relacjonuje: „Gestapowcy pod dowództwem Thomasa urządzili sobie konkurs, kto zastrzeli więcej ludzi. Przy tym mierzono do nich z pistoletów trzymany w różnych nieprawdopodobnych pozycjach: znad ramienia czy między nogami. Byli oni przy tym podpici, ale nie naprawdę pijani”.

Wspomniany już Bahn tak opisuje pierwszy dzień deportacji: „(...) prowadzono 6 tysięcy osób ulicą Młynarską. Po obu stronach stali Polacy i przypatrywali się. Za prowadzonymi Żydami było kilka furmanek i jeżeli kto padał ze zmęczenia lub nie dotrzymywał kroku, wówczas dawano znak policjantowi żydowskiemu, który chwycił nieszczęsnego i wsadzał go na wóz, gdzie SS-man rozstrzeliwał go od razu”.

Jak podaje historyk Jacek Andrzej Młynarczyk, w ciągu trzech dni akcji przesiedleńczej z kieleckiego getta wywieziono na śmierć do obozu w Treblince II około 15 tysięcy osób, około 2 tysięcy zamordowano jako „niezdolnych do transportu”. Tylko 500 udało się zbiec, część z nich usiłowała dostać się do miejscowej partyzantki – przeżyły jednostki. Około 2 tysięcy Niemcy pozostawili w Kielcach, w obozach pracy, po czym wywieziono ich między innymi do Auschwitz i Buchenwaldu.

Jasna, Okrzei, Nowy Świat... Zawsze, gdy chodzę tymi ulicami, wracają te sceny sprzed lat, przeczytane lub zasłyszane. Szczególnie pamiętam jedną, opowiedzianą przez kieleckiego przyjaciela, który w tamtych czasach był nastolatkiem. Szedł ulicą, był jasny, słoneczny dzień. Przed nim szła para – wysoki mężczyzna w niemieckim mundurze trzymał za rękę elegancką młodą panią, znaną przyjacielowi Żydówkę. Głośno rozmawiali, śmiali się. Nagle mężczyzna wolną ręką wyjął z kabury pistolet, przyłożył go do skroni kobiety i zastrzelił ją. Pozostawił martwe ciało na bruku i poszedł dalej.

Z kolei ze swojego białostockiego dzieciństwa pamiętam sceny zabaw moich rówieśników na cmentarzu, gdzie złożono ciała pomordowanych w tamtejszym getcie. Jeszcze dzisiaj mam przed

oczami walające się na cmentarnej murawie czaszki, piszczele i toczącą się pośród nich piłkę. Dorośli na to nie reagowali. Ani szkoła, ani rodzice, ani księża, ani milicja. Nikt. Bo dzieci musiały się gdzieś bawić. Ja się tam nie bawiłem. Nie pamiętam swoich myśli, pamiętam uczucia: grozę i wstyd. A najbardziej pamiętam ból, gdy pewnego dnia przyjechały spychacze i przyszli robotnicy, aby cmentarz zrównać, a na jego miejscu zrobić skwer i prawdziwy plac zabaw z huśtawkami i piaskownicami. I wtedy ostatecznie zapadła się pod ziemię białostocka menora. Wkrótce po tym z miasta wyjechali ostatni białostoccy Żydzi, kilkanaście cudem ocalałych rodzin.

To było dwadzieścia lat po tak zwanej drugiej wojnie światowej. Już czy tylko dwadzieścia lat? I jakie znaczenie ma tutaj czas? Ile takich zdarzeń było w całej Polsce? Ot, chociażby nieodległy od Kielc Opatów, w którym po żydowskim cmentarzu nie ma najmniejszego śladu, na miejscu dawnego ohelu – grobu wybitnego duchownego żydowskiego – stoi muszla koncertowa, a na niedawnych grobach pomordowanych ludzie spacerują, robią zakupy, słuchają koncertów ludowych kapel, bawią się.

Pamięć mojego dzieciństwa, rzeczy widzianych i słyszanych ożywa, ilekroć chodzę ulicami dawnego kieleckiego getta i widzę domy z tamtego czasu, patrzę na tych niemych i nielicznych już świadków strasznej tragedii. A nie widzę najmniejszej nawet tablicy poświadczającej rozpacz, ból i cierpienie bezbronnych, niewinnych niczemu ofiar.

Naprawdę nie chodzi o to, aby budować wszędzie pomniki. Nasza cała ziemia, cały nasz naród, a przynajmniej wiele jego córek i synów, zasługuje na to, by uwiecznić przeszłość w kamieniu i metalu. Chodzi o to, aby powstrzymać umieranie pamięci, bo to jedyne, co możemy jeszcze zrobić – zwłaszcza że tak niewiele umieliśmy zrobić wtedy czy też potem. Musimy szukać nowych sposobów na uwrażliwianie naszej pamięci i pamięci tych, którzy przychodzą po nas. Jednym z nich są książki. Jedną z takich książek jest ta właśnie.

BOGDAN BIAŁEK

Well, kids needed a place to play, right? But I did not play. I do not remember what I was thinking, but I do remember my feelings: of horror and shame. Most of all I remember the pain when one day bulldozers and workmen arrived to level the cemetery in order to build a square and a real playground with swings and sandpits. That was when the Białystok menorah finally descended underground.

It was twenty years after what we call World War II. A long time or a short time? How important is time in this case? How many such “occurrences” took place in Poland? Let’s take Opatów, for example, not far from Kielce. Here the local Jewish cemetery vanished into thin air and where once stood the old ohel – a tomb of a prominent Jewish religious leader – now stands a concert shell and people walk around, go shopping, listen to folk concerts and have fun, with recent graves underfoot.

Memories from my childhood, of things that I saw and heard about, are rekindled whenever I walk the streets of the old Kielce ghetto and see the houses from those days, when I look at these few silent, inanimate witnesses to that horrible tragedy. At the same time I cannot see a single plaque, however small, to commemorate the despair, pain and suffering of those helpless, innocent victims. I do not mean we should erect monuments everywhere. Our whole land, our nation, at least very many of its sons and daughters deserve to be immortalized in stone and metal. The point is not to let the remembering die, because it is the only thing we can do – all the more so, as we could do very little then and right after. We need to find new ways to enrich our remembering and the remembering of those who will follow. Books are one of these ways. And the one you are holding in your hands is one of these books.

BOGDAN BIAŁEK

Dnia 12/11/40 r.
 Kochana Sulu
 Chce mi nam zewore od
 was odpowiedzi jednaki jestem
 zmuszona Ci pisac. Dotychczas
 dlas od naszej Gucy list i ona
 mi pisze ze Helldolman ju
 jej oddal 200 r. i ze ona jego
 pytala czy ja mam dalej
 jego ^{posylac} same wiec on jej
 powiedzial ze on potrzebuje
 oddac twojemu ojcu pieniadz
 tak ze gdy ty napiszesz ze
 do mnie ze tej Panu to
 potrzebuje pieniadze to moge
 poslac. Wiec Sulu prosz Cie bardzo
 jezeli tej Panu jest potrzeba
 pieniadzy to napisz, natychmiast
 posylaj pieniadze i ty sobie
 napiszesz do domu do Pana
 ja sobie postam paczkę
 ktora gosci i tacy i mydło
 napisz czy strygniesz. Wznie
 ot kam do domu to lito dzieki
 mi ju przednie czy strygniesz nap
 waznosc chowaj i normal

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА
 CARTE POSTALE

Куда Конейск Чеслабимская обл.
Наименование места, где находится почта, и области или края, а для станций — наименование железной дороги.
машна 20 барак 5, комн. 2.
Район, село или деревня.
гос. Коммунистич. С.С.С.Р.
Улица, № дома и квартиры.

Кому _____
Подробное наименование адресата.

Адрес отправителя
 Adresse de l'expéditeur } Т. Точнев Б. С. С. Р. ул. Комсомольская
№ 39 кв. 2. Андрусенка. гос. Мемельня.

Gdzie:

*Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pokój 2
Dla Kotlickiego, ZSRR*

Adres nadawcy:

*Gomel, ZSRR, ul. Komsomolskaja nr 39, m. 2
Andrusenko dla Mentlika*

Dnia 12 I 1940

Choć nie mam jeszcze od Was odpowiedzi, jednak jestem zmuszona do Ciebie napisać. Dostałam dziś od naszej Guci list i ona mi pisze, że Weltman już jej oddał 200 zł i ona go pytała, czy ja mam dalej je posyłać jego żonie. Więc on jej powiedział, że potrzebuje oddać twojemu ojcu pieniądze tak, że gdy ty napiszesz do mnie, że tej Pani są potrzebne pieniądze, to mogę posłać. Więc Sala, proszę Cię bardzo, jeżeli tej Pani potrzeba pieniędzy, to napisz, natychmiast pošlę pieniądze i ty także napiszesz do domu do Pana.

Ja Tobie posyłam paczkę: 4 kilo grochu i 2 kaszy i mydła. Napisz czy otrzymałaś. Również do domu posyłam 10 kilo. Chciałabym już wiedzieć, czy otrzymali na pewno.

Mania i Bernard

Destination:

*Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
For Mr. Kotlicki,
USSR*

Sender's address:

*Gomel, 39 Komsomolskaya Street, door 2
USSR
Andrushenko to Mentlik*

12th January 1940

I'm writing again, though there's been no reply from you yet. Today I received a letter from our Gucia, saying that Weltman had already paid her back 200 zlotys and that she'd asked him if I should keep sending money to his wife. He said he had to pay off your father, so if you tell me that the lady needs money I'll send it to her. So Sala, please please let me know if she needs the money and then I'll send it to her immediately and you will also send a message home, to him.

I sent you a parcel with 4 kilos of peas, 2 kilos of groats and some soap. Please let me know when you have received it. I've also sent home a 10 kilo parcel. I'd love to know if they got it for sure.

Mania and Bernard

s Matogornym, plus jst jej sestra najrodle
 bo od Mirjany otrzymuje niektore listy.
 Koresy jsi pisane Poldswarsenym
 Was i codzienny wiadomosc wazy
 Wana matka, ejcie Hauke, Chain
 P.S. Napiszcie do wyjka Davida i Chacka
 i pisnie ego do nas.
 Jemu nie skazytawu pisania, goty namo
 prosz miie ty dopisac, i dci wiaznie mi
 w rok gony wybuchta wojna, jst dzisiaj
 piglko. Dci rok byhiny woyuy wiciorow
 pny Kolacy wazem, ach! jak dobrze nam. ~~Waz~~
 a teraz Dya to ostatnia piglka Kolacy, waz
 przodowa. Prosimy Was bpcie nam napisali
 cy te smytkie wazy ktore zabralicie z domu
 i ktore kupilicie od Mirjim sistry macie.
 J napiszcie nam naj jstnie i abnie pracy, cy
 pracujcie we wiazem rsk. Wybacnie za ten
 maatyenny styl, a rozumie, i trudno jst
 si wstac i twami chocia by listowem, dlatego
 tej cigle dopisujemy. Koresy jsi napiszcie
 Pinez cyto, my ki haki wozimny ~~Waz~~ ~~Hancie~~

Kresko du 31/11 1914

Drogie rodzeństwo!

Wazescie! po stuzim wstawim dostalimny od Was
 Kentky, ktora wmiota namu radosc i kochnig 22 Wa-
 mi duoz. Jsi klink 3 miesiace nie wicilimny od Was
 znaku. Moxie sobie was wyobaciz, dlatego tci dransimy si, ze
 ty przed odjazdem z Lwowa nie nie napisalicie. My
 napisalimny do Lwowa i kartek bez odpowiedzi. Dopiszcie nam
 obacego udalicie si wa Wrat cy z wiazem ty? Jaki
 tem wyglada zycie, cy macie smytkiego? Pny czym pracuj
 ckie i Kerek? Chcielibymy ty (najlepiej) pracowali pny
 wozel fachach. Jaki miaz wyagrobienie ze prac? Jaki
 macie zdrowie i wiazem. Pinez, i kochanie za kochaniem, cy
 my to mamy rozumie, i ty nie macie, goty spaci? Pamietaj
 cie napiszcie nam o smytkim dokladnie i obremie, bo nie ma
 nie poznaie, le wazem i wicily spawaj nam listy od Was. Pinez
 cyto, cyto, cyto!!! W ktorym miesiu na Wratu si majdujcie?
 na pol. cy na pod. i jaki tam jst klimat? Jesteimy bardzo
 radosceni, i znajdujcie si tam co miesiu i pracujcie. „Prace
 zycie stodi“ cyli: Die Arbeit macht das Leben süß: Ty ki
 porinicie tyi radosceni. bo do nas jstemy diki Bogu
 zdani i zycimny. Takub. mato wiazem. Chaim pracuj, ale
 wazem 33 wiazem, a mimo tego zycimny, aby gony mi ty

Kielce, 31 VIII 1940

Drogie Rodzeństwo,

Nareszcie po długim czekaniu otrzymaliśmy od Was kartkę, która wniosła radość w tęskniącą za Wami duszę. Już blisko trzy miesiące nie mieliśmy od Was znaku. Możecie sobie nas wyobrazić, dlatego też dziwimy się, że Wy przed odjazdem z Lwowa nic nie napisaliście. My napisaliśmy do Lwowa 7 kartek, bez odpowiedzi. Napiszcie nam dlaczego udaliście się na Ural, czy z własnych chęci? Jak tam wygląda życie, czy macie wszystko? Przy czym pracują Abe i Herszek? Chcielibyśmy, by (najlepiej) pracowali w swoich fachach. Jakie mają wynagrodzenie za pracę? i jakie macie jedzenie i mieszkanie? Piszecie, że tęsknicie za łóżkiem. Czy my to mamy zrozumieć, że Wy nie macie gdzie spać? Pamiętajcie, napiszcie nam o wszystkim dokładnie i obszernie, bo nie macie pojęcia ile radości i uciechy sprawiają nam listy od Was. Piszcie często, często, często!!!! W którym miejscu na Uralu się znajdujecie? na płn. czy na połud. i jaki tam jest klimat. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że znajdujecie się tam na miejscu i pracujecie. „Praca życie słodzi” czyli „Die Arbeit mach Das Leben züss” i Wy też powinniście być zadowoleni.

Co do nas jesteściey dzięki Bogu zdrowi i żyjemy. Tatuś mało zarabia. Chaim pracuje, ale zarobki są marne, a mimo tego żyjemy, aby gorzej nie było. Co do mnie – nic nie robię. Chciałabym się chętnie do czegoś wziąć, ale nie ma do czego. Już nie jestem tą samą Hanią, com była.

„Czasy się zmieniają i my się w nich zmieniamy”. Zmieniłam się nie tylko duchowo, ale ciałem też, urosłam, spoważniałam. Co do mojej roboty, to tylko tyle, że mamie trochę pomagam, ale też nie mam przy czym, bo mieszkamy już na trzecim miejscu. Teraz mieszkamy na Staszycu pod 12 u Szpirów jako sublokatorzy. Mamy zamiar się przeprowadzić na Targową tam gdzie Tadek (co jeździł razem z Abyem), więc listy na razie kierujcie do Dziedzica – Równa 6, aż Wam nie podamy adresu stałego zamieszkania. Proście o zdjęcia, chętnie to zrobimy i prześlemy w najbliższych listach, o ile będzie można, ale my także prosimy o wzajemność.

Co do Marjim, no to o ile ona coś potrzebuje, to dajcie jej, o ile możecie, to Hilel nam tu zwróci. Piszecie, aby Wasze rzeczy zachować w porządku. Otóż oznajmiamy Wam, że nie powinniście o nich tyle myśleć, no bo robimy co jest w naszej mocy i wszystko

Kielce, 31st August 1940

Our Dearest Ones,

At last, after a long wait, we've got a postcard from you, which delights our longing hearts. There's been no message from you for nearly three months. You can imagine how puzzled we were that you hadn't written at all before leaving Lwów. We sent seven postcards to Lwów, alas, with no reply. Please tell us why you went to the Urals, if it was your own decision. Please tell us what it's like over there, if you have everything you need. What kind of work do Abe and Herszek do? We'd rather they worked in their trades. How much do they earn? What kind of food do you have and what does your place look like? You write that you miss having a bed, does that mean that you have nowhere to sleep? Please write more and in detail as your card made us very happy. Write as often as possible!!! Where exactly in the Urals are you, in the north or the south? Are you happy there? "Life is nothing without work", or "*Die Arbeit macht das Leben süß*", so you should be happy.

As for us, we're alive and in good shape, thank God. Dad earns very little. Chaim works, though wages are low, but we keep on living and hoping it won't take a turn for the worse. As for me, I do nothing. I'd like to make myself busy, but there is nothing for me to do here. I'm a different Hania than I used to be. "Times are changing and so are we". I've changed both mentally and physically. I'm bigger, more solemn. As for work, I only help Mom when she needs it, that's all, but at the moment there's nothing to help with, since we moved for the third time. Now we live at 12 Staszica Street, at the Szpirs', as subtenants. We intend to move to Targowa Street (the same place where Tadek used to go with Abe). So for the time being, send the letters to Dziedzic at 6 Równa Street. At the moment we have no permanent address. You ask for photos. We'll be happy to send them at the first opportunity, but please do the same.

As for Marjim, please, give her whatever she needs. Hilel will pay you back. You ask us to take care of your things. Please, don't worry so much, we do whatever we can and everything's in perfect order. No big news around here, Edzia and Sala (from Łopuszno) got married. Please tell Abe and Herszek to write back, because Herszek hasn't written a single word since we got separated and even if he suffers from scribblophobia, he should write to us (that is to me, his

Co do mnie nie wie robić. Chciałabym się chylić do czegoś
ważnego, ale nie wie do czego. Jakiś nie jestem ty samą kancją
coś, była. „Czas się zmienił i my się w nich zmieniamy.”
Imieninami się nie tylko duchowo, ale również też, uosobiam
spasaminiam. Co do mojej osoby to tylko tyle, że mamie trochę
pomagam, ale też nie mam przy czymś, gdzieś my się zmieni-
my na Ancein mijem, teraz mianem na Nanyco podk-
u i pironis jako suplementary. Mamą zamier się przeprowadzić
na Fargod, tam gdzie Tadek (co jedni mówią z Adam), więc listy
marcie kieruje do Dwidnie (Koisma 6), a i Mami nie pod-
my ² ¹ statego adresu zamieszkania. Prosimy o zdjecia, chcieli-
to zrobimy się przesłany w najbliższych listach o ile będzie
można, ale myślasz także prosimy o wyrozumiałość.
Co do Marijki no to o ile ona coś potrzebuje to daj jej, o ile
można, to Hildek uona tu zrobi. Piszcie mam aby
Wane rzeczy zachować w porządku, odcie oznaczamy
Wam, że nie pozwolimy o nich tyle myśleć, no to
co jest w naszej mocy to zrobimy i wszystko jest
w najlepszym porządku. U nas po to tym nie
nowego Edna i Sate (z dopinnej) nigdy ca
ju mzi Prosimy Was by były i Helene
też depisali, no to Helene przez całą

ta was trochę jeszcze trochę wie napisal, nawet
gdyby cierpiat na wstrętopism pominien się zalecylo-
vai napisal kilka listów do nas i do..... /~~to~~
„zabijonym” (do mnie) czy nie, więc pamiatajcie
napiszcie nam przy okazji. Jakiś rok prawie jak
nostalibim się jako przedko ministo, ale ile
się przeryło w tym czasie. Napiszcie nam
my pisać do Chacka. Napisać do wujki
Dawida i do miłki. Ktoś już pisał
Pisze wszystko, jak najwyżej, mama cigger płać
i mipli o Was jednym trochę bardzo ze
Wami kochamy. Listem tym mama się
trochę uspokoiła, więc pamiatajcie pisać
wszystko i nie tracić nadziei to grunt, on Boży
da, że się jeszcze ^{more} zobaczymy. Babcia i Was
serdecznie pozdrawia i cześć Helcia i Maryn-
ce z babcią razem, wszystkiego Was pozdrawiam
Gucia była ostatnio chora na tyfus jest
już dzięki Bogu zdrowa, teraz analizuje się

jest w najlepszym porządku. U nas poza tym nic nowego. Edzia i Sala (z Łopuszna) wyszły już za mąż. Prosimy Was, aby Abe i Herszek też dopisali, bo Herszek przez cały czas rozłąki jeszcze słowa nie napisał. Nawet gdyby cierpiał na wstrętopyśm, powinien się zdecydować napisać kilka słów do nas i do... (szwajgeryn, do mnie), czyż nie? Więc pamiętajcie, napiszcie wszyscy razem. Już rok prawie jak rozstaliśmy się, tak prędko minęło, ale ile się przeżyło w tym czasie. Napiszcie nam, czy piszecie do Chaskla. Napiszcie do wuja Dawida i do wszystkich.

Kończę już pisanie. Piszcie często, jak najczęściej, mama ciągle płacze i myśli o Was. Jednym słowem, bardzo za Wami tęsknimy. Listem tym mama się trochę uspokoiła, więc pamiętajcie, piszcie często i nie traćcie nadziei to grunt, a Bóg da, że się jeszcze może zobaczymy. Babcia Was serdecznie pozdrawia i całuje, Helcia i Mojżesz są z babcią razem, zasyłają Wam pozdrowienia. Gucia była ostatnio chora na tyfus, jest już dzięki Bogu zdrowa, teraz znajduje się w Małogoszczy, gdzie jest jej siostra Szajndla, bo od Mirjam otrzymuje świetne listy. Kończę już pisanie. Pozdrawiamy Was i całujemy niezliczone razy

Wasza matka, ojciec, Hanka i Chaim

P.S. Napiszcie do wujka Dawida i Chaskla i piszcie często do nas.

Jeszcze nie skończyłam pisanie, gdyż mama prosi mnie by dopisać, że dziś właśnie mija rok, gdy wybuchła wojna. Jest dzisiaj piątek. Dziś rok [jak] byliśmy wszyscy wieczorem przy Kolacji razem, ach! jak dobrze nam [było, a teraz – skreślone]. Była to ostatnia kolacja razem przepędzona. Prosimy Was byście nam napisali, czy te wszystkie rzeczy, które zabraliście z domu i które kupiliście od Marjim siostry, macie.

I napiszcie nam, czy jesteście w obozie pracy, czy pracujecie na własną rękę. Wybaczcie ten chaotyczny styl, ale zrozumcie, że trudno jest się rozstać z Wami chociażby listownie, dlatego też ciągle dopisujemy. Kończę już naprawdę. Piszcie często, my też tak zrobimy

Całuję Was kochająca Hancia

brother-in-law), shouldn't he? So, please write together. It's been nearly a year since we got separated, amazing how fast the time goes, but we've gone through so much during this time. Please say if you sent letters to Chaskel. Write to Uncle Dawid and to everyone.

Well, that would be all for now. Please write as often as possible, Mom is always crying and thinking about you, in short: we miss you dearly. Your letter set her mind at ease, at least for a while, so remember to write more often and here's the most important thing – have hope, we'll meet again, God willing. Grandma sends her love. Helcia and Mojżesz stay at her place, they send regards, too. Gucia had typhus, but, thank Heaven, she's well now, living in Małogoszcz with her sister, Szajndla, and she receives wonderful letters from Mirjam. That's all for now. Best wishes, lots of kisses,

Your Mother, Father, Hancia and Chaim

P.S. Please write to Uncle Dawid and to Chaskel and to us, often. I'm not done with writing this letter yet, as Mom's just told me to add that it's been exactly a year since the war started. It's Friday today. A year ago we gathered together at the Shabbat dinner. Oh, how good it was! And now... [crossed out]. It was our last dinner together. Please tell us if you still have all the things you took from home and bought from Marjim's sister.

And tell us if you are in a labour camp or work on your own. Sorry for these confused ramblings, but it's not easy to say goodbye even in a letter, that's why we can't stop. But I really need to finish now. Please write often, we shall do the same.

Kisses and with love,

Hancia

Kielce dn 14/IX 1940 r.

Napisz nam listek jak jakis radon-solony, ze jakis
tam rancem z Jaly; Ty odpisuj napisz ten list
do mnie Wama K. Klamie
juu mu jest lepiej. W Jary chyej jest tak jak
wyplyc jolwym stadem ile. Namusia ktora bardzo
prosi bynie wie upadali na duclu; bynie
dusio dusio pisali. Do Ciebie solum mamy prosby, czy
pilnowacia obego, bo on zawsze byl matny,
a dzisiaj prauji tak cijsko wie jak on tam
wzglyde? Nadechodi zima pincie usm z tam.
jest uimz zimno, wie o ile moicie sprawic sobie
cieple odinici. Stapincie list do Wuje Darsila.
on moie ty precieci doradzicic w i Charkow.

Konarymy i porimny Was bynie ijt nadzieje
Czujemy Was tymscy rary Wama matka qicie
Kochana Jalu! Dzikuj's Ci, ze w Kaidym liicie pftan
si o mnie, ale ja Ci nie prawi wie mogz napisac, bo
cis. ¹² wie wie robie Ferru podobno kedy skoty, moie
koly wysnuwata. Pomimo tych egnytor's goly byfusi
w Kielcach w moj pamisci porostajin na zawsze
polyng ukochanej siostry. Wie byli ista, ze wspominnam
te chwile Kiotni, ale dla mnie one teri byly chwilemi
moyicia, gajci byfjiny w koly jinne rancem. Ow! jak drowdy
jstetnie mi byly wmsy. Przechywasze data od. Was
mwna oodnie Wazny wstosic, ziby jui pnycait, ten
obrici potkancie etc! jak bawdlo za. uimz festkuis. Dymajic
pomozilui caramui o mwie byjicci skromnie na ubowid

Drogie Kochane robreistwo!!!
Stozerny Wam damicie, ze ostatnio otrzymu-
jemy egzycij Wazog Korespondencji, bo nawet
dwa razy w tygodniu, Porumieny Wazog
niepotkaj brakiem wiadomosci od nas,
ale nieojcie uam, ze to wie usna wina,
bo my ostatnio pincie co tydzien, a gdyby
my mogli wiecy pisac ~~was~~ pisaliby
imny. Co do nas no to nie martwiec
sij. Hay jakos sobie radzimy i zyjemy.
Tatusi nasz zotabia, wprawdzie dwa razy
ze w Kielcach, ale my nie z tego wie
mamny. Chaim teri coikolwiek casabia; ale
zarnaucamy jonne raz co do was baidicie
spokojni. Stajcie o siebie, nie iatujcie
sobie nierego. Pincie nam, ze miinkacie
w barackach, wie napiszcie co to za
baraki; czy to jakis drapny czy teri cos
w kym rodzaju, czy teri to ze domny

Kielce, 14 IX 1940

Drogie Kochane Rodzeństwo!!!

Możemy Wam donieść, że ostatnio otrzymujemy częściej Waszą korespondencję, bo nawet dwa razy w tygodniu. Rozumiemy Wasz niepokój brakiem wiadomości od nas, ale wierzajcie nam, że to nie nasza wina, bo my ostatnio piszemy co tydzień, a gdybyśmy mogli więcej pisać – pisalibyśmy. Co do nas no to się nie martwcie, gdyż my jakoś sobie radzimy i żyjemy.

Tatuś mało zarabia, wprawdzie dwa wozy są w Kielcach, ale my nic z tego nie mamy. Chaim też cokolwiek zarabia, ale zaznaczamy jeszcze raz – co do nas bądźcie spokojni. Dbajcie o siebie, nie żałujcie sobie niczego. Piszecie nam, że mieszkacie w barakach, więc napiszcie co to za baraki, czy to jakieś szopy, czy też coś w tym rodzaju. Czy też to są domy mieszkalne. Oh! jak bardzo nam przykro, że Sale nie ma gdzie spać, ale cóż, nie możemy w tym pomóc, bo w przeciwnym razie zrobilibyśmy wszystko, co w naszej mocy. Napiszcie, jak wygląda Wasze gospodarstwo. Chcielibyśmy bardzo byście pracowali w swoich fachach. W domu jest Abego Karta czeladnicza, o ile ona tam może mu się przydać, postaramy się ją przesłać, więc napiszcie. Napisaliśmy list do cioci Ryfci, by Wam przysłała buty. Myślimy, że to zrobi, gdyż babcia także jej napisała w tej sprawie. Napiszcie nam, czy macie te wszystkie rzeczy, które zabraliście z domu i które kupiliście od Marjim siostry i czy Wam niczego nie brak. Piszecie by (o ile nam są potrzebne) brać pieniądze u Weltmana, więc prosimy Was bardzo, napiszcie ile pieniędzy mamy wziąć. P. Weltmanowa napisała list do domu i pisze, że „dzieci Goldszajda chcą mnie wysłać”, czy to jest prawdą? W domu nic nowego, tylko Was bardzo, bardzo prosimy, byście się nie martwili, że jesteście tak daleko z domu, byście nie upadali na duchu, gdyż grunt to nadzieja. Jedzcie i pijcie, starajcie się o dobre posłanie i by pracować w swoich fachach. My od Chaskła nie mamy ani dotychczas nie mieliśmy żadnej wiadomości, a tak łaknęlibyśmy mieć jakiś znak od niego. Dzisiaj napiszemy list do niego, o ile będzie można, ale Wy przecież możecie napisać, więc piszcie do niego i dowiedzcie się, co się z nim dzieje. Żalicie się, że Wam nie odpowiadamy na wszystkie pytania. Otóż: Babcia jest zdrowa, jest nadal z Helcią i Mojżeszem. Srulki też jakoś żyje, jego najmłodsze dziecko było bardzo chore, ale teraz już mu jest lepiej. U Syry Chycy jest tak

Kielce, 14th September 1940

Our Dearest Ones,

We want to tell you that we've been receiving your letters more often now, sometimes even twice a week. We know you get anxious when there's no news from us, but honestly, it's not our fault, we write every week and if we could write more often, we'd surely do it. As for us, please don't worry, we somehow manage to live day by day.

Daddy earns very little, to be frank. The two cars are still in Kielce, but we get nothing from it. Chaim earns pennies, but again, please don't worry. Take care of yourselves, don't deny yourselves anything. You write you live in a barracks. What's it like? Is it a shed of some kind or what? Or maybe a sort of dwelling house? We're so sorry Sala has no place to sleep. But what can we do about it? If we could help we'd do our best. Please tell us what your farm looks like. We hope you can find work in your respective trades. There is Abe's craftsman card at home, we can send it to you if it would help to have it, so please let us know. We sent a letter to Aunt Ryfcia, asking her to send you some shoes. We guess she'll do it because Grandmother wrote to her about it, too. Tell us if you have all the things you took from home and those you bought from Marjim's sister and whether you need anything. You told us to take money from Mr. Weltman if we need any, so please tell us how much we can take. Mrs. Weltman wrote a letter home, saying: "Mr. Goldszajd's children want to send me away". Is it true? There's not much to report here. Please, just don't worry that you are so far away from home. You mustn't get dispirited because hope is the crucial thing. Eat and drink, find good beds and get jobs in your trades. So far we've had no news from Chaim and we're dying to get a word from him. We'll send him a letter today. Please write to him, too, to find out how he is. You complain we haven't answered all your questions. Okay, so Grandmother is well, she stays with Helcia and Mojżesz. Srulki is doing okay somehow, his youngest child was very sick but has recovered now. As for Syra Chyca, well, it's as usual, which is bad. Mom's asking you to keep your spirits up and write as often as possible. I'd like to ask you, Sala, to look after Abe, he's always been a feeble boy, and now he works so hard, so how is he doing? Winter's coming and you say it's very cold over there, so please find yourselves some warm clothes if you can. Write

niekiedy. Oh! jak bardzo nam
przykro, że Sale nie ma gdzie spać; ale
cioci, nie możemy w tym pomóc, bo w
precyzyjnym razie stabilizujemy wszystko
co jest w naszej mocy. Stajniere
jak tam wygoda "Własne gospodarstwo
Chcilibyśmy bardzo bycie pracować" przy
swoich fachach. W domu jest trochę karte
crebadnicie o ile ona tam mu się może
przydać postaramy się ją przetrwać, więc
napiszcie. Napisałismy list do ciotki Ruffe
by wiadom przystać buty. Kupilismy, że
to trochę, gdyby babcia także jej napisać
w tej sprawie. Stajniere nam czy ma
te smętki reiny które zabraliście z domu
i które kupiliście od Mayin siostry i czy
Wam nie było nie braki. Pienię by (o ile
niezwykle potrzebne) brać pieniądze u Wetmana
wice prosimy "Włas bardzo napisać ile

pieniędzy mamy więcej. P. Wetmanowa
napisała list do domu i pisa, że "dużo
Egldnajde czego mnie wystać" czy to jest prawdziwe.
W domu nie możemy byćko Włas bardzo
bardzo prosimy bycie się nie martwić, że
jesteście tak daleko z domu, bycie nie upadali
na duchy, gdyż grunt to nadzieja. Jedzenie
i pijicie starajcie się o dobre postawie i by
pracować przy swoich fachach. Czy od Charkle
nie mamy, ani detykores nie mieliśmy żadnej
wiadomości, a tak Faknelibymy nieci jakis
znatk ode niego. Dziś napiszemy list
do niego o ile będzie można, ale by precyzyjnie
możecie napisać, wice pisać do niego i dowiedzieć
się co z nim się dzieje. Żalicie się że Wam
nie odpowiadamy na wszystkie pytania
otóż: Babcia jest zdrowa jest radosci i Helig
i Stajniere. Szałki też jakos żyje, jego najpóźniej
nie dłużej było ostatnio bardzo chore, ale teraz

jak zwykle, jednym słowem źle. Mamusia Was bardzo prosi byście nie upadali na duchu i byście dużo, dużo pisali. Do Ciebie Salu mamy prośbę, byś pilnowała Abego, bo on zawsze był marny, a dzisiaj pracuje tak ciężko, więc jak on tam wygląda? Nadchodzi zima, piszecie nam, że tam jest zimą zimno, więc o ile możecie sprawcie sobie ciepłe odzienie. Napiszcie list do wuja Dawida, on może się przecież dowiedzieć, co z Chasklem. Kończymy i prosimy Was, byście żyli nadzieją. Całujemy Was tysięcy razy

Wasza matka, ojciec, siostra i brat

Kochana Salu! Dziękuję Ci, że w każdym liście pytasz się o mnie, ale ja Ci nic prawie nie mogę napisać, bo cóż!? nic nie zrobię. Teraz podobno będą szkoły, może będę uczęszczała. Pomimo tych zgrzytów gdy byłaś w Kielcach, w mej pamięci pozostajesz na zawsze jedyną ukochaną siostrą. Nie bądź zła, że wspominam te chwile kłótni, ale dla mnie one też były chwilami szczęścia, gdyż byliśmy wtedy jeszcze razem. Oh, jak drodzy jesteście mi Wy wszyscy. Przebywając z dala od Was można osądzić Waszą wartość. Żeby już przyszedł ten dzień spotkania. Ach – jak bardzo za nim tęsknię. Bywajcie i pomyślcie czasami o mnie żyjącej skromnie na uboczu.

Napisz nam Herszku czy jesteś zadowolony, że jesteś tam razem z Salą i Ty Abusiu napisz do mnie

Wasza K. Hancia

a letter to Uncle Dawid, he can probably get some information on Chaskel. Finally, please do not lose hope.

With lots of love,

your Mother, Father, Sister and Brother

Dear Sala, thank you for asking about me in every letter but honestly, there's not much I can say. I do nothing. Apparently the school will start again, so maybe I'll be studying. Though we used to argue when you were in Kielce, you are in my heart as the most beloved sister of mine. Don't be angry that I'm mentioning these moments of dispute, because for me they were moments of happiness, as we were together. You're so dear to my heart. Being so far away from you, I can see what a wonderful person you are. May we meet soon, oh, how I long for it. So, take care and please think about me sometimes, the one who stays quietly in the background.

Hancia

do przy usowej pracy, ale jakos si
ryje J, Albo Was prosimy bycie si nie
martwili, ze jesteście tak daleko od domu
i bycie iylu radzyci. Alie radzyci sobie
nierego jedzie i pijcie ~~to~~ i nie martwiec
si o nas, my sobie radzimy. Co do
Wesnych rzeczy to zg one w jak najlepšíym
porzadku, nie myslcie tylk o nich. Jozere
przyjdzie wes gdy bedziecie je zdrowo
nowi. Tak jak sobie Sale je udzyta

Tak lez, wie nie porimisie si z me usterci.
Napiscie nam jakie macie wiadomosci, czy
macie jakies unieblowanie i ^{macie} czy nie
Ktore Kupiliscie od Starym siostry i Ktore
zabraliscie z domu ~~z domu~~
Napiscie nam jak wyglada Wasze gospodarstwo.
Two. Do Was Alie i Komete mamy prosby
i bycie ucpinali jak tam wyglada Wasze
prace, ile godzin dziennie pracujecie? jak
macie wynagrodzenie i wyzyc i smogole.

Jednym stowem napiscie nam jak
si Wasu ryje? Jak wyglada wyzyc po za prace?
Albo nam pino, aieby wyzyc piniadze od Weltman
na, ale prosimy Was bycie nam napisali
ile piniadzy mamy wyzyc, bo precisi now-
micie, ze ser ilosci brac nie mozima.

Teraz zamierzamy uklatad i prosimy bycie
si takze do przyiniego doborzali, a to z
my bedziemy prac co tydzień wie

[list bez 1/4 kartki]

Jesteśmy bardzo zadowoleni, że pracujecie, ale prawdę mówiąc zmartwiliśmy się tym, że pracujecie w kopalni węgla. Bardzo byśmy chcieli, byście się starali o to, by iść do swoich fachów. Dużo Kielczan też z początku w głębi Rosji pracowało w kopalniach, a teraz pisali do domów, że pracują już w swoich fachach, więc pamiętajcie i starajcie się o to by pracować w swoich fachach. My, jak już Wam donosiliśmy zostaliśmy [...] do przymusowej pracy, ale jakoś się żyje. I Was prosimy, byście się nie martwili, że jesteście tak daleko od domu i byście żyli nadzieją. Nie żałujcie sobie niczego, jedzcie i pijcie i nie martwcie się o nas, my sobie radzimy. Co do Waszych rzeczy, to są one w jak najlepszym porządku, nie myślcie tyle o nich. Jeszcze przyjdzie czas, gdy będziecie je zdrowo nosić. Tak jak sobie Sala je ułożyła, tak leżą, więc nie powinniście się o nie martwić.

Napiszcie nam, jakie macie mieszkanie, czy macie jakieś umeblowanie i czy macie rzeczy, które kupiliście od Marjim siostry i które zabraliście z domu. Napiszcie nam, jak wygląda Wasze gospodarstwo. Do Was Abe i Herszek mamy prośbę byście napisali, jak tam wygląda Wasza praca? ile godzin dziennie pracujecie? Jakie macie wynagrodzenie, i w ogóle i w szczególności. Jednym słowem, napiszcie nam, jak się Wam żyje? Jak wygląda życie poza pracą? Abe nam pisze, ażeby wziąć pieniądze od Weltmana, ale prosimy Was, byście nam napisali ile pieniędzy mamy wziąć, bo przecież rozumiecie, że bez ilości brać nie można.

Teraz zawieramy układ i prosimy byście się także do powyższego dostosowali, otóż my będziemy pisać co tydzień, nie zważając na odpowiedzi, bo czasami list może się zaplątać, więc Wy też tak róbcie i piszcie regularnie co tydzień. Mamy do Was jeszcze jedną prośbę, byście nam napisali co się dzieje z Chasklem, bo my nie mamy żadnej wiadomości. Wy przecież możecie do niego napisać, więc prosimy byście do niego napisali. Napiszcie także do wuja Dawida. Kończymy i żegnamy Was. Pozdrawiamy Was i całujemy
Wasza matka, ojciec, Chaim i Chancia

[one fourth of the letter missing]

We're very glad you can work, but to tell the truth, we are worried to learn you work in a coal mine. We hope you can find jobs in your trades. At the beginning many people from Kielce took up jobs in coal mines inside Russia, but now they write home, saying they work in their trades, so please do try to find work in your business. As we've already told you we were [...] forced labour, but we can manage somehow. And please do not worry that you are far from home, please do not lose hope. Do not deny yourselves anything, eat and drink and don't worry about us, we can manage. As for your things, they're fine, don't worry. The time will come when you will get them back for good. They are still the same way Sala stashed them away, so there's no need to worry. Please tell us what your place looks like, if you have any furniture and if you still have the things you bought from Marjim's sister and that you took from home. Please write what your house looks like. Abe and Herszek, I want to ask about your jobs, how many hours is your working day? How much do you earn etc.? In short, please tell us how you're doing over there. What's your day like after work? Abe told us to take money from Weltman, but please specify how much we should take. You know we can't take without limit.

Here's the plan, and please stick to it as will we: we'll be writing one letter a week no matter whether we receive a reply or not, because letters may get held up along the way, so please do write regularly every week. One more request: please tell us how Chaskel's doing, because we have no news from him. If you can write to him, then please do. Also, write to Uncle Dawid. Now it's time to say goodbye. Greetings and kisses,

Your Mother, Father, Chaim and Chancia

związując na odpowiedzi, bo czasami listowie
są zapłtane, więc Wy też tak robicie i pisacie
regularnie co tygodniu. Mam do Was
jeszcze jeden prośbę, bycie nam uścisnąć
co się dzieje z Chaskleu, bo my nie
mamy żadnej wiadomości. Wy przecież możecie
do niego uścisnąć, więc prosimy bycie
do niego uścisnąć. Napisać także do
mego Dawida. Koniecznie i zegnany

Was. Pozdrawiamy Was i ciekawymy
Wana matka, ojciec, Chaim i Chaimie

Kochane rodzeństwo!

Bardzo Wam dziękuję, że w Karidym
Licie się o mnie pytacie. W
mnie nie nowego pracuję w swoim
zakładzie z Witkiem. Napisać jak
w Was wyglądzie. Koniec pisanie już
piątek więc muszę iść do pracy
Pozdrawiam Was serdecznie
Wam brat Chaim Golets

Jesteśmy bardzo zadowoleni, że pracujecie,
ale prawda mówię najbardziej mi się
że pracujecie w Kopalni. Względem Dawida
my chcieli bycie się starali o to by iść
do swoich fachów. Dawid Richer ten z początku
w górze Rosji pracował w Kopalniach, a teraz
pisali do domów, że pracują już przy swoich
fachach, więc pamiętajcie i starajcie się
o to by pracować przy swoich fachach
Mij jak już Wam obojętnym zostaliście

Kochane rodzeństwo!

Bardzo Wam dziękuję, że w każdym liście się o mnie pytacie. U mnie nic nowego, pracuję w swoim zakładzie z Witeckim. Napiszcie jak u Was wygląda. Kończę pisanie, jest piątek, więc muszę iść do pracy.

Pozdrawiam Was serdecznie

Wasz brat Chaim Goldszajd

My Dearest Sisters and Brothers,

Thank you very much for asking about me in every letter, but there's no news really, I am working with Witecki in my workshop. Please tell me how things are over there. I need to finish now, it's Friday and I have to go to work.

With all my love,

your brother Chaim Goldszajd

Kielce dnu. 21/IX 1942.

Proszę Kochane rodziców!

Jak widzieli otrzymujemy się właśnie do waszej
umowy i piszemy co tydzień do Was. W tym
tygodniu nie otrzymaliśmy od Was żadnego
listu, ale myśleliśmy że w przyszłym tygodniu
napiszecie nam co u Was nowego, czy
jenerał pracuje w Kopalni, o ile tak
można to starajcie się o ile możności
być tam przy swoich zadaniach. Jak już

pisaliśmy w poprzednim liście w słownu
znajduje się także cięta cięta Abego,
może ona może mieć się tam przyjechać,
wice my postaramy się ją Wam przetranszować.
Prosimy Was napisać nam czym się Sala
zajmuje, bo dwóch Robotników miałem
jechać się w góry. Proszę pracować także w
Kopalni, wice czy Sala czasem nie podnie
ich losu. Napisać także czy Florka jest

DD Włostowa przez wieżę wiatrową. Włostowa
od strony ul. 1700 2000 2000 2000 2000
od strony ul. 1700 2000 2000 2000 2000
od strony ul. 1700 2000 2000 2000 2000
od strony ul. 1700 2000 2000 2000 2000

zadowolony, że znajduję się razem z Salą
i jak tam idzie między sobą. Co powiecie
Włostowa jak jej się idzie? Jak się Wam
idzie? Czy macie już postanowienie? Nie wiecie
co? Czy Wam to wystarcza na pogodzenie
idzie? Czy macie wszystkie rzeczy które ostatnio
dacie z domu i które Kupiliście od Włostowa
naszej siostry? U nas nie nowego. Jesteśmy
zdolni to gruntu. Ciepło martwie się o nas
to my jednak jesteśmy w domu. Piszcie nam

w reszcie tygodniu do Charkowa, napiszcie
czy macie od czego jakiegoś wiadomości. Do cieci
Ryfi to piszemy co tydzień (III-cy)
w sprawie tych butów, ale nie możemy jeszcze
odpowiedzi, myśleliśmy jednak, że Wam napiszemy
poile były. Napisać czy pociąg do myślenia
i cieci Jusi? Koniecznie już pisać. Prosimy
Was nie wstrzymujcie nas listami i pisać
często, często.....

Żegnamy i całujemy Was
mamusia i tatusia Charkowa
i Charkowa
P.S. Napisać już nam wiadomości o wszystkim
o Kradzie.

Kielce, dn. 21 IX 1940

Drogie Kochane Rodzeństwo!

Jak widzicie stosujemy się ściśle do naszej umowy i piszemy co tydzień do Was. W tym tygodniu nie otrzymaliśmy od Was żadnego listu, ale myślimy, że w przyszłym przyjdzie. Napiszcie nam co u Was nowego, czy jeszcze pracujecie w kopalni, o ile tak no to starajcie się w miarę możliwości by pracować w swoich fachach. Jak już pisaliśmy w poprzednim liście w domu znajduje się Karta czeladnicza Abego, może ona może mu się tam przydać, więc my postaramy się ją Wam przesłać. Prosimy Was, napiszcie czym się Sala zajmuje, bo dużo kobiet kieleckich znajdujących się w głębi Rosji pracuje także w kopalni, więc czy Sala czasem nie podziela ich losu. Napiszcie także czy Herszek jest zadowolony, że znajduje się razem z Salą i jak tam żyjecie między sobą. Co porabia Weltmanowa, jak jej się żyje? Jak Wam się żyje? Czy macie już posłania? Ile zarabiacie? Czy Wam to wystarcza na porządne życie? Czy macie wszystkie rzeczy, które zabraliście z domu i które kupowaliście od Weltmanowej siostry? U nas nic nowego, jesteśmy zdrowi, to grunt. Nie martwcie się o nas, bo my jednak jesteśmy w domu. Pisaliśmy w zeszłym tygodniu do Chaskla. Napiszcie czy macie od niego jakąś wiadomość. Do cioci Ryfci też piszemy co tydzień (III-ci) w sprawie tych butów, ale nie mamy jeszcze odpowiedzi. Myślimy jednak, że Wam na pewno pośle buty. Napiszcie czy piszecie do wuja Dawida i cioci Geni? Kończymy już pisanie. Prosimy Was, nie wstrzymujcie nas listami i piszcie często, często... Żegnamy i całujemy Was

mamusia, tatuś Chaim i Chancia

P.S. Napiszcie już nam nareszcie o wszystkim dokładnie.

[*dopisek na I stronie, do góry nogami*]

Od Weltmana jeszcze nie wzięliśmy pieniędzy. Napiszcie nam ile mamy wziąć. Weltman prosił, abyście się dobrze odnosili do żony i byście o ile możliwości dali jej wszystko co potrzebuje, a on nam to zwróci.

Kielce, 21st September 1940

Our Dearest Ones,

As you can see, we follow the agreement to write to you every week. This week we didn't get any letter from you, but hopefully we'll get something next week. Please write about any new developments. Do you still work in the coal mine? If the answer is yes, do try to find jobs in your trades. As we said in the last letter, there is Abe's craftsman card at home, maybe it can be useful, so we'll try to send it. Please tell us what Sala's doing, because a lot of women from Kielce, sent into Russia, also work in coal mines. Does she work in a mine? Please write if Herszek is happy to be with Sala and how you get along together. What does Mrs. Weltman do? How is she? How much do you earn? Enough for decent living? Have you got all the things you took from home and those you bought from Mrs. Weltman's sister? There's not much news here, the most important thing being that we are well. Don't worry about us, at least we are at home. Last week we wrote to Chaskel. Let us know if you've got any news from him. We also write to Aunt Ryfcia every week (three times so far) about the shoes, but haven't got any answer yet. Still, we think she'll send you the shoes anyway. Let us know if you've written to Uncle Dawid and Aunt Genia. Well, that's all for now. Please, keep writing, often... Kisses and goodbye,

Your Dad, Mom, Chaim and Chancia

P.S. Please write about everything in detail.

[*a note scribbled upside down on page 1*]

We haven't taken any money from Mr. Weltman yet. Please tell us how much we should take. Mr. Weltman asks you treat his wife kindly and give her whatever she needs, if possible, and he'll pay us back.

Nasi stajdrozi! Kiede du 12/40
 W tym tygodniu otrzymaliśmy od Was kartkę
 w której pisacie, że nie z domu nie otrzymujemy
 jęci. Wyobraźcie sobie naszą radość, gdy co
 tygodniu do Was pisemy, a w tym tygodniu
 napisaliśmy już dwa razy. Teraz proszę
 Was kartkę, musi ona przedej obajcie, co
 przedtem pisaliśmy listy. U nas z domu
 wszystko po staromut an. tutaj pracuje
 i Chaim (ja nie wie robi) i Kienkamy, już na
 naszym miejscu. Co do Weltmanej to napisane
 nam ile my mamy więcej pieniędzy od
 Weltmana, bo pisaliście, że o ile z nam
 potrzebne możemy od niego brać, a tam bez
 kasy nie można. Co do Weltmana pracuje
 przy swoim fachem, a tutaj pracuje u Buraka
 (ten co robił nam być autem) jako stolarz.
 W domu otrzymaliśmy kartkę ping nam,
 że z dużego listu od Was dożyliśmy wie wieści,
 a co do budów przytę Was. O ile jeszcze co
 potrzebujemy napiszcie do nich. Oni też mają
 się adies, bo ona się przeprowadziła. J. Karkalyn
 giet Wilniuo Pylimo g-ro 46 dieta
 Prosimy Was abyście się dowiedzieli co jest
 z Charklem, bo my pisemy, że bei indygo
 rezult. Dżisaj jest Jom-kajus i Kij inienji
 i naszymi Wam dżis, dżis ruszisz i radolice, a bżim
 w krotce byci. Płomun, Ladisława i
 iżim, mania iżim

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE, ZBLIŻA I PRZYSP
 Hana Goldrat
 Stany 12
 general government
 in Poland
 NADAWCA:
 KARTKA P
 H. Kotlicki
 ob. Cielabirsk
 Kopicjsk
 brachta 20-44-12
 barak 5 kom.
 J. Karkalyn
 ob. Włobuzsk
 KOTLICKI
 brachta 20-44-12
 barak 5 kom.
 P. P. T. (VI-1939) 20.000.000.

H. Kotlicki
Obł. Czelabińsk, Kopiejsk
Kopalnia 20-44-12, barak 5, pok. 2

Hana Goldszajd
Kielce, Staszycy 12
Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dn. 12 X 1940

Nasi Najdrożsi!

W tym tygodniu otrzymaliśmy od Was kartkę, w której piszecie, że nic z domu nie otrzymujecie. Wyobraźcie sobie nasze zdziwienie. My co tydzień do Was piszemy, a w tym tygodniu napisaliśmy już dwa razy. Teraz przesyłamy Wam kartkę, może ona prędzej dojdzie, bo przedtem pisaliśmy listy. U nas w domu wszystko po staremu, tzn. tatuś pracuje u Buraka i Chaim (ja nic nie robię). Mieszkamy już na trzecim miejscu. Co do p. Weltmanowej, to napiszcie nam ile mamy wziąć pieniędzy od Weltmana, bo pisaliście, że o ile są nam potrzebne, możemy od niego brać, a brać bez liku nie można. Co do Weltmana pracuje w swoim fachu, a tatuś pracuje u Buraka (ten co robił nasze byłe auta) jako stolarz.

Z Wilna otrzymaliśmy kartkę, piszą nam, że żadnego listu od Was dotychczas nie mieli, a co do butów prześlą Wam. O ile jeszcze coś potrzebujecie napiszcie do nich. Może Wy macie zły adres, bo ona się przeprowadziła. J. Machtyngier, Wilnius, Pylimo g-ve 46, Lietuva.

Prosimy Was abyście się dowiedzieli co jest z Chasklem, bo my piszemy, ale bez żadnych rezultatów. Dzisiaj jest Jom Kipur i z tej intencji życzymy Wam dużo, dużo szczęścia i radości, abyście wkrótce byli w domu. Całujemy Was

Tatuś, mama, Chancia i Chaim

H. Kotlicki
Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20-44-12, Barrack 5, Room 2

Hana Goldszajd
Kielce, 12 Staszica Street
General Government in Poland

Kielce, 12th October 1940

Dear All,

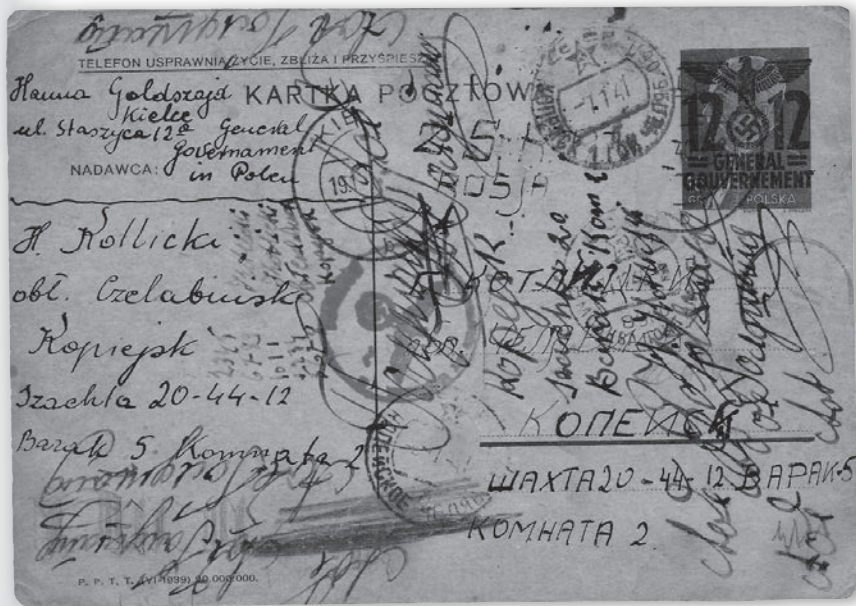
We got a postcard from you this week, saying you haven't received any mail from home. You can well imagine how shocked we are. We write to you every week and this very week we've already sent two letters. Now we're sending a postcard, maybe it'll go faster, since before that we sent letters. No big news here, Daddy works at Burak's workshop and Chaim works there too (I don't work). We moved to a new place for the third time. As for Mrs. Weltman, please tell us how much money we should take from her husband, because you said we could ask from him if necessary, but we can't take without limit. Mr. Weltman works in his trade, but Dad works as a carpenter for Burak (the one who used to repair our cars).

We got a postcard from Wilno, saying they haven't got any letters from you and that they'll send you the shoes. Let them know if you need anything else.

Maybe you have a wrong address, because she moved to another place recently: J. Machtyngier, Vilnius, Pylimo g-ve 46, Lietuva. Please try to find out how Chaskel's doing, because we keep writing but there's been no reply. It's Yom Kippur today, so we wish you a lot of joy and happiness and a quick return home. We kiss you all,
Dad, Mom, Chancia and Chaim

Kielce dnia 25 / X 1944

W tym tygodniu nie otrzymaliśmy od Was żadnego listu. Pórcie musimy wiedzieć, że nie możemy zacząć wiadomości od Was, ale my nie możemy iść sobie do tłumaczenia precyzyjnie my co sobota do Was wyjeżdżamy listy. Teraz pierwszy do Was jest kartki, bo muszę być nie do końca. Wyobraźmy sobie, że nie możemy i zwołujemy, ten nie uważam się u nas jakosi się chce tatusi przenieść do Łodzi u Buracka. Chciał także przenieść. Jak pierwszy do Was u Kołczyński kiedyś pisał, że musimy być jemu na naszym miejscu. Potem u nas nie mamy, przecież jesteśmy sami i jedyne naszymi manewerami jest abymy mieć jakiś interes. Coś takiemu ostatecznym. Jest jeszcze tutaj. Czy by przypominamy sobie, że to jest tutaj. Czy możemy odpuścić. Tatusi sprawdzić dzisiaj pracy. W tym obymy listy, wyobraźmy sobie, że oni nie otrzymali od Was żadnego listu i nie mają żadnego adresu, ale myśmy im przestali. Pórcie nam, że jest mała nadzieja, aby mieliby przestać oś do Was, ale jeśli się stanie i chęć coś się do Was. Pórcie o Was i o ile coś potrzebujemy zostać ten napisano, bo oni dzisiaj mogą to zrobić. Przekazanie tak pisał, że mogą pozostać, bo może nie było. Oni są przeprowadzić, więc poleć. Wtedy się mogą adresować. Jestachymy. Wilnius. Piłimo g-tse 46/9 Sietuwa. Teraz będziemy Was napisać nam co się dzieje i Chęć, bo my nie mamy żadnej wiadomości od Was, więc musimy o tym napisać, widać stąd, że jemu musimy co o nim. Napisać do Ameryki. Was musimy co o nim. Napisać do Ameryki. Was musimy co o nim. Napisać do Ameryki. Was musimy co o nim. Napisać do Ameryki. Was musimy co o nim. Napisać do Ameryki.



*H. Kotlicki, Obl. Czelabińsk, Kopiejsk
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2*

Kielce, dn. 25 X 1940

Nasi Najdrożsi!!!

W tym tygodniu nie otrzymaliśmy od Was żadnego listu. Pisze-
cie nam wciąż, że nie macie żadnej wiadomości od nas, ale my nie
wiemy, czym sobie to tłumaczyć, przecież co sobota do Was wysy-
łamy listy. Teraz piszemy do Was już kartki, bo może listy nie do-
chodzą. Wyobrażamy sobie Wasz niepokój i zdziwienie, lecz nie
martwcie się, u nas jakoś się żyje. Tatuś pracuje w stolarni u Bura-
ka. Chaim także pracuje. Jak piszemy do Was w każdym liście, pi-
szę i teraz, że mieszkamy już na trzecim miejscu. Poza tym u nas
nic nowego, grunt – jesteśmy zdrowi i jedynym naszym marzeniem
jest abyśmy zawsze byli razem. Zasiadali razem do stołu. Dzisiaj jest
święto Sukot. Czy Wy przynajmniej wiecie, że są święta? Czy macie
odpoczynek? Tatuś wprawdzie dzisiaj pracuje. Z Wilna otrzymu-
jemy listy i wyobraźcie sobie, że oni nie otrzymali od Was żadne-
go listu i nie znają Waszego adresu, ale myśmy im przesłali. Pisali
nam, że jest mała nadzieja, aby móc przesłać coś do Was, ale będą
się starać i chyba coś się da zrobić. Piszcie do nich i o ile coś potrze-
bujecie możecie też napisać, bo oni dzisiaj mogą to zrobić. Zresztą
sami tak pisali, że mogą pomóc, bo mają na tyle. Oni się przepro-
wadzili, więc podaję Wam ich nowy adres: J. Machtyngier, Wilnius,
Pilimo g-ve 46/9, Lietuva.

Teraz błagamy Was napiszcie nam co się dzieje z Chasklem, bo
nie mamy żadnej wiadomości od niego i już nie wiemy co myśleć,
więc błagamy Was napiszcie co z nim. Napiszcie do Ameryki w Wa-
szej sprawie, może się coś da zrobić, bo wiecie chyba jakie to ważne.
Napiszcie do wujka Dawida, do cioci Geni, do Argentyny i do Cha-
skła. Życzymy Wam wesołych świąt i przypomnijcie sobie nas, bo my
ilekroć zasiadamy do stołu zawsze o Was myślimy, czy Wy też macie
co jeść itd. Całujemy Was

Wasi rodzice i rodzeństwo

Ukłony dla pani Weltmanowej, co ona porabia?

*H. Kotlicki,
Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2*

Kielce, 25th October 1940

My Dearest Ones,

This week there's been no letter from you. You say you've got no
news from us, which is a mystery, as we send you a letter every Satur-
day. From now on we'll be sending postcards because maybe it's just
letters that are not delivered. We can well imagine how anxious and
puzzled you are, but don't worry, life is still liveable here. Daddy works
for Mr. Burak in his carpentry shop, Chaim works too. As we wrote
before in every letter, we moved for the third time. Apart from that
there's no news. The most important thing is that we are well and our
only wish is to be always together, to be sitting around the table as we
used to. Today we're celebrating the Sukkoth holiday. Do you know at
least that it's a holiday today? Are you having a day off or not? Dad's
working today though.

We get letters from Wilno, but can you imagine, they have no news
from you and they don't know your address, so we sent it to them.
They say sending you anything is hard but they'll do their best. So
write to them if you need anything, because they say they can afford to
help you. They've moved to another place recently so I'm sending you
their new address: J. Machtyngier, Vilnius, 46/9 Pilimo Street, Lietuva.

We implore you to write how Chaskel's doing, as we've had no news
from him and we don't know what to think. So please, tell us how he
is. Write to America about your problem, maybe they'll be able to do
something, you know how important it is. Write to Uncle Dawid, to
Aunt Genia, to Argentina and to Chaskel. We wish you a happy holi-
day and please remember us, as we always remember you, especially
when we're sitting around the table and your seats are empty, and then
we wonder whether you have enough to eat etc. Kisses,

Your parents and the whole family

Regards to Mrs. Weltman. How is she?

i ja Was pamiętaj i ciegła Was sobie
pamiętam. Wszak do chwile Kłótni. Kiedy
zaczęła kłótnia mi z państwi. Tyż i nadzieje
ie sune si Kłótni robaczymy i kłótni
sobie opowiada chwile prężyte na osobności.
I goly kłótni was razem nie kłótni
si Kłótni następi harmonijno i goly. To sy
nie plany. Oh! czy sy ujety. Co do
mnie to narazie nie wie robis, ale
niechcisz (jako) czy jui do pracy.
Do stobarni paluterowskiej Tóika. Wyobrażam
sobie Wasze zobowiązanie na widok tych stois
ja do pracy, ale wogóle nie maie pojście
jako sy ciezko do pracy i z jakę trudnością
is zdobyć. Sporo moich koleżanek tu
pracuje przy tym i wiele maturnych
Dziennie zarobimy od 3-3⁵⁰ zł. Praca wie
będzie trudna, a najwazniejsza z radością
i spieniem rob do tej pracy. Nowiny sy
papier. Legnam Was, Ciepły tyżisy rany
Wane Kłótni Was ostatek. Hania

Dzień du 28/IX 1920

Drogi rozeznawco!!!
W tym tygodniu otrzymaliśmy od Was
kartkę ze Kłótni Wam bardzo dziękujemy.
Wy napewno nie macie pojście do niedzieli
i wiechy mamy z Wami drogiu pismem.
Kartka ostatni pisał Ate jest ona z dnia 30/VIII
wie ciezko co to jest, i tyż namie listy wie
obracujemy, bo my co robote wysyłam list.
Mamy nadzieje, ze teraz jui chyba macie jeden
tyż list. Ciezko sy bardzo, i jestesie
zobowi i dobrze sy ciezko. Ciezko nam
czy ta praca Wane jest ciezka i jak ona
nie wygoda. Bardzo byśmy chcieli abyście
pracowali przy swoich fachach, bo tyż i
kopalni wygoda? Ciezko namie mamy czy
jui macie postanie i fakt. Ciezko macie
jakiś porządnie umiarkowanie. Ciezko siota
jui fine siota listy. Ciezko namie czy macie
co utraci? Czy zabraknie wytknie nasy
2102

Kielce, 28 X 1940

Drogie Rodzeństwo!!!

W tym tygodniu otrzymaliśmy od Was kartkę, za którą Wam bardzo dziękujemy. Wy na pewno nie macie pojęcia ile radości i uciechy mamy z Waszym drogim pismem. Kartkę ostatnią pisał Abe, jest ona z dnia 30 VIII. Nie wiemy co to jest, że Wy nasze listy nie otrzymujecie, bo my co sobota wysyłamy list. Mamy nadzieję, że teraz już chyba macie jeden z tych listów. Cieszymy się bardzo, że jesteście zdrowi i dobrze się czujecie. Napiszcie nam, czy ta praca Wasza jest ciężka i jak ona tam wygląda. Bardzo byśmy chcieli, byście pracowali w swoich fachach, bo Wy w kopalni węgla?... Napiszcie nam, czy już macie posłanie i jakie? Czy macie jakieś porządne mieszkanie? Marjim siostra Guci pisze świetne listy. Napiszcie, czy macie co ubrać. Czy zabraliście wszystkie rzeczy z Lwowa? Co porabia pani Weltmanowa? Za ukłony jej bardzo, bardzo dziękujemy i odwzajemniamy się serdecznie. Mąż pisze do niej. Napiszcie nam ile pieniędzy mamy wzięść od Weltmana, bo pisaliście, żeby brać od niego forszę. Co do Chaskla to my nie mamy od niego żadnej wiadomości. Napisaliśmy do niego list, dzisiaj także wysyłamy przez Czerwony Krzyż, ale na razie nic. Do ciotki do Wilna piszemy co tydzień w sprawie tych Waszych butów, ale również nie mamy odpowiedzi. Myślimy, że Wam pośle na pewno te buty. Napiszcie czy nic więcej nie potrzebujecie? Do wujka Dawida napisaliśmy kilka słów, ale nie mamy żadnej odpowiedzi – nie wiemy czym sobie to tłumaczyć.

U nas w domu nic nowego Chaim pracuje, ale zarobki są dość marne. Na ogół jakoś się żyje, tylko to myślenie co z Wami? Czy macie co ubrać? Czy macie gdzie spać? Czy nie jesteście głodni? Czy macie mieszkanie? itd. My jednak jesteśmy w domu, chociaż już na trzecim miejscu, ale zawsze posłanie mamy.

Bardzo się dziwimy, że Herszek przez cały czas do nas jeszcze nic nie napisał. Co jest? Czy się gniewa, bo naprawdę nie wiemy co się stało i co spowodowało to uparte milczenie. Herszku skrobnij kilka słów, bo mama jest oburzona na Ciebie. Prosimy Was bardzo, napiszcie nam o wszystkim dokładnie i obszernie. Kończymy nasze pismo. Pozdrawiamy Was i caujemy

Wasi rodzice i rodzeństwo

Kielce, 28th October 1940

Dearest Ones,

This week we received a postcard from you, thank you very much. You really have no idea how happy and enthusiastic it makes us to get letters from you. The last postcard written by Abe was dated 30th of August. We don't know why you don't get our letters as we keep sending one every Saturday. We hope that by now at least one of them has been delivered. We're very happy you're well and in good shape. Do you work very hard and what is it exactly that you do? We wish you could work in your trades, but you're still in that coal mine, right? Please write if you've got beds and what kind. Do you have a decent place to live? Marjim, Gucia's sister, writes great letters. Tell us if you have enough clothes. Did you manage to take all your things from Lwów? What does Mrs. Weltman do? We thank her for her regards and please pass our best wishes to her. We know that her husband writes to her. Tell us how much money we should ask from Mr. Weltman, because you told us to take money from him. As for Chaskel, we've had no news from him at all. We sent him a letter, today we're sending another one through the Red Cross, but there's been no answer. We keep writing to Auntie in Wilno every week about the shoes, but there's been no answer either. But we think she'll send you the shoes. Tell us if you need anything else. We wrote a few words to Uncle Dawid and again, there's been no reply and we don't know how to explain that.

There's not much news here. Chaim works, but the wages are rather poor. Generally, we manage somehow, except for worrying about you... Do you have clothes to wear? Do you have a place to sleep? Aren't you hungry? Have you got a place to stay? Etc. We do have a place to live, though it's already the third one, and we have a place to sleep.

We're surprised that Herszek hasn't written a single word all this time. What's up? Is he angry or something, because we truly have no idea what makes him so determined not to write. Herszek, please scribble down a few words at least, because Mother is mad at you. We're asking you to write about everything, in detail and at length. That's all for now. With lots of love,

Your parents and the whole family

z dwoma? Co powabia pani Wilmannowa? Że Włkomy jej bardzo, bardzo dziękujemy i do wzięcia się oświadczenie. Czy jenie do niej ciekawie nam ile przysłała mamy zdjęcie od Wilmanna, bo pisaliśmy, aichy braci od niej fotos. Co do Charlesa to my nie mamy od niego żadnej wiadomości. ciekawiliśmy się do niego list, dzisiaj także wysyłam przez Cressony Krzyż, ale nie wiem co ciotki do Wilne jenie co tydzień w sprawie tych Harych butów, ale rośnieci nie mamy odpowiedzi. Myślęmy że Włkomy prosile zapewne te buty. ciekawie czy nie więcej nie potrzebujemy? Do wyjka Davidle napisaliśmy kilka listów, ale to nie mamy żadnej odpowiedzi - nie wiemy czym sobie to tłumaczyć. U nas w domu nie ma się. Chaim pracuje, ale zarobki są dość małe.

Właż opat jakos się żyje tylko to myśleć nie co z Włkomy: czy mać co urobić? czy mać gdzie spać? czy nie jestcieś głodny? czy mać uiniekami? i. t. d. Czy jiduski jiduski w domu, chociaż jui na trzecim miejscu, ale żadne postacie mamy. Bardzo się dziwię, że Hernek przez cały czas do nas jenie nie nie urobił. Co jist? czy się gniewa, bo doproszły nie wiemy co się stało i co spowodowało to uparte milczenie. Hernek z Krzyżem kilka listów, bo mamie jist aburona na ciekawie jiduski Was bardzo, napiszcie nam o wszystkim obywateli i obywateli. Włkomy my namo jimo. Podróżujemy Was i codziennie Włkomy rodzice i rośnieci. Rodz. Moi ukochani! Bardzo Włkomy dziękujemy że w Reichel Kartec się o mnie pytaacie jist to dowied, że mnie pamiętacie.

Moi Ukochani!

Bardzo Wam dziękuję że w Każdej Kartce się o mnie pytacie. Jest to dowód, że o mnie pamiętacie i ja Was pamiętam i ciągle Was sobie przypominam. Nawet te chwile kłótni. Każdy szczegół tkwi mi w pamięci. Żyję nadzieją, że jeszcze się Kiedyś zobaczymy i będziemy sobie opowiadać chwile przeżyte na osobności. I gdy będziemy razem, nie będziemy się kłócić, nastąpi harmonijne życie. To są me plany. Oh! żeby się ziściły. Co do mnie to na razie nic nie robię, ale w niedzielę (jutro) idę już do pracy do stolarni politurować łóżka. Wyobrażam sobie Wasze zdziwienie na widok tych słów, ale w ogóle nie macie pojęcia, jak się cieszę tą pracą i z jaką trudnością ją zdobyłam. Sporo moich koleżanek też pracuje przy tym i wiele maturzystek. Dziennie zarobimy od 3–3.50 zł. Praca nie będzie trudna, a najważniejsze z radością i śpiewem idę do tej pracy. Kończy się papier. Żegnam Was i całuję tysięcy razy

Wasza Kochająca Was siostra Hancia

Dearest Ones,

Thank you very much for asking about me in your every postcard. It proves that you remember me as I remember you and hold you in fond memory, even the moments of dispute between us. Every little thing stays with me. I live by hope of meeting you again one day, of talking to you about the times we were separated. When we are back together, we won't argue anymore, we'll live a life of harmony. This is my plan. I hope, it'll come true one day. As for me, I haven't been doing anything until now, but on Sunday (tomorrow) I'm going to work, in the carpentry shop, lacquering beds. I can well imagine your surprise as you're reading these words, but you have no idea how happy I am to have this job and how hard it was for me to get it. Quite a lot of my female friends do the same thing, even secondary-school graduates. We can earn from 3 to 3.50 zlotys per day. The job isn't that difficult and the most important thing is that I'll be going to work overjoyed and singing. I'm running out of space for writing. Bye, bye for now. I'm sending you lots of kisses.

With love, Your sister Hancia

Pani Rochaus. Kielec dnia
 23/XI 402.
 Dziwi nas to że jej blisko
 trzy tygodnie nie możemy się
 Was żadnego listu, co jest powodem
 tego milczenia. Prosimy Was nie
 wzdrymycie nas listami. U nas
 nie nowego. Chacim pracuje.
 Nie myśleć o nas. My jesteśmy
 zdrowi i żyjemy. Od czasu z Wilna
 otrzymujemy listy. W tym czasie
 wysyła. Wam paczki. Prosimy
 nie nowego ~~nie~~ kępnamy
 Was, czekamy Was kępnamy
 rary Was rodzinie
 P.S. Prosimy o sygnał odpowiedni

TELEFON MIĘDZYMIASTOWY USUWA ODLEGŁOŚCI
 KARTKA POCZTOWA
 Jakub G. Sobieszko
 ul. Mary Sirot
 NADAWCA:
 General Government
 Int. Polen
 Kielec
 4-14
 P. J. R. R.
 T. Komarski
 m. Kopejsk
 obl. Bielobinsk
 nocztel 20 barak
 miejscowa 2
 Tawonick Y. Maxim
 Doprak 5 kon. 2
 C. C. C. P.
 P. P. T. T. (VI-1030) 20.000.000.

H. Kotlicki
Kopiejsk, Obl. Czelabiński
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
ZSRR

Jakub Goldszajd, Kielce, ul. Nowy Świat 15
Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dn. 23 XI 1940

Nasi Kochani.

Dziwi nas to, że już blisko trzy tygodnie nie mamy od Was żadnego listu, co jest powodem tego milczenia? Prosimy Was nie wstrzymujcie nas listami. U nas nic nowego. Chaim pracuje. Nie myślcie o nas. My jesteśmy zdrowi i żyjemy. Od cioci z Wilna otrzymujemy listy. W tych dniach wysłała Wam paczkę. Poza tym nic nowego. Żegnamy Was i całujemy Was tysięcy razy

Wasi rodzice i rodzeństwo

P.S. Prosimy o szybką odpowiedź.

H. Kotlicki
Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
USSR

Jakub Goldszajd, Kielce, 15 Nowy Świat Street
General Government in Poland

Kielce, 23rd November 1940

Dear All,

We have no idea why for the last three weeks there's been no message from you and whence this silence. Please don't keep us waiting for too long. There's not much news here. Chaim works. Don't worry about us. We are in good shape, alive. We get letters from Auntie in Wilno. She's sent a parcel recently. Nothing new apart from that. Goodbye for now,

Sending a lot of kisses,

Your parents and the whole family

P.S. Please write back as soon as possible.

Wasi najdrożsi!!! Kielce dnia 21 10 48

Wie gromiwasie się nie was, że nie staliście
Wam i. zastępną tygodniową odpowiadając
list na który Wam jakiegoś polecenia
dziękujemy. List ten was trochę uspokoił
i zapewne odczekać wasz troskę obywateli.
Jeżeli niechcący opisał pracował przy
owych warunkach, wtedy nie troszczyli byśmy
się o Was byle, bo praca przy takich warunkach
abyt niebezpieczna. Sądziłem że mam być przy
obuskuje że tak obokadanie opisano Wam gospo-
darstwo. Był nadzieja (jakieś roboty) a robiliśmy
że. Wzrost do czego gospodarstwa. Właściwie Wam
wysłaliśmy napisanie tam, że całość, w tym celu
Wam, bo marzenie i coś i trochę dopisać.
Ważne jest odpowiedź nie daliśmy, gdyż
niechcący na definitywną odpowiedź p. Helmana
i narodził obywateli. Jest. Jest tak wypadło
że o bycie, nie jest nie może się w tym
był i o bycie całym czasie w którym p. Helmana
nowa była na Wam utrudnieniu trzeba uważać
zapomnieć. Oa pozwolony od dnia co miesiąc dobru
wzrost 80 st. Jest prosty: Oba mamy co do
p. Helmana i ile zrozumiałe jest, w którym
to imię być napisane, że Wam chcę ja w tym
godzin, obojętne to nie tak. Kartki is pisać obojętne
i zrozumiałe i zrozumiałe, więc nie może
parada być obywateli, a my (mamie) przypomniał
Wam sa pomysł. U nas nie należało. Takie



Goldszajd
Kielce, ul. Nowy Świat 15
Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dn. 7 XII 40 r.

Nasi Najdrożsi!!!

Nie gniewajcie się na nas, że nie daliśmy Wam w zeszłym tygodniu odpowiedzi na list, za który Wam jak najserdeczniej dziękujemy. List ten nas trochę uspokoił i zarazem dodał nam trochę otuchy. Już chcielibyśmy, byście pracowali w swoich zawodach, wtedy nie troszczylibyśmy się o Was tyle, bo praca przy węglach nie jest zbyt bezpieczna.

Salu. Tobie mama, (jako i my) dziękuje, że tak dokładnie opisałaś Wasze gospodarstwo. Żyj nadzieją, jak zresztą robisz, a zobaczysz, że wrócisz do swego gospodarstwa. Nie możemy Wam wszystkiego wyrazić, tzn. tej całej uciechy z powodu tego listu, bo nareszcie i Abe i Herszek dopisali. Otóż odpowiedzi nie daliśmy zaraz, gdyż czekaliśmy na definitywną odpowiedź p. Weltmana i nareszcie otrzymaliśmy ją. Otóż tak wypadło, że co było i nie jest nie pisze się w rejestr, czyli, że o tym całym czasie, w którym p. Weltmanowa była na Waszym utrzymaniu, trzeba na razie zapomnieć. A począwszy od dziś co miesiąc dostaniemy 80 zł. Teraz prostuję: Otóż mama co do p. Weltmanowej źle zrozumiała list, w którym to miało być napisane, że Wy chcecie ją wysłać gdzieś, otóż to nie tak. Kartkę tę pisał Abe i mama źle rozumiała, więc nie macie powodu być oburzeni, a my (mama) przeprasza Was za pomyłkę. U nas nic nowego. Tatuś i Chaim cokolwiek zarabiają. Na zimę już jesteśmy zaopatrzeni. Napiszcie jak u Was zima wygląda, czy zaaklimatyzowaliście się już itd.

O ile nie będziecie otrzymywali od nas co tydzień listu, nie martwcie się, bo nie wiemy, czy będziemy mogli tak często pisać. Ukłony od babci i Guci (ona załatwiła już z Weltmanem). Żegnamy Was i czekamy na szybką i dobrą odpowiedź. Bądźcie zdrowi. Całujemy Was

Rodzice i Rodzeństwo

Goldszajd
15 Nowy Świat Street
General Government in Poland

Kielce, 7th December 1940

Dear All,

Don't be angry that we didn't answer your letter last week. Thank you very much for it. It was somewhat reassuring and encouraging to get it. We wish you could work in your trades, then we wouldn't have to worry so much, because working in a coal mine is very dangerous.

Sala, Mom (and we too) wants to thank you for your detailed description of the household. Have hope, as you do, and you'll see that one day you'll get back to your place. We can't express the joy the letter brought us, more so as Abe and Herszek wrote at last, too. We didn't answer promptly because we were waiting for a conclusive answer from Mr. Weltman and at last we have it. It says as follows: "let bygones be bygones", which means that the time when Mrs. Weltman was supported by you must be forgotten. Starting from now, we will get 80 zlotys per month. Now, to clarify things: it seems that Mom misunderstood the message about Mrs. Weltman, she didn't say you wanted to send her away, that's not the case. The note was written by Abe and Mom got it all wrong, so you have no reason to be outraged about that and we (Mom) apologize for the misunderstanding. Nothing new here, Dad and Chaim earn a little. We are already provided for the winter. Please write what the winter's like over there, whether you got used to it etc.

Don't worry if you don't get a letter from us every week, we're not sure if we'll be able to write that often. Regards from Grandmother and Gucia (she's already arranged everything with Mr. Weltman). Bye for now and we're waiting for a quick and long answer. Kisses for all of you,

Your parents and the whole family

si zminiam. Pracuj to moje masło! Śmiejąc się
mnie stowa „dźwięko” „siostreczka”, że kochana
to near inna. Nie myśl że przed Tobą teraz
stałabyś ta sama Chaucia co „dawniej”
o wie! Jui mój lata dziewczynce. Jestem
poważna. Jui nie jestem także studentką, leda
którym mnie przed wojną nie mała, gdy
im mówi że byłam chudożniczką
si, bo to doprawdy nonsens. Dwie jestem
gusta (jak dawniej Saba) posiadająca rybaków.

Postaram się wam przedać moje terrakotowe wycieczki.
Pisze by manowce edrowie rodzin, że oni są
drosły. Je o tym nie. Nie potrzebuj Twojej
potudok. Mami pomagam w nam uwaga.
i do Twojej rasy postaram się dostarczać:

Legito chęć odgrodzić jak Ty wygłasza w Kopala.
leś, jak trudno przedstawić sobie siebie przy wglu.

Tudok tak musi być: Twój i ceteris ca

Twój sam Twój kształtca ca i myśle
o Tobie wciąż siostra Chaucia

Kielec dzień 15 XI 1940

Kochane dzieci!

w tym tygodniu otrzymaliśmy
Twój list na którym widać stęsknienie
briskujemy i znowu zamykamy, że dacie
w których przychodzi od Was listy są dla nas
wprost nieistnie. My do Was piszemy prawie co tydzień
Chcieliśmy do Was i usnąć przysłać, ale nie mając
nam, że nie możemy. Abo i Saba jest nie
że nie tatusia, że do Was nie pisze, ale widnieć
nie zaczęła pisać i pisać, że jest ona ciężko się

wystanie. Pytacie dlaczego nie maamy Waszego
unikania na Starych, oboż ~~to~~ jak jui chęć
nieci, dzisiaj mieszkaamy na Nowym - Świecie. Zama
examy wam, że Luksytorze, Raportajnowie i Supirówie
też tam nie mieszka. U nas nie małego
Chauin pracuje w Zakładzie, tatusi od czasu
do czasu ma trochę pracy w Polwaku.

O nas nie myśleć, i nie martwić się my
sobie radzimy. Nie uderzamy głodu i chłodu

W 30

Kielce, dn. 15 XII 1940

Kochane dzieci!

W tym tygodniu otrzymaliśmy Wasz list, za który Wam stokrotnie dziękujemy i znowu zaznaczamy, że dnie, w których przychodzą od Was listy są dla nas wprost świętem. My do Was piszemy prawie co tydzień. Chcielibyśmy do Was i częściej pisywać, ale wierzajcie nam, że nie możemy. Abe i Salu, jesteście źli na tatusia, że do Was nie pisze, ale widzicie, że zaczął pisać i przestał bo jest mu ciężko się wysłowić. Pytacie dlaczego nie mamy własnego mieszkania na Staszycu, otóż jak już chyba wiecie, dzisiaj mieszkamy na Nowym Świecie. Zaznaczamy wam, że Zwiklerowie, Rapsztajnowie i Szpirowie też tam nie mieszkają. U nas nic nowego. Chaim pracuje w zakładzie, tatuś od czasu do czasu ma trochę pracy u Buraka. O nas nie myślcie, nie martwcie się, my sobie radzimy. Nie cierpimy głodu ni chłodu. Dbajcie więcej o siebie. Starajcie się już wreszcie wydostać z tej kopalni do swoich fachów. Co do Dziedzica i Konstanciaka sprawa przedstawia się następująco: Dziedzic przypomina sobie czasami, że istnieje Jankiel, a Konstanciak już zupełnie zapomniał, że kiedyś łączyło go coś z tatusiem i o tym długu też nie chce słyszeć. Już o wszystkim napisane, teraz idzie kolej na Weltmana. Otóż, chcielibyśmy, by to było tak załatwione, by p. Weltmanowa płaciła Wam za utrzymanie, a pieniądze może ona mieć od Marjim siostry Guci, a Weltman tu zwróci Guci te pieniądze. Uważamy, że tak będzie najlepiej załatwione. Do dzisiejszego dnia otrzymaliśmy od Weltmana 190 zł.

Kochane dzieci bardzo mi jest przykro, że moja siostra do dzisiaj Wam jeszcze buty nie posłała, pisała do mnie, żeby jej posłać mentrykę urodzenia to będzie mogła Wam wysłać buty. Mentrykę też już posłałem. Napiszcie jeszcze raz do niej. W tych dniach wyśle Wam paczkę pocztą. Kończę pisanie. Pozdrawiam Was, nie myślcie o nas

Wasz ojciec Jakób Goldszajd

Mama Was całuje i prosi o szybką odpowiedź i częste pisanie.

Kochany Abe! Bardzo Ci dziękuję, że dopisałeś kilka słów. Tylko nie rozumiem tego, czemu tak tragicznie przyjąłeś tę wiadomość, że ja mam iść do pracy. Wiedz, już minęły te czasy gdy ja wstydziłam się jakąś większą paczką przejść przez ulicę. Jaka głupia byłam!

Kielce, 15th December 1940

Dear Children,

This week we received a letter from you, thank you a thousand times for that. Again, we want to tell you it's a holiday for us, when we get a letter from you. We write to you nearly every week. Believe us, we'd like to write more often but we can't. Abe and Sala, surely you're angry with your Daddy that he doesn't write but you see he tried and stopped because it's hard for him to express himself. You ask why we lost our flat at Staszica Street, well, as you know we now live at Nowy Świat Street. You know, the Zwiklers, the Rapsztajns and the Szpirs do not live there anymore, either. Chaim works in the workshop, Daddy has some work with Burak from time to time. Do not worry about us, we manage somehow. We are safe from hunger and cold. Take good care of yourselves. Please try to get out of that mine and find work in your trades. As for Dziedzic and Konstanciak, here's how things stand: Dziedzic sometimes acknowledges that Jankiel, the Jew exists, but Konstanciuk doesn't want to remember about his relations with Daddy, doesn't want to hear about the debt, either. Everything's been said. Now about Mr. Weltman: we would like to do it as follows: Mrs. Weltman pays you for your support and she can get the money from Marjim, Gucia's sister, and then Mr. Weltman pays the money back to Gucia. We think it's the best solution. So far we've received 190 zlotys from Mr. Weltman.

Dear children, I'm very sorry that my sister still hasn't sent you the shoes. She wrote to me to send her the birth certificate, because then she would be able to send you the shoes, I've already sent it. Please write to her. I'll send you a parcel by post. I need to finish now, my best wishes, do not worry about us.

Your father Jakób Goldszajd

Mother sends her love and she hopes to hear from you as soon and as often as possible.

Dear Abe! Thank you very much for your postscript in the letter. However I don't understand why you lament so much about my going to work. Work is my motto now. The times when I was afraid of being seen carrying a big parcel across the street are long gone. Oh, how silly I was. I've changed. The words "child", "my little sister" made me laugh; of course, I was loved, but that's another thing.

Dbajcie więcej o sobie. Starajcie się już wreszcie
wydostać z tej kopalni do swoich fachów.

Co do Duedlwa i Konstancjaka to sprawa
przedstawia się następująco: Duedlwa ~~po~~ przypomniał
sobie wczoraj, że istnieją Jankiel, a Konstancjaka
już zupełnie zapomniał że Riedys i jego gości
z tatusiem i o tym obywateli też nie chce słyszeć.
Już o smyślnym napisaniu, ~~o~~ teraz idzie kolej
na Weltmana słoki chcielibyśmy aby to było
także racjonalne, był p. Weltmanowa pocięta

Ważne że utrzymać, a pieniądze może ona
mieć od starszej siostry Guci a Weltman
tu wróci Guci te pieniądze. Uważamy, że
także będzie najlepszą racjonalne. Do dzisiaj
dnia otrzymaliśmy od Weltmana 190 zł.

Kochane dzieci bardzo mi
jest przykro że mają brata
do dzisiaj wam jeszcze Buty
nie postać, pytać domnie

ceby jej postać Mentryka
wskolenia to będzie moją
dabem wystać Buty i Ment-
ryka też już postać
napiszcie ~~napiszcie~~ jeszcze raz donej
w tych dniach wysła
wam paczkę pocty
Kencere, pisanie porobionem
was mi ~~o~~ myślecie onaj
wasz ojciec Jakób Głobny
Maum Was cęuje i prosi o synek
odpowiedzi i wyte pisanie.

Kochany Abc! Bardzo Ci dziękuję, że odpisałeś
mi kilka słów. Fytko nie rozumie tego, czemu
takie tragicznie przyjeżdżasz do wiadomości, że
ja mam się do pracy. Wiele już
minęło te czasy, gdy ja występowałam
się jakos niedługo paczkę jeszcze przez
słuch. Jak grupie byłam! Dziś już

Dzisiaj już się zmieniłam. Praca to moje hasło! Śmieszyły mnie słowa „dziecko” „siostrzyczka”, że kochana to rzecz inna. Nie myśl, że przed Tobą teraz stanęłaby ta sama Chancia co dawniej, o nie! Już minęły lata dziecinne. Jestem poważna. Już nie jestem taka chuda, ludzie, którzy mnie przed wojną nie znali, gdy im mówię, że byłam chudą, śmieją się, bo to doprawdy nonsens. Dziś jestem gruba (jak dawniej Sala), poważna, wysoka. Postaram się Wam przesłać moje terazniejsze zdjęcie. Piszesz, by szanować zdrowie rodziców, że oni są chorzy. Ja o tym wiem. Nie potrzebuję Twoich pobudek. Mamie pomagam w czym mogę i do Twojej rady postaram się dostosować. Często chcę odgadnąć jak Ty wyglądasz w kopalni, lecz jak trudno przedstawić sobie Ciebie przy węglu! Trudno, tak musi być. Kończę i całuję Cię tysięcy razy.

Twoja kochająca Cię i myśląca o Tobie wciąż

siostra Chancia

Don't think you'd see the same Chancia as before, no way. Those childhood days are gone for good. Now I'm a serious person. Not so skinny anymore. If I tell people who didn't know me before the war that I was a skinny girl, they laugh it off as nonsense. Today I am fat (as Sala used to be), solemn and tall. I will try to send you a photo. You write that I should take care of our parents' health, that they are ill. I know that very well. You don't have to remind me at all. I help Mommy as much as possible and I'll try to follow your advice. I often try to guess what you look like in the mine but it's hard for me to imagine you with coal. I really can't help it.

That's all for now, I'm sending you a thousand kisses.

With love, thinking about you all the time,

your sister, Chancia

Kielce dnia 20
 Kuchane drice
 przytam dla Alego jedno
 ubranie Czarne i ollo
 Hleszka to Czarne
 ubranie tylna spodnie
 dajc jarne swisik
 bo nie mozem i tej
 spodnie znolecia
 jak dostane cie
 to paczke to nappre
 co wam dolej wryglow
 rze wam wyszke
 robow
 was Ojciec f. Jedy



*Kopiejsk, Obl. Czelabińsk
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

*Jakób Goldszajd
Nowy Świat 15, Kielce*

Kielce, XII 1940

Kochane dzieci, posyłam dla Abego jedno ubranie czarne i dla Herszka też czarne ubranie, tylko spodnie daję jasne swoich, bo nie możemy te spodnie znaleźć. Jak dostaniecie tą paczkę to napiszcie co Wam dalej wysyłać. Życzę Wam wszystkim zdrowia

Wasz ojciec J. Goldszajd

*Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

*Jakób Goldszajd
15 Nowy Świat Street, Kielce*

Kielce, December 1940

Dearest Children,

I'm sending a set of black clothes for Abe and another black set for Herszek, only the trousers are pale, they're mine, because we couldn't find the right ones. When you get the parcel please let us know what else we should send you. Wishing you good health,

Your father J. Goldszajd

i trudno jest mi się rozstać, bo tak to
mam wrażenie że jestem blisko Was, chociaż
myślami (Przysięgam!) jestem zawsze przy
Was. Główną przyczyną zdale od Was moim
osobliwym i jak drędy błogosławie mi, będzie
w domu wspomnie tych "maleńkich" listów,
a co dopiero z data. Słuch! Tobie muszę
coś napisać o tej Nussie jakkolwiek
wychodzi w tych dniach ze szpitala.

Aha! Zapomniałem wspomnieć, że
Wam tu dopisał Helen Raportajm, która Was
bardzo prosi byście napisali do jej matki, której
matka do niej nie pisze i ona wogóle nie wie co z nią
matka Was bardzo prosi byście to zrobili dla niej
nie wariując na to co było, ona dzisiaj jest wspaniałą
i miłą dziewczyną, Ma już 10-cio miesięczne dziecko. Bardzo
dobre. Tatus i mama wciąż o nim gadają.

Wogóle ostatnio żyję w dobrej kampanii

x raportajkami. Oni przychodzą do nas. Matka i tate
są do nich. Prosimy Was jeszcze raz o ile możności odnajdźcie
mi matkę, nie macie pojęcia ile to dla niej będzie znacząco
dla niej z braku miłości i czułości w stosunku do niej. Bardzo
kocham i bardzo mi się chce.

Nasi majdroksi!!! Kłóćcie się!!!

Pardus się dźwiniemy, tym że nie
mammy już od Was prawie ~~nie~~ trzy
tygodnie wiadomości, lecz nie ^o pisaliśmy
nie chcemy się Wam odsetkować, gępi
jesteśmy pewni, że to nie x Waszej
winy. W ostatnich tygodniach napisaliśmy
do Was Raktis, w której pisaliśmy, że Włotom
nie radziliśmy tego do czego się zobowiązaliśmy,

czyli nie wypiliśmy nam regulaminu, ale
precyzyjnie i dokładnie tatusia będzie wyjechał tak
gorzko i bez dalszego zastanowienia. Dlatego
też dzisiaj Was gdy Wam napiszę, że Włotom
w tym tygodniu dostał 200 zł tak że naraz
dla nam 310 zł. ~~to~~ więc ogólnie eli że
tak Wam pisaliśmy co tydzień, co miesiąc, ale
nie o tej Bore gdy nie napiszę to co tatus
chce, możemy sobie wyobrazić że kryje, precyzyjnie

Włotom w tym tygodniu napisaliśmy na punkt,
dla tego że w tym dopisaliśmy, Włotom
nam dostał 200 zł w tym tygodniu.

Kielce, I 1941

Nasi najdrożsi!!!

Bardzo się dziwimy tym, że nie mamy już od Was prawie trzy tygodnie wiadomości, lecz nie zważamy i piszemy, nie zamierzamy się Wam odwetować, gdyż jesteśmy pewni, że to nie z Waszej winy. W zeszłym tygodniu napisaliśmy do Was kartkę, w której pisaliśmy, że Weltman nie załatwia tego, do czego się zobowiązał, czyli nie wypłaca nam regularnie, ale przecież znacie tatusia, bierzcie wszystko tak gorąco i bez dalszego zastanowienia. Dlatego też zdziwi Was gdy Wam napiszę, że Weltman w tym tygodniu dał 200 zł, tak że razem dał nam 370 zł. Nie bądźcie źli, że tak Wam piszemy co tydzień co innego, ale nie daj Boże gdy nie napiszę to, co tatuś chce, możecie sobie wyobrazić te krzyki, przecież ojca dobrze znacie i wiecie, jakim nerwusem jest. U nas nic nowego, bez żadnych zmian. Tylko tyle, że zima daje nam się porządnie we znaki. Nie tylko nam, lecz wszystkim. Są mrozy i zawieruchy. Myślimy wciąż o Was, co dopiero u Was musi być. Prosimy napiszcie nam, czy nie marzniecie tam, czy macie co ubrać, bo my chociaż jest zimno, to zawsze jesteśmy w domu. Dwa tygodnie temu posłaliśmy Wam paczkę, dwa garnitury. Napiszcie nam, czy otrzymaliście ją i czy potrzebujecie coś (głupie gadanie, zapewne potrzebujecie) więc napiszcie co, to Wam pošemy, bo my tak nie wiemy. Na przykład zanim pošaliśmy Wam garnitury, mieliśmy przyszykowaną dla Was paczkę, która zawierała ciepłą bieliznę, gdy przyszedł list od Was, by Wam przesłać garnitury. Myślimy, że dopóki list ten do Was dojdzie i przyjdzie odpowiedź będzie już lato. Jesteśmy bezgranicznie szczęśliwi i po części Wam wdzięczni, że już wreszcie mamy jakąś wiadomość od naszego brata, o ile byłoby możliwym, prześlijcie nam coś od niego.

Prosimy Was, napiszcie nam, czy już pracujecie w swoich fachach, gdyż nie macie pojęcia z jakim utęsknieniem czekamy na list, w którym napiszecie nam, że już wydostaliście się z tej głębi.

Prosimy Was, napiszcie nam, czy są u Was wielkie mrozy i co porabia Herszek, czy jeszcze ciągle ma reumatyzm. Napiszcie nam o wszystkim dokładnie gdyż nie możecie sobie wyobrazić, jak chcielibyśmy wiedzieć, co u Was i jak wygląda Wasze życie. Doprawdy piszę i piszę i czuję, że piszę bez sensu, lecz wszystko chciałabym Wam wypisać i trudno jest mi się rozstać, bo tak to mam

Kielce, January 1941

Our Dearest Ones,

We're very surprised we haven't received any news from you for three weeks, but we're writing to you anyway. We're not going to do the same in return because we're sure it's not your fault. Last week we wrote a postcard to you, saying that Weltman doesn't deliver what he promised, that is he doesn't pay us regularly, but you know your Daddy, he is so emotional and acts without thinking. You'll be surprised to hear that Weltman gave us 100 zlotys this week, which makes 370 zlotys in total. Don't be angry that we say different things every week, but God forbid, if I don't write what Daddy wants, you can well imagine all the shouting, you know your Daddy well, you know how quick-tempered he is. Not much to report here, everything is much the same. The only problem is that winter has hit us hard, and everyone else as well, for that matter. Hard frost and snow storms. We're thinking about you all the time, your situation is surely more difficult. Please write whether you are not freezing and whether you have enough clothes to wear, because though we're cold, we're at home. Two weeks ago we sent you a parcel with two suits. Please write us if you got it and if you need anything (nonsense – surely you do!). So please write and we'll send whatever is needed because we don't know what you want. For example, when we sent you the suits, we'd already collected a parcel with warm underclothing for you and then the letter came, saying you needed some suits. We think it will be summer again, by the time the letter reaches you and you write back. We're extremely happy and grateful to you that we have some news from our brother. If possible, please send us some words from him. Write us if you work in your trades. You have no idea how much we'd love to learn that you got out of that hole.

Please write if there are hard frosts and how Herszek is doing and if he still has rheumatism.

Please write about everything and in detail, because you can't imagine how we'd love to know how you're doing and how life is over there. I'm confused, I keep writing, though I feel it doesn't make much sense. However I'd like to write you about everything and it's so difficult for me to be away from you. Writing gives me this sense of being with you, though only in my head. I'm always with you,

ojie dobrze i macie jakim metrazem jest.
~~Macie~~ Macie macie macie, wszystko bez cioluych
imian. Tylko tyle ze zima daje sie nam
porozumiec i znata. ckie tylo nam, lecz
wszystkim. ~~Macie~~ Se mrozy i zawiewy. Wzylimny
niezgi o Was, co dzieje u Was musi byc. Prosimy
napiszcie nam czy wie maciernicie tam, czy
macie co zabrac, to my chociaz jest cinnos
to zawsze jesteimy in domu. Sma tygodnie
tamnie postalismy Wam paczke, dwa garnitury

Napiszcie nam czy otrzymaliscie je i czy
potrzebujecie co (zakupie gadanie ~~Macie~~ capadne
potrzebujecie) ~~Macie~~ wie napisacie co to Wam
pislemy, bo my tak nie wiemy. Chocmy
caum postalismy Wam garnitury melidny
pyszykowane dla Was paczke, ktora zawiera
cipts bielizny, goly, przynoscie list od Was, by
Wam przeslac garnitury. Wzylimny, ze do polki
list ten do Was dojdzie i przyjdzie odpowiedz

bedzie jui lato. Jesteimy bezgranice
szersilini i poczcie Wam odurzoni, ze jui
mesznie mamy jakos wiadomosc od
mamego brata, o ile bytoby mozilimny
pniecic nam co od niego.

Prosimy Was napisac nam czy jui
pracujecie przy swoich fachach, gdzie
wie macie pozycie i jakim utytkiewiczem
czekamy na list z Ktongem napisac
nam ze jui wydosaliscie sie z ty glosi.

Prosimy Was napisac nam czy os
si Was nielkie mrozy i co posabia
kleszelo, czy jonec ciurpi na reumatyzm.
Napiszcie nam o wszystkim do kladnie
gdzie wie swiecie sobie wyobraze jak
takimny widzie co u Was jest i
jak wyglada Wam zycie, oprowadz przy
i przy i czy, ze przy bez sensu, lecz
wzylimny chociazbym Wam napisac

wrażenie, że jestem blisko Was chociaż myślami (Przysięgam!), jestem zawsze przy Was. Teraz przebywając z dala od Was można osądzić Was i jak drodzy byliście mi będąc w domu (pomimo tych „maleńkich” kłótni), a co dopiero z dala. Salu! Tobie muszę coś napisać, otóż Niusia Jabłońska wychodzi w tych dniach za męża. Aha! Zupełnie zapomniałabym. Dołączam Wam tu dopisek Helci Rapsztajn, która Was bardzo prosi byście napisali do jej męża, który wcale do niej nie pisze i ona w ogóle nie wie, co z nim. Mamusia Was bardzo prosi, byście to zrobili dla niej, nie zważając na to co było, ona dzisiaj jest doprawdy w nieszczęściu. Ma już 10-miesięczne dziecko. Boskie dziecko. Tatuś i mama wciąż o nim gadają. W ogóle ostatnio żyją w dobrej komitywie z Rapsztajnikami. Oni przychodzą do nas. Chaim i tata idą do nich. Prosimy Was jeszcze raz o ile możność odnajdźcie jej męża, nie macie pojęcia ile to będzie dla niej znaczyło. Kończę z braku miejsca i całujemy Was niezliczone razy

Rodzice i Rodzeństwo

I promise. Now when you're so far away, I can see clearly how precious and dear you were to me while you were still at home (despite our little arguments), and even more now, when you are so far away. Sala, I need to write a few more words to you. Imagine that Niusia Jabłońska will be getting married one of these days. Oh yes, I forgot to say that I'm attaching a note from Helcia Rapsztajn. She asks you to write to her husband, who doesn't write to her at all, so she doesn't know how he's doing. Mommy asks you to do it for her and to forget the past, this woman is really desperate. She has a ten-month-old child – such a cute thing. Mommy and Daddy are talking about it all the time. In general, they are on friendly terms with the Rapsztajns. They pay us visits. Chaim and Daddy go to them too. So again, please find her husband if you can. You have no idea how important it is for her. It's time to finish now, because there's no more room to write.

Lots of kisses,

Your parents and the whole family

Kielce dni: 26 XII 1940r.

Kochana tato!
 Zdaj mi się zapomniało moje pióro, ale ponieważ od
 pierwszego czasu nie mam żadnych wiadomości od
 mojego k. młoda - który przeżył z wojną na Wschodzie
 znalazł się do siebie i prosi, aby była taka danka
 na i napisana do niego i czy jest zdrowy - i czy jest
 do mnie przyjechał - bo sądziłem wiadomości od niego
 nie otrzymałem. Jestem przy to z rozważaniem i czy k.
 Podziękuję. Jestem przy to z rozważaniem i czy k.
 A więc k. tato! Zdrów nie do niego - i napisz mu - że
 jestem zdrowy i jak się ma - aby zaraz ci napi-
 szał czy jest zdrowy i jak się ma - bo ja i ciekaw
 k. Koch. Jestem przy to z rozważaniem i czy k.
 ukojenie na mojej był jest moje i czy jest zdrowy
 Koch: sądzę, że ktoś się rozchorował. Prosi tylko
 10000 - aby to zdrowie dawno u siebie doznało to
 zdrowie ożenił. Koch: tato! Ktoś się rozchorował na tyle
 niepaniadowanie i mi to napisać, że co ci rozległ
 obywateli i goły bronią i niecierpliwie w tym co
 Tankemz młodzi i wielu odpowiedzi. Proszę ci
 a siebie dobrze? Proszę ponownie zainteresuj
 się o nas a taki Koch: nam o mojej i mojej
 A więc napisz mi moją adres do niego. Proszę
 od mojej Koch: Rubini i mojej caturki.

ABSENDER N. Lederman OSTKARTE 20

Kielce

Podgórska 11.

Dla Heli Berkman

C. C. P.

Konecisk

Тельбинская обл.

Ул. Удольца 20

Барак 5 ком. 2

Г. Котлицкий

Przepraszam że od czasu
 k. Koch dla siebie i dla
 niego k. młoda; 81049.
 Kares moją moją.
 C. C. P.
 Свердловская обл.
 Губунская район
 Демидовская
 конный двор бар. 36/18
 для Г. Беркман

12
 KIELCE
 1940-11
 GENERALPOSTVERKEHR

[*List Helci Rapsztajn Bergman*]

*Kopiejsk, Czeliabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2*

*H. Kotlicki
N. Lederman, Kielce, Piotrkowska 11
Dla Heli Berkmanowej*

Kielce, 26 XII 1940

Kochana Salu!

Zdziwi Cię zapewne moje pismo, ale ponieważ od pewnego czasu nie mam żadnych wiadomości od mojego k. Męża – który przebywa również na Uralu – zwracam się do Ciebie z prośbą, abyś była taka łaskawa i napisała do Niego – czy jest zdrow i żeby często do mnie pisywał – bo żadnych wiadomości od niego nie otrzymuję. Jestem przez to b. zmartwiona i cała k. Rodzina. Nie wiemy co mamy myśleć – co się z Nim dzieje.

A więc k. Salu! Zwróć się do Niego i napisz Mu – że jesteś kuzynką Mą i prosisz go – aby zaraz Ci napisał czy jest zdrow i jak mu się powodzi, bo ja i cała k. Rodzina jesteśmy zrozpaczeni. Wierzaj mi, że całe moje ukojenie na mój ból jest moja piękna i rozkoszna koch. córeczka, którą się rozkoszuję. Proszę tylko Boga – aby to słodkie dziecko nareszcie doznało to łono ojcowskie. Koch. Salu. Wiem, że będziesz na tyle wspaniałomyślna i mi to uczynisz, za co ci serdecznie dziękuję z góry. Czekałam z niecierpliwością na Twą łaskawą, możliwie rychłą odpowiedź. Pozatem co u ciebie dobrego? Prawdę powiedziawszy interesujemy się o Was, a Twoi Kochani o wszystkim nam mówią. A więc życzymy Wam wszystkiego dobrego. Pozdrawiam Cię i cauję.

Helcia

Od mojej kochanej Ruchci ślę mocne całuski.

Pozdrowienia ślę od całej Koch. Rodziny dla Ciebie oraz twego K. męża i brata. Adres mojego męża: ZSSR Swierdłowska Obl., Riewdienskaja Rajon, Diegtiarskij Konnyj Dwor, Barak 36/18

Dla F. Bergmana

[*Letter from Helcia Rapsztajn-Bergman*]

*Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2*

*H. Kotlicki
N. Lederman, 11 Piotrkowska Street, Kielce
For Hela Berkman*

Kielce, 26th December 1940

Dear Sala,

You're probably surprised by this letter, but because I haven't received any news from my beloved husband, who is in the Urals too, I'm writing to ask you to be so kind and write to him, to ask if he is in good health and tell him to write to me because I have no news from him at all. This makes me – and my whole beloved family – very sad. We don't know what to think about it.

So, my beloved Sala, please get in touch with him and tell him that you're my cousin. Ask him to write back whether he is in good shape and how he is doing, because I and my whole family are in despair. Believe me, the best cure for all my pain is my beautiful and lovely daughter, whom I love so much. I implore God to let the baby be hugged in her father's arms. Sala, I know that you're such a generous person and you'll do it for me, so I thank you in advance. I'm waiting impatiently for your kind and quick, if possible, reply. Write how you're doing over there. To tell the truth, we're hungry for every bit of information from all of you and as a result your beloved relatives pass everything on to us. We wish you good luck.

Sending lots of kisses.

Helcia

Lots of love from Ruchcia.

I'm sending best wishes from my whole beloved family to you, your beloved husband and brother. My husband's address: USSR, Swierdlovsk Oblast, Rievidienskaya Region, Konnyi Dvor, Barrack 36/18

For F. Bergman

Nasi najdrożsi!!! Kielce 18/10
 Jui nie wiem o czym mamy myśleć, bo
 przed 4-ty tygodnie nie mamy od Was
 żadnej wiadomości, niekiedy sobie nas wyobra-
 zia. Prosimy Was prosicie do nas jak najwcześniej
 aby do Was piszemy co tydzień. W tym tygodniu
 otrzymaliśmy kilka listów z Wilna. Pięć, że
 otrzymali od Was list, i którym prosicie o buty
 i fluorer Donora nam, że brata mogły nam
 co miesiąc wysyłać paczki wysłane, i że
 nam jui postali 8 kila tuncem. Buty
 wysła nam dopiero za 2 tygodnie, bo jonne
 nie mają porcelany, ale buty jui, ale
 i Was są gotowe. Chyba jui, wysła za
 nami, że jakiegoś imienia i wysła
 z nami z Wilna do Japonii tam jest Komitet
 pomocy dla uchodźców "Dziennik" a z Japonii
 do Ameryki. Wapnie nam, aby otrzymaliśmy
 z Wilna jakis paczki. Co do Weltmana to jui
 nam donosiłimy w zeszłym tygodniu, że
 nam jui 410 zł, i pięć miesięcy 80 zł.
 Kwadem otrzymaliśmy od niego do dnia
 4-10 zł. U nas w domu nie nowego
 linia, że się w znalez z mrozy, a w
 Was jak jest, aby małe przynajmniej co
 więcej, bo że są mrozy to jone. Wapnie
 aby otrzymaliśmy paczki którą nam wysłaliśmy
 były tam dwa paczki jui; prosimy
 aby jui imialo co jakiś o pomocniczo.

Deutsche Post Ostern Deutschland
 POSTKARTE
 C.C.C.P.
 ABSENDER
 Jakub Goldszajd
 Kielce
 ul. Nowy Świat 15
 Kopyjski
 Crelebiszki 107
 ul. Staehle 20 Batak 2
 Komnata 2
 dla H. Koflickiego
 ul. Pi
 T. Komencick
 T. Komencick
 od. H. Maxmor
 N. 10
 Japonia 5 Kom. 2
 T. Komencick
 P. Pi Perdak
 KIELCE
 18-11-18
 GENERALPOSTAMT
 1124
 GKR II
 IX 40.

*Niemiecka Poczta Wschód
ZSSR, Kopiejsk, Czelabinska Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
Dla H. Kotlickiego
[Dopisane] Rybak*

Kielce, dn. 17 I 1941

Nasi najdrożsi!!!

Już nie wiemy o czym mamy myśleć, bo przeszło 4 tygodnie nie mamy od Was żadnej wiadomości. Możecie sobie nas wyobrazić. Prosimy Was, pisujcie do nas jak najczęściej. My do Was piszemy co tydzień. W tym tygodniu otrzymaliśmy kilka listów z Wilna. Piszą, że otrzymali od Was list, w którym prosicie o buty i tłuszcz. Donoszą nam, że będą mogli Wam co miesiąc wysłać paczki żywnościowe i że Wam już posłali 8 kilo tłuszczu. Buty wyślą Wam dopiero za 2 tygodnie, bo jeszcze nie mają pozwolenia, ale buty już dla Was są gotowe. Hanka już wyszła za mąż, za jakiegoś inżyniera, i wyjeżdża z nim z Wilna do Japonii, tam jest komitet pomocy dla uchodźców „Džoind”, a z Japonii do Ameryki. Napiszcie nam czy otrzymaliście z Wilna jakąś paczkę? Co do Weltmana, to jak Wam donosiliśmy w zeszłym tygodniu dał nam już 410 zł i płaci miesięcznie 80 zł. Razem otrzymaliśmy od niego do dziś dnia 410 zł. U nas w domu nic nowego. Zima daje się w znaki, są mrozy, a u Was jak jest, czy macie przynajmniej co włożyć, bo że są mrozy, to jasne. Napiszcie, czy otrzymaliście paczkę, którą Wam wysłaliśmy, były tam dwa garnitury, byście napisali co jeszcze potrzebujecie. Całujemy Was, ukłony dla p. Weltmanowej. Co ona porabia? Salu! Czy otrzymujesz listy od Marjin, Guci siostry, bo ona od Ciebie często otrzymuje.

*Deutsche Post Osten
USSR, Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
For H. Kotlicki
[Added] Rybak*

Kielce, 17th January 1941

Dearest Ones,

We don't know what to think, as we haven't gotten any news from you for more than four weeks. You can imagine how we're feeling. We're asking you to please write as often as possible. We keep writing to you every week. This week we got a few letters from Wilno. They say they received a letter from you, saying that you needed shoes and some grease. They said that they'd be able to send you a parcel every month and that they had already sent you 8 kilos of grease. In two weeks they'll send you the shoes, because they're still waiting for a permit to do it. The shoes are ready for dispatch. Hanka's married an engineer and they're leaving Wilno for Japan because there's an assistance committee called "Joined", and then from Japan they'll go to America. Please write whether you received any parcels from Wilno. As for Weltman, we told you last week that he'd already given us 410 zlotys and now he pays us 80 zlotys a month. In total, so far we've received 410 zlotys. There's not much at home to report. The winter is hard for us, we're very cold. How about you? Do you have any warm clothes, as obviously it's freezing over there? Please, let us know if you received those two suits and if you need anything. Love for you and regards for Mrs. Weltman. How is she doing? Sala, do you get letters from Marjim, Gucia's sister? Because she gets mail from you very often.

bo wtedy musiałabym napewno zwać z domu
ejicie by mi tak dokuciał. no wiesz moście
sobie wyobrazić dlatego jeszcze raz proszę mi
wspominać o tym. W domu wszystko po raz tym
bez zmian, tylko wciąż myślimy o Was.
Kochająca Sali! Bardzo ci dziękuję, że
namocnie zdobyłaś się na kilka słów, nie
miałeś pojść jak bytam tym listem ucieszo-
na. Stwierdzić że to co puentas dużo ci obrotu,
a ja mimo tego że nie puentam tyle
co Ty. ~~to~~ to ciędy obrotu i ci dużo
nie mamy. Co do mego życia
prywatnego to znów mi jest tak źle.
Przebież, że mi wprowadzić mi lubię
się przyjmować, w naszym basenie jest
wesołoci, dlatego też kładę się tylko
z pewnym przygnębieniem, zwanem ja, bo
Kokotte za bl. Kima, sz! co znaczy ta
Kokotte. Stwierdzić ci pomagają, ~~sz!~~ ale
nie ma scale tyle roboty co dawniej
F. F. F. (nie wiem może ci to miłoś!)
co do moich koleżanek to przegrywam
z duszą ja chyba dobrze pamiętam, z Sali
Gold, ci co mają ten drugi galeryjski sklep
i z Różą Mandel Riem to co tak ładnie ma
ładnie jidnie. Wieramy się u Kłonej's nas,
bo spacerować nie mamy gdzie. Nie myślicie
znów że jestem szewcowską. Złotomir z Polegami
cię przegrywam i nawet obrotu się u nas

Nasi najdrożsi!!!
Kielce dn. 1/11 44r.
Ważenie, po 6-ciu tygodniowej przerwie nadszedł
upragniony list. Stwierdzić sobie wyobrazić nam
niepalkij tym długim słownym milowaniem, no
ale grunt to to że już mamy list.
Czytajcie ten list uważnie i jeszcze mi obrotu-
malicie między waszymi listami, z Kłonej.
początek Wam, że Welterman dał nam 420 zł.
On nam daje co najmniej 80 zł. Nie możemy
~~nam wyjechać wyjechać w naszym celu~~
wiesz czytajcie te słowa, "stwierdzić Kłonej
mogła mieć 50 zł miesięcznie za to miesiąc-
nie." Zmienić nas te słowa, a wazarem
sprawiały był. Chęć mi chęć przedstawić
Wam [dokładniej] mówię to dzisiaj, bo
to miękaniem nie można naruszać.
jest to poddasze, mała kuchnia, i pszkaite,
niekie, stwierdzić mi dochodzi, a najgorzej to to
że jest taka pszarmia, pali się i pali, a tu

Kielce, dn. I II 194I

Nasi najdrożsi!!!

Nareszcie po 6-tygodniowej przerwie nadszedł upragniony list. Możecie sobie wyobrazić nasz niepokój tym długim Waszym milczeniem, ale grunt to że już mamy list.

Czytając ten list wiedzieliśmy, że nie otrzymaliście jeszcze naszych następnych listów, w których piszemy Wam, że Weltman dał nam 420 zł. On nam daje co miesiąc 80 zł. Nie możemy Wam wyrazić naszego zdziwienia, czytając te słowa „siostra Marjim mogła mieć 50 zł miesięcznie za to mieszkanie”. Śmieszyły nas te słowa, a zarazem sprawiały ból. Chcąc nie chcąc przedstawię Wam dokładniej tę dziurę, bo to mieszkaniem nie można nazwać. Jest to poddasze, mała kuchenka i pokoik, niskie, słońce nie dochodzi, a najgorsze to, że jest taka psiarnia, pali się i pali, a tu nic. Dzięki Bogu idzie do lata. Jeszcze nigdy tak z utęsknieniem nie oczekiwałam tego lata jak dziś. Po południu najczęściej wychodzimy. Mama do sąsiadek, ojciec jak zwykle u Cukra lub swoich innych dobrych braci. Chaim w zakładzie, a ja wciąż u koleżanek, bo w domu nikt nie siedzi, gdyż nie jest zbyt miło i ciepło. Poza tym my w tym mieszkaniu mamy tylko nasze dwa łóżka, bo pozostałe meble prawie że wszystkie sprzedaliśmy, prócz mebli kuchennych, które też mamy w tym mieszkaniu. Ona (siostra Marjim) ma swoje meble tutaj, a my jej jeszcze je pilnujemy. Teraz już wiecie jakie mamy mieszkanie, ale nie martwcie się, mimo tego że czujemy taki wstręt do przeprowadzek jak wiecie, to gdy tylko znajdziemy porządne skromne mieszkanko w tej dzielnicy, to się stąd na pewno wyprowadzimy. Abe nie powinieneś się tak denerwować Weltmanem, on nam ostatnio dość regularnie załatwia po 80 zł miesięcznie, a Wam dziękujemy, że żyjąc w takich warunkach jak Wy, pracując tak ciężko, pamiętacie o nas i pomagacie nam. Może nadejdzie czas, gdy będziemy mogli się Wam odwdziżyć...

Salu. Siostra Marjim Ciebie źle poinformowała z tymi piórami, otóż prostuję. Mama miała 2 gęsi, więc piór nie sprzedała, tylko je drze i kładzie do Twojej pościeli.

Dzisiaj w wolnych (i gdy jest ciepło) chwilach też drze pióra i wciąż myśli o Tobie i o Was i wyczekujemy naszego spotkania. Tataś nie pracuje już. Pisałam Wam co robi, siedzi u znajomych lub nam dokucza, jest bardzo, bardzo nerwowy. Proszę Was nie wspo-

Kielce, 1st February 194I

Our Dearest Ones!!!

Finally, after six weeks a long awaited letter arrived. You can imagine how concerned we were by this prolonged silence, but we have the letter at last.

From it we found out that you hadn't received our successive letters saying that we received 420 zlotys from Weltman. He gives us 80 zlotys a month. We were surprised beyond words, reading that "Marjim's sister could have had 50 zlotys per month for the flat". It was laughable and painful at the same time to read it. Willy-nilly, I'll describe this hovel for you, as you can't call it otherwise. There's a garret, a small kitchen and a room, very low, no sunshine inside, and the worst thing is that it's ice-cold in there, you can heat it as long as you wish to no avail. Thank God summer's coming. I've never missed summer as much as I do now. In the afternoon we usually go out. Mother goes to see the neighbours, Father goes to Cuker or one of his other good brothers. Chaim goes to the shop and I stay at my friends', because it's cold and disagreeable here. Besides, there are only two beds in the flat, since we sold all the other furniture except for the kitchen appliances. She (Marjim's sister) keeps her furniture here and we have to look after it. Now you know what kind of flat we have, but please don't worry and although we hate moving, as you know, we'll surely move to a new place as soon as we find a clean, decent flat in this district. Abe, you shouldn't get annoyed about Weltman, he's been paying us 80 zlotys every month fairly regularly, but we thank you for remembering and helping us, even though you live in such dire conditions and work so hard. Hopefully, we'll be able to repay you one day.

Sala, Marjim's sister misinformed you about the feathers, so let me put this straight: Mother still has two geese, she didn't sell them. She tears the feathers off and puts them into your bedding.

Even today (when it's warm) she's tearing feathers off in her spare time and thinking about all of you and we're looking forward to meeting you again. Daddy doesn't work, I've already told you what he does, he visits friends or harasses us. He's very, very nervous. Please, don't mention in your letters what I'm saying about him, that he argues with us (in fact, with me and mother), because I'd surely have to

nie. Dziśki Bogu, że idzie do lata. Jenece nigdy
tak z ubóstwieniem nie określającym tego
lata jak dziś. Po południu najzwyklej odcho-
dzimy. Mama do sześciedzi, ojciec jał zwykłe
+ ~~nie~~ w kucha, lub swoich innych dobrzech
braci. Chaiem z zakładnie, a ja więcej w
Kolejankę, bo w domu nikt nie siedzi; gdzie
nie jest zbyt miło i ciepło. Porobym
my z tym mienkaniem mamy tylko marce
~~two~~ ~~trzy~~, bo pozostałe meble prawie
że wszystkie sprzedaliśmy, prócz mebli
Ruchennych, które też mamy z tym mienkaniem.
Ona (siostra Marjina) ona ma te meble tutaj,
a my jej jenerce je zabrawujemy. Feser
już więcej jakże mamy mienkaniem, ale
nie martwcie się, mimo tego, że czytamy
tali ~~resty~~ do przeprowadzek jak więcej;
to gdy tylko znajdziemy podobne skromne
mienkankę z tej dzielnicą to są etc

napewno wprowadzimy. Ate ~~nie~~ ^{nie}
pozwiniemy się tak decernować i Weltmanem
or nam ostatnio dość regularnie czytania
po 80 ct miesięcznie, a wam dziękujemy
że więcej w takich warunkach jak Wy,
prawyże tak cięko pomagacie o nas
i pomagacie nam. Jeste nadziejni że, gdy
będziemy się wam mogli odwdzięczyć....
Salu! Siostra Marjina Cióbre ile poinformować
Ta z tymi piórami, które przesyła. Mama
miała 2 psia, więc pióra nie sprzedata tylko
już dwie i kładnie do Trojcy ~~po~~ posłała.
Dziśaj z sobnycy (a gdy jest ciepło) chwila
też dwie pióra i więcej myśli o Góbie i Was
wyredukujemy naszego spłakania. Tatus
nie prawi już wam pisać co sobie
siedzi u znajomych lub nam do domu
jest bardzo, bardzo nerwowym. Proszę Was
nie wspominać w Waszych listach o tym
że ja pisałam o tym że tatus się z
nami (właśnie że my i Kłóci i z mamą)

minajcie w Waszych listach o tym, że ja pisałam o tym, że tatuś się z nami (właściwie ze mną kłóci i z mamą), bo wtedy na pewno musiałabym zwać z domu, ojciec by mi tak dokuczał. Co zresztą możecie sobie wyobrazić, dlatego proszę jeszcze raz, nie wspominajcie o tym, bo wtedy musiałabym na pewno zwać z domu, ojciec by mi tak dokuczał, co zresztą możecie sobie wyobrazić, dlatego jeszcze raz proszę, nie wspominajcie o tym. W domu wszystko poza tym bez zmian, tylko wciąż myślimy o Was.

Kochana Salu, bardzo Ci dziękuję, że nareszcie zdobyłaś się na kilka słów, nie masz pojęcia jak byłam tym listem ucieszona. Mówisz, że to co przeszłaś dużo ci dało, a ja mimo tego, że nie przeszłam tyle co ty, to czasy dzisiejsze też dużo mnie nauczyły. Co do mego życia prywatnego to nie jest tak źle. Przecież wiesz, że my młodzież, nie lubimy się przejmować, a naszym hasłem jest wesołość, dlatego też bawimy się, tylko z pewnym przygnębieniem, zwłaszcza ja, bo tęsknota za bliskimi, oh! co znaczy ta tęsknota. Mamie też pomagam, ale nie ma wcale tyle roboty co dawniej.

Teraz (nie wiem, może Cię to nudzi) co do moich koleżanek, to przebywam z Lusią, ją chyba dobrze pamiętasz i Salą Gold, Ci co mają ten duży galanteryjny sklep i z Rózią Mandelkiern, ta co tak ładnie na lodzie jeździła. Zbieramy się u którejś z nas, bo spacerować nie mamy gdzie. Nie myślcie znowu, że jestem świętoszką i zakonnica, z kolegami też przebywam i nawet zbieramy się u nas, a tata i mama pozwalają na to, bo znowu zaznaczam, nie mamy gdzie spacerować.

No już dość Cię zanudziłam, czy nie? Poza tym nic nowego u mnie, czas mi szybko leci jak to zwykł czynić i może już Bóg jakoś da, żeby się zobaczyć z Wami, gdyż o tym wciąż myślę. We dnie myślę o Was, a za to noce spędzam po części z Wami. Wciąż mi się śni, że przyjechaliście. Powiedz Herszkowi, że już kilkakrotnie byłam u Srułki, ale on „nawet” nie ma czasu napisać kilku słów. U niego wszystko po staremu. Enia już urosła i jest morową dziewczynką, gada aż za dużo. Mówi już ładnie po niemiecku, ale niektóre wyrazy. U babci też nic nowego, ciocia Helcia i Mojsze nadal są razem. Mojsze sprzedał także swoje meble. Dziwi mnie (nas) to bardzo, że jeszcze nie otrzymaliście listu ani paczki z Wilna, oni nam pisali, że Wam wysłali pieniądze i 8-kilową paczkę tłuszczu. My natomiast wysłaliśmy Wam paczkę odzieżową, myślę, że już ją otrzymaliście. Uwaga. Wyobraźcie sobie, że Hanka

flee from home, as he'd be angry at me. So again, please, don't mention it to him. Apart from that everything's the same here, only we're thinking about you all the time.

Dear Sala, thank you very much for writing a few words, you have no idea how happy I was to receive this letter. You say that all you've gone through has braced you up. As for me, though it's easier here, life has taught me a lot as well. As for my private life, it's not that bad. After all you know that we young folks don't like to worry too much. Cheerfulness is our motto, so we're having a good time but with a bit of blackness, especially me, because I miss my nearest and dearest. Oh, how painful is this yearning! I also help Mother, but she has less work than before.

Now, as for my friends (I don't know, maybe you are tired of hearing), I spend time with Lusia, you remember her, I suppose, and with Sala Gold, whose family has a big outfitter's shop, and with Rózia Mandelkiern, the one who is such a graceful ice skater. We get together at their homes or mine, because we have nowhere to walk. Don't think that I'm a kind of nun or holy person, I spend some time with my male friends as well, and we even meet at our place. Daddy and mommy don't mind because, as I said, there's nowhere to go for a walk.

Oh, I've been boring you long enough, haven't I? There's nothing new apart from that. Time ticks by so fast as usual. God willing, we'll meet one day, I keep thinking about it all the time. I think about you in the daytime, but at night it's almost like I'm with you. I dream about your return. Tell Herszek that I've visited Srulek several times already, but he's too busy to write even a few words. He is exactly like he used to be. Enia's grown a little bit and she's a fine girl now, perhaps a bit too talkative. She speaks German nicely but only some words. No news about grandmother. Aunt Helcia and Mojsze are still together. Mojsze sold his furniture too. I'm (we're) very surprised that you received neither the letter, nor the parcel from Wilno. They wrote us that they had sent you some money and a parcel with eight kilos of grease. We sent you a parcel of clothes. I guess you should have received it by now. Imagine that Hanka from Wilno already got married! Stupidity conquers everything! That must be all for now, thousands of kisses,

Your Hancia

a tata i mama powalają na to, bo znów
zrenarciarzami nie mamy gdzie spacerować.
No już dość tej zaniadłości u nas nie?
Pora tym mi nowego w domu, czas mi
rytka leci jak to żółty cygnik, mój
jakiś bog jakos do by si robaczy. a
Wam, góły o tym wciąż myślę. We dnie
myśli o Was, a że to nocie spędzam porażek
z Wami. Wciąż mi się śni, i psychologicznie.
Powiedz Kleszkowi, że już kilka krzeseł wyśta-
wi i Sniłki, ale on "nawet" nie ma czasu
napisać kilka słów. U niego wszystko po staremu
Onia już urosła i jej marowy drzewce
głabe ai że dnie, stówi już ładnie pachnących,
ale niektóre sprawy. U tatki też mi
nowego cięcia kłosa, trochę nadal są razem
trochę sprzedają także swoje meble.
Dziś mi się (mas) to bardzo, że jeszcze nie
otrzymałam listu mi paczki z Wilna
jaki oni nam pisali, że mam wyjechać
pamiętać i S-Kilop paczki kłosa.
Czy natomiast wyjechać, Wam paczki
obnieć, myślę, że już ja otrzymania.
Uwaga! Wyobraź sobie że kłosa z Wilna
już wyjechać ze mną czy to mi przyjeżdżać
Kretyniote. Koniec już i cęty Ci tyńczy
my Faraja kłosa (odolej) cęty
i ukłony dla mego "faraja" sawapra.
P.S. Specjalne ukłony od moich
przyjaciół, one Ci cęty wspominają
jako ty cęty mego nioty i kłosa mego
Tędy napisa.

zaczynać i (m) kłosa i cęty wspominają
Serwus Kochany Stasie!!!
Fajnie i Tobie dętyjs ca te kilka słów
Ktoś do mnie dopisał: Czytaj ten
list miałam wrażenie że są ze mną
napisać, stasie z tej mego paczki,
ale nie myśla, że są obraci i powoli
sobie w Kary dętyjs, przecież wien
mam cęty jętyjs, ale tym razem
nie wyjechać, tego co cęty u mnie tyłko
Ale wyjechać rdytyjs faraja na rdytyjs
i Ci pisać, a stęty robaczy, że mi
mnie i cęty kłosa do cygnika tyłko
z powołaniem osoby (Wamiasen moimie po waga
pod stół). Jak wyjechać mego i cęty dętyjs
i Ci listu kłosa. Pytam gdzie jest ten
Twój przyjaciel (Ramięnim powidziawszy
skoro do Cibri jeszcze nie napisał) Pawanowki
stówi ten kłosa do domu rdytyjs dętyjs
napisać jedno kłosa, a wien dętyjs, bo
dętyjs si i cęty moimie na Wam
strony paczki wyjechać. Jest on w Kłemieniu
pora tym nie nęcętyjs o jego przyjeździe mi
wien. Żeby mi przypominać to już już
Panna kłosa pisać, by Ci oddać ukłony
i kłosa, kłosa Ci je pisać, i mi dętyjs
cęty si w dętyjs, góły mego przyjeździe dętyjs
razem miotka z kłosa, więc ja tam
chodzę, a kłosa tam pisać, wie się faktem dętyjs
je. Po za tym mi nowego Koniec i cęty Ci
znowe Kochany cęty
ci kłosa

z Wilna już wyszła za mąż, czyż to nie szczyt kretyństwa. Kończę już i całuję Cię tysiący razy

Twoja Hancia

Oddaj ukłony i całusy dla mego „taryn” szwagra.

P.S. Specjalne ukłony od moich przyjaciółek, one Cię często wspominają, jako tę ładną moją siostrę i Herszka, mego ładnego szwagra.

Serwus kochany Abusiu!!!

I Tobie dziękuję za te kilka słów, które do mnie dopisałeś. Czytając ten list miałam wrażenie, że się ze mnie nabijasz, właściwie z tej mej powagi, ale nie myśl, że się obrażę i pozwolę sobie w kaszę dmuchać, przecież wiesz, mam cięty języczek, ale tym razem nie wykażę tego, co umiem, tylko dla wyjaśnienia zdybnę forszę na zdjęcie i Ci prześlę, a wtedy zobaczysz, że nie masz z byle kim do czynienia, tylko z poważną osobą (nawiasem mówiąc – powaga pod stół). Jak wygląda moje życie dowiesz się z listu Sali. Pytasz gdzie jest Twój przyjaciel (Kamieniem powiedziawszy, skoro do Ciebie jeszcze nie napisał) Baranowski. Otóż ten kawaler do domu raczył dopiero napisać jedną kartkę, a wiesz dlaczego? Bo dowiedział się, że stąd można na Waszą stronę paczki wysłać. Jest on w Krzemieńcu, poza tym nic szczegółowego o jego pobycie nie wiem. Żeby nie zapomniała to piszę już. Panna Hela prosiła by Ci oddać ukłony i Sali też, więc Ci je przesyłam. Z nią dość często się widuję, gdyż moja przyjaciółka Lusja razem mieszka z Rozenholcem, więc ja tam chodzę, a Hela tam pracuje, więc siłą faktu widzujemy się. Poza tym nic nowego. Kończę i całuję Cię

Zawsze kochająca Cię Hanka

[*dopisek u góry kartki, do góry nogami*]

Moja przyjaciółka Lusja zasyła Ci ukłony (czy ją pamiętasz?). Ta co była ze mną na Czer. Górze. Ona Cię wspomina jako tego dobrego brata i żałuje, że ona takiego nie ma.

Please pass my regards and kisses to my beloved brother-in-law.

P.S. Special greetings from my friends. They often remember you as my pretty sister and Herszek as my handsome brother-in-law.

Hello, my beloved Abuś!!!

And I thank you too for your postscript. Reading it, I thought you were teasing me for my seriousness. But don't think I'm going to feel offended or let myself be bossed around. You should know that I'm sharp-tongued, but this time I'm not going to show you how talented I am in this respect. By the way of explanation I'll just pinch some cash for a photo and send it to you and then you'll see that you're dealing with a somebody (seriousness aside!). You can learn about me from the letter to Sala. You ask about your friend Baranowski (a stone of a man, frankly speaking, if he hasn't written to you all this time.) So far this fellow has bothered to send only one postcard home. And do you know why? Because he found out that parcels could be sent from here to you over there. So at the moment he is in Krzemieniec and apart from that I have no news about him. Let me tell you before I forget: Miss Hela is sending you and Sala best wishes. I meet her very often because my friend Lusja lives together with Rozenholc, so I go there, and Hela works there, so I meet her, whether I like it or not. Apart from that there's little news. That's all for now. I'm sending lots of kisses.

Loving you always,

Hanka

[*note at the top, scribbled upside down*]

Kindest regards from my friend Lusja (do you remember her?), the one who went with me to the Czerwona Mountain. She remembers you as a good brother of mine and regrets she doesn't have one like you.

Wilno, 6 II 1941

Kochana Salciu,

W pierwszych słowach mego listu muszę Ci podziękować za gratulacje, które mi posyłasz z okazji moich zaręczyn.

Otóż napiszę Ci wszystko dokładnie co do mnie i do mego męża. Dnia 21-XII-40 r. ja i mój mąż tym zamiarem, że za parę miesięcy wyjedziemy do Japonii, zapisaliśmy się w „Cywilmetrykacji”, nie przeczuwaliśmy wcale, że nie będziemy mogli razem jechać. Okazało się jednak, że ja nie mogę jechać razem z nim, On jako uchodźca mając wizę wjazdową do Japonii może jechać, natomiast ja, chociaż żona jego, nie mając wizenie nie mogę jechać razem z nim. Tak, że On musi na razie sam jechać, a tam na miejscu On się już postara o wizę dla mnie. Na razie On wyjeżdża, a ja zostaję tu. Ty kochana Salciu już chyba wiesz jak to wygląda, bo Twój kochający Cię małżonek też w swoim czasie wyjechał, a Ty tak samo jak ja teraz zostałam w domu u Twoich rodziców. Taka samo jak ja teraz miałam nadzieję, że się zobaczycie i tak się stało. Ja też mam nadzieję, że jeszcze będziemy razem w Japonii lub u Chaskla (gdyż prawdopodobnie On stamtąd wyjedzie do Niego). Wyjedzie, wyjedzie i będzie nam razem dobrze, tak jak Ty nam życzysz, za co Ci bardzo dziękuję. Teraz pytasz się co robi mój mąż, wybranek mego serca, mogę ci napisać, że z zawodu jest On buchalterem, a ostatnio nie pracuje, gdyż jest zajęty wyjazdem. Przystojny i dość ładny chłopak, co zobaczysz na zdjęciu, które Ci przyślę w następnym liście, gdyż zdjęcia, które miałam już rozdzieliłam i właśnie ponownie zamówiłam jeszcze – ale na razie jeszcze nie są gotowe – jak tylko będą gotowe od razu wyślę.

To chyba wszystko co Ci miałam napisać o mnie o moim mężu. Zdziwi Cię na pewno ta cała historia Twojej kuzynki, ale tak się złożyło nie z naszej winy.

Teraz kochana Salciu napisz mi wszystko dokładnie co słychać u Ciebie, bo co do Abe i Herszla, to nam Abe napisał dość duży list, tak że już wiem. Ale o Tobie bardzo mało pisał, więc proszę Cię napisz mi choć kilka słów, jak żyjesz, co porabiasz, gdzie idziesz, czy macie tam znajomych itd. Sądzę, że mi nie od-

Wilno, 6th February 1941

Dear Salcia,

Firstly, I'd like to thank you for your congratulations on my engagement.

Here are details about me and my husband. On 21st of December, 1940 I and my husband got registered, intending to go to Japan in a few weeks' time. We had no idea we wouldn't be able to go together, but it transpired that I couldn't go with him. As a refugee having an entry visa, he can go to Japan, whereas I, though being his wife, but having no visa, can't go with him. So he needs to go alone and upon arrival he'll try to get a visa for me. So he's going now and I'm staying. My dearest Salcia, you know how it is, because your loving husband went away at some point and you stayed at your parents', just as I am doing now. And in the same way you hoped you'd meet again and you did, so I'm hoping we will meet again in Japan or at Chaskel's place (because he'll probably go to him) and be happy. I thank you so much for wishing us happiness together. You ask what my husband does. My beloved husband is a bookkeeper but he hasn't worked recently because he was busy planning the journey. He's a quite handsome, good-looking boy, as you'll see in the photo which I'll send in my next letter. I gave out all the photos I had, so I ordered more – they are being made – and when they are ready, I'll send you some at once.

I think that's all I can tell you about myself and my husband. I suppose you'll be surprised by that thing with your cousin, but it's not our fault.

My dear Salcia, please write in detail how you're doing. Since Abe sent us a pretty long letter, we know everything about him and Herszek. But he wrote little about you, so please let us know how life is over there, what you do, where you go, if you have any friends etc. I hope you'll oblige me. Bye for now, I guess I've bored you enough. Give your husband and Abe my regards. I'm kissing you many times from afar, with love, Hanka. Kindest regards from my husband. I suppose you're surprised he didn't answer your letter, but he's not home. He's gone to Kowno.

Hanka

mówisz. Kończę pisanie, chyba Cię już znudziłam. Ukłony dla
męża i Abe.

Całuję Cię tysiącrotnie Kochająca Was z daleka Hanka.
Ukłony od mego męża, zdziwi Cię na pewno, że nie dopisał ani
słowa, ale nie ma go w domu, wyjechał do Kowna.

Hanka

etas najdeci!!! Rielce dn 13/II 44.
 Ostaturio bratuo Radko od Was przychodzą listy
 nie musimy co jest powodem tego, czy Was
 nie pisujemy tak jak było namowione
 co tygodniu, czy też Wasze listy gina.
 W każdym razie prosimy Was byście
 przynali cossiej, bo tak wygląda na listy
 jak my ma istnie to nie jest zbyt
 dobre. My pisujemy do Was co tygodniu
 nie warując na odpowiedź. U nas nie
 nowego. Tyżymy i jstosmy zobrazi. Chacim
 ma nowego spólnie do zarobku. Jest
 nim były uelafnik dedermana marywa
 si my Mydło. Jest dobrzym fachowcem
 a jakie bszs rezultaty mi wiadomo,
 bo on jest dopiero kilka dni w zakła-
 dzie. Grant że Chacim jest zadowolony.
 Witecki rośnie pracej. W tym tygodniu
 otrzymaliśmy do cioci Geni list. Nie
 warinogo nie. Witecki i Witecki
 ostaturio nie otrzymujemy. U Witecki
 otrzymaliśmy już 50 zł. Prosimy Was
 byście nam napisali czy otrzymaliśmy
 paczkę od Was, bo my napisaliśmy

J. Godzija
 Absender
 ul. etery Siedlca
 Deutsche Post Osten
 5. S. R.
 Pospiejisk
 Orelskij obł.
 ul. szachta 20
 barak 5. Komnat 2
 H. Kotticki
 Wam już dawno. Rozumujemy i
 całujemy Was ciepły rąk
 i prosimy byście nam często
 pisali. Wszakże kiedy już postanowicie
 IX. 40. pracować przy nasza kompanie.

POSTKARTE
 K. C. C. P.
 KIEV
 15. 2. 18.
 GENERAL GOVERNMENT
 b
 Koneuen
 Терехунская обл.
 ул. масена 20
 барак 5 ком. 2
 Т. Коммунист

*Niemiecka Poczta Wschód
ZSSR, Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce
ul. Nowy Świat 15*

Kielce, 15 II 1941

Nasi najdrożsi!!!

Ostatnio bardzo rzadko od Was przychodzą listy, nie wiemy co jest powodem tego, czy Wy nie piszecie tak jak było umówione co tygodnia, czy też Wasze listy giną? W każdym bądź razie prosimy Was, byście pisywali częściej, bo tak wyglądać na listy, jak my na Wasze, to nie jest zbyt dobrze. My pisujemy do Was co tygodnia, nie zważając na odpowiedzi. U nas nic nowego. Żyjemy i jesteśmy zdrowi. Chaim ma nowego współnika do zakładu. Jest nim były czeladnik Ledermana, nazywa się Mydło. Jest dobrym fachowcem, a jakie będą rezultaty nie wiadomo, bo on jest dopiero kilka dni w zakładzie. Grunt, że Chaim jest zadowolony. Witecki również pracuje. W tym tygodniu otrzymaliśmy od ciotki Guci list. Nic ważnego nie pisze. Z Wilna nic ostatnio nie otrzymujemy. Od Weltmana otrzymaliśmy już 510 zł. Prosimy Was, byście nam napisali czy otrzymaliście paczkę odzieżową, bo my wysłaliśmy Wam już dawno. Kończymy i całujemy Was tysiący razy i prosimy byście nam często pisali.

Napiszcie kiedy już przestaniecie pracować przy węglu.

Żegnajcie,

Hana

*Deutsche Post Osten
USSR, Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki
J. Goldszajd, Kielce
15 Nowy Świat Street*

Kielce, 15th February 1941

My Dearest Ones,

We've been receiving your letters only occasionally. We don't know why. Do you write as often as we said before, that is every week? Or maybe your letters get lost? Anyway, we want you to write more often because it's so hard to wait for any news from you. We write to you every week no matter whether you answer or not. There's not much news here. We're alive and in good shape. Chaim has a new business partner in the workshop. It's an ex-journeyman of Mr. Lederman, his name is Mydło. He seems to know his trade all right, we'll see how it goes, because he's been in the shop only a few days. Chaim is satisfied with him. Mr. Witecki works too. We got a letter from Aunt Gucia. She didn't write anything important. There's been no mail from Wilno recently. We've received 510 zlotys from Weltman. Please let us know if you got the parcel with clothes, the one we sent a long time ago. That's all for now. We're sending lots of kisses and please do write more often.

Let us know when you quit working in the coal mine.

Good-bye!

Hana

Nam najdrżi!!!

Kielce dn. 1/III 44r.

Doprawdy ja już nie wiem co myśleć, już
kilka tygodni nie mamy od Was żadnej
wiadomości. Nie wiem co to może być: czy Was
nie przesłało co tydzień czy listy nie dochodzą.
Prosimy Was proszę przelać same kartki to może
poradzić drogę. W tym tygodniu otrzymałem
list z Kielca o którym nam słyszeliśmy, że Was
już otrzymałicie listy i mały paczek. Nie macie
proszę jak uwierzyć w to byłem tym. Wyobraźmy
Wam dzisiaj paczkę odwrócić. Dwa parnity
z parą butów, z sukienką i trochę ciocię.
Wspomnieć nam co Wam potrzeba, a my Wam wyśle
od razu posłanie. Czy już blisko woli wyjechać
miej okazy dla Was paczek, która zawierała dwa
płótna, dwie sukienki i parę butów. Są to rzeczy
winnące, ale ta para wraz z tą paczką to w drodze
dotychczas. Stwierdziłem w tym tygodniu, że już nie
znajduję w Łwowie, więc my Wam podaliśmy
w powyższym tygodniu adres do Łwowa i Was nie
tam zwołacie i zawiadacie, aby Wam przelać to
paczkę, żeby to napisać do Waszego w tym sprawie.
Bile dla Was Wam nie przelać jej to się nie martwić
to ani wasz kuzyn (ich rodzice) wroci przelać
za te rzeczy. Wspomnieć co u Was słyszeli, czy
jezeli pracujecie w Kopalni, czy długo będziecie
jezeli pracować. Prosimy Was proszę i usata
i może pod adres brzoźnia co tam napiszcie, otrzy-
malimy listy. Prosimy i całujemy Was bardzo i do-
widujemy

Wszystko dla p. Włostkowskiej
Prosimy o całe proszę
Przebrać za siebie

Зрештата



POSTKARTE



ABSENDER

J. Goldknecht

Kielce

ul. Wązy - Świat 15

Deutsche Post Osten

Proszę przelać

ab. Cielabinski

Strachta 20 barak 5

Komnata 2

J. Kottlich

C.C.C.P.

Korowick

Урадиунская одр.

Улашча 20 барак 5

кам. 2 П. Котлич

Goldknecht

*Niemiecka Poczta Wschód
ZSSR, Kopiejsk, Obl. Czelabinskaja
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce
ul. Nowy Świat 15*

Kielce, 1 III 1941

Nasi najdrożsi!!!

Doprawdy że już nie wiemy co myśleć, już kilka tygodni nie mamy od Was żadnej wiadomości. Nie wiemy co to może być? Czy Wy nie piszecie co tydzień, czy listy nie dochodzą. Prosimy Was byście pisali same kartki, to może prędzej dojdą. W tym tygodniu otrzymaliśmy list z Wilna, w którym nam donoszą, że Wy już otrzymaliście buty i naszą paczkę. Nie macie pojęcia jak uszczęśliwieni byliśmy tym. Wysłaliśmy Wam dzisiaj paczkę odzieżową. Dwa garnitury, 3 pary butów, 3 sukienki i trochę bielizny. Napiszcie nam co Wam potrzeba, a my Wam wszystko chętnie pošemy. My już blisko rok wysłaliśmy przez okazję dla Was paczkę, która zawierała dwa płaszcze, dwie sukienki i parę butów Sali, te letnie wiśniowe, ale ta pani wraz z tą paczką są w drodze dotychczas. Słyszeliśmy w tym tygodniu, że już się znajduje we Lwowie, więc my Wam podamy w przyszłym tygodniu adres do Lwowa i Wy się tam zwróćcie i zażądacie, aby Wam przesłali tę paczkę. My też napiszemy do Lwowa w tej sprawie. O ile by oni Wam nie przesłali jej, to się nie martwcie, bo oni nam tutaj (ich rodzina) zwróci pieniądze za te rzeczy. Napiszcie co u Was słychać: czy pracujecie w kopalni i czy długo będziecie jeszcze pracować? Prosimy Was, piszcie często i może pod adres Dziedzica, bo tam częściej otrzymywaliśmy listy. Kończymy i całujemy Was

Rodzice i Rodzeństwo

Ukłony dla p. Weltmanowej. Prosimy o częste pisanie. Bądźcie zdrowi.

*Deutsche Post Osten
USSR, Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

*J. Goldszajd, Kielce
15 Nowy Świat Street*

Kielce, 1st March 1941

My Dearest Ones,

We really don't know what to think. We haven't got any news from you for a few weeks now. We have no idea how you're doing. Maybe you don't write every week or your letters get lost? Please send postcards instead, they probably go faster. This week we got a letter from Wilno, saying that you received the shoes and our parcel. You have no idea how happy we were to learn it. We sent you a parcel today: two suits, three pairs of shoes, three dresses and some underwear. Please write what you need and we'll be happy to send it. It's been nearly a year since we had the chance to send you a parcel containing two cloaks, two dresses and a pair of shoes, Sala's cherry-red summer ones. The parcel was sent via a woman. She's still travelling with it. We heard this week that the parcel is in Lwów at the moment, so just ask them to send it to you. We'll send them a message about it too. Don't worry if you don't get it because in this case their family will pay us back. Please write how you're doing, whether you still work in the coal mine and how long you'll be working there. Write as often as possible. Perhaps it's better to send the letters to Mr. Dziedzic, as the mail seems to come more often to his address. Bye for now. We kiss you all.

Your parents and the whole family

Regards to Mrs. Weltman. Write often. Stay healthy.

Kochana Saleiu!

Wilno 2/III-48

Z wielką radością czytałam Twój list do mnie, bardzo Ci jestem wdzięczna za mui pocieszenie i tak straszną chęć dla mui. P. Pytasz się kiedy wyjedźm mój mui, oraz mogą Ci pisać i za 3-4 dni opuszczam On Kosmo to za 5-6 marca. Ja wstąpię jutro wyjeżdżam do Kosmo do niego przyciąć się z nim. Przewodnikiem On jedzie mi do Japonji jak Ci to pisałam ale bez pośrednio do Chaska, z czego jestem bardzoadowolona. Saleiu bardzo Ci współczujęm Twój pobyt i kłopoty są najważniejsze, co do miotkania jak mi opisujesz wybaczam sobie jakiej elegancji Ono jest, ale co do tego to się mi mało, jak się da i jeszcze będzie mi wszyscy razem i takimi to się wszystko da napisać, a miotkami napisać, ja wstąpię lufką w Ciele

i podziwiam Twój miotkanie.

Kochana Saleiu kochaj Ci cudnie
Serdeczne ukłony dla mojej Tego i Abe
całym was wszystkim

Małke

P.S. Pomyśl Ci edycje mojej z moim
On tu może być gorzno patry ale to tylko
na edycje i nieprzydatności jest ino.

Małke

Wilno, 2 III 1941

Kochana Salciu!

Z wielką radością czytałam Twój list do mnie, bardzo Ci jestem wdzięczna, że mnie pocieszasz w tak smutnej chwili dla mnie. Pytasz się kiedy wyjeżdża mój mąż, otóż mogę Ci pisać, że za 3-4 dni opuszcza On Kowno to zn. 5-6 marca. Ja właśnie jutro wyjeżdżam do Kowna do niego pożegnać się z nim. Prawdopodobnie On jedzie nie do Japonii jak Ci to pisałam, ale bezpośrednio do Chaskła, z czego jestem bardzo zadowolona. Salciu bardzo Ci współczuwam Twoje położenie, w którym się znajdujesz, co do mieszkania jak mi opisujesz wyobrażam sobie jakie eleganckie ono jest, ale co do tego to się nie martw, jak Bóg da i jeszcze będziecie wszyscy razem z rodzicami to się wszystko da naprawić, a mieszkanie na pewno, ja właśnie byłam u Ciebie i podziwiałam Twoje mieszkanie.

Kochana Salciu kończę Cię nudzić. Serdeczne ukłony dla męża Twego i Abe. Całuję Was wszystkich

Hanka

P.S. Posyłam Ci zdjęcie moje z mężem. On tu może zbyt groźnie patrzy, ale to tylko na zdjęciu, w rzeczywistości jest inaczej.

Hanka

Wilno, 2nd March 1941

Dear Salcia,

It was a joy for me to read your letter. I'm so grateful for your trying to comfort me in these sad times. You ask me when my husband is leaving. He's leaving Kowno in three or four days, which means on the 5th or 6th of March. I'm going to Kowno tomorrow to say farewell to him. It looks like he's not going to Japan, as I told you in my letters, but straight to Chaskel, and I'm very happy about it. Salcia, I understand your situation and I feel very sorry for you. I can imagine, based upon your description, how stylish your apartment is. Don't worry, God will help you and you'll all be reunited with your parents. Everything can be restored, the apartment as well. I just visited your place and was impressed by it. Dear Salcia, that's all for now. Kind regards to your husband and Abe. I kiss you all.

Hanka

P.S. I'm sending you some photos of my husband and me. He looks intimidating, but he's not really like this.

Hanka

u Kieleck i Aron Silberberg wys-
tał papiery za Luwów po swego
żonę a ja datem samochod
darmo co specjalne pojechał
z niw do Krakowa z bagażem
i zabratos dla was 2 płaszcze
biała letnie i dla soli 2 sukienki
i soli pantofle i do dris
nie mam wiadomości co
sis stato Fiszal mi dat Gusa-
sancje jezeli zginię to on
zoptaci - Macie Adre's jęgo
Luwów Aron Silberberg
ul. Kopernika. n. 36 K.C.C.P.
jak ona pojechała to wy mientkali
jenere w Luwowie napiszcie do
niego i co on wam na to odpowie
to mi napiszcie - Koniec Tyżem
wam wystrege dobrego porobrowa
od wszystkich was Kochajęcy
rodzice Goldmajd. co Fiszal mi
niesz on sta...

Kidw dniu 7. Marca 1941

Koneick Teresjunczka od.
Maxima 20 Sapak 5 kom. 2
T. Kominuński C. C. C. P.

Kochane dzieci w tym tygodniu dost-
tatem kartke odwas co jest co pner
6 tygodni nie bylo odwas listu, wys-
tam wam pascke i nie mam zad-
nej wiadomości cy strymalizere,
Weltmanowa pisata do mszoł.
wsego co strymata kartke a ja
dawas wystatem 3 dni pwrniej col
weltmana a wy ni nie o pascke
nie pisacie, tylko kartka moja
z Wilna pisata se dostata col
was list se strymalizere z
domu pascke z ubraniami
to na pisanie krosty to wam
wystatem 27 Lutego pascke
patwa wazny 2. 40 ubranie
i sukienki i letnie buty

Kopiejsk, Czeliabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki, ZSRR

Kielce, 7 III 1941

Kochane dzieci

w tym tygodniu dostałem kartkę od Was, co jest co przez 6 tygodni nie było od Was listu, wysłałem Wam paczkę i nie mam żadnej wiadomości, czy otrzymaliście. Weltmanowa pisała do męża swego co otrzymała paczkę a ja do Was wysłałem 3 dni później od Weltmana, a wy mi nic o paczce nie piszecie, tylko siostra moja z Wilna pisała, że dostała od Was list, że otrzymaliście z domu paczkę z ubraniami, to na pisanie siostry to Wam wysłałem 27 lutego paczkę która waży 9 kg. To ubrania i sukienki i letnie buty. Proszę Was, żebyście pisali co tydzień, lepiej kartki, to prędzej dochodzi, a jeżeli listy to pisać, tak jak ten list pisze, najprzód adres ten sam co jest na konwercie [kopercie], to pewno otrzymam. Kochane dzieci. Napiszcie co mam teraz Wam wysłać, może letnie palta albo kołdrę i poduszkę.

Abe napisz czy wysłać Tobie te buty co są w domu, co piszecie, że wysłałiście paczkę żywnościową to wam bardzo dziękuje, ale was proszę więcej nie wysyłać, proszę was o to co to macie wysłać macie tam u was zjeść, nam to nie jest potrzebne bo u nas do jedzenia wszystko jest a mamy na to bo Chaim w sklepie zarabia dobrze, a ja to samo robie i po trochu zarabiam i Weltman teraz daje tygodniowo 25 zł, parę złotych się odbiera od Konstanciaka, to o nas nie myślcie, ja jeszcze raz was proszę nijakich paczek żywnościowych dla nas nie wysyłać, a wy sobie nie żałujcie, co zarabiacie to wydać na jedzenie i dobrze się odżywiać, jeżeli u Was herbata nie jest droga to trochę nam pošlijcie i trochę cukru w kostkach. Kochane dzieci wysłałem wam paczkę przez okazje jeszcze w czerwcu 1940 r, przez synową Fiszla Zilberberga co go nazywają Fiszel Gozdek co ma sklep z ubraniami, gdzie Chaim. On ma syna w Lwowie, synowi jest Aron, a żona Arona z dzieckiem była w Kielcach i Aron Zilberberg wysłał papiery ze Lwowa po swoją żonę, a ja dałem samochód darmo co specjalnie pojechał z nią do Krakowa z bagażem i zabrała dla Was 2 płaszcze białe letnie i dla Sali 2 sukienki i Sali pantofle i do dziś nie mam wiadomości co się stało. Fiszel mi dał gwarancję, jeżeli zginie to

Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki, USSR

Kielce, 7th March 1941

Dearest Children,

We got a postcard from you this week. What's going on over there? We haven't received a letter from you for six weeks now. We sent you a parcel, but there's been no word whether you received it or not. Mrs. Weltman wrote a letter to her husband, informing him that she'd received a parcel, but there's no message from you though we sent ours only three days later than Mr. Weltman did. My sister in Wilno says she got a letter from you, saying that you'd received a parcel of clothes from home. The package my sister writes about was sent on the 27th of February and weighed 9 kilos. It contained clothes, dresses and summer shoes. Please write every week, preferably postcards, as they go faster, as for letters, please write them the way I've written this one: first, the address – the same one that's on the envelope – then we'll get them for sure. Dear children, please write what we should send you, maybe summer coats, a quilt or a pillow.

Abe, please write if you need those shoes we keep at home. You said you sent a food parcel, thank you very much for it, but we ask you not to do it again, save for yourselves what you want to send to us. We don't need anything, as we have plenty of food here and we can afford it because Chaim earns quite well in the shop, and I do the same, making some money. Moreover, Weltman gives us 25 zlotys a week now plus we get some cash from Konstanciak, so don't worry. We ask you once more: don't send food parcels and don't deny yourselves anything. If you earn any money, please spend it on food and eat well. If tea's not too expensive over there, please send us some and some sugar cubes. Dearest children, I sent a parcel to you in June 1940, via a daughter-in-law of Fiszel Zilberberg, known as Fiszel Gozdek, the owner of the clothes shop in which Chaim works. He has a son in Lwów, his name's Aron and Aron's wife was in Kielce with their child. Aron Zilberberg sent documents from Lwów to his wife and I gave them a car for free so she could go to Krakow with her luggage. She took along two white summer coats for you, two

prosze was zebycie pisali co
tydzień lepiej Kartki to pisze
dochochli, a jeżeli listy to pisze
jak ja ten list pisze wyprawa od-
set ten sam co jest na konwul-
cie to pewno utrzymami Kocha-
ne dzieci napiscie co maci
teraz wam wystae more
letnie polta albo Kotolre i pio-
duskie. the napisie co wystae

tobie te buty co sie w domu,
co pisacie re wystalisie kilka
tygodniowa to wam bardzo
dziękuję, ale was prosze wiecej
nie wysylac, prosze was oto to co
macie wystae macie tam w
was jeszcze, nam to nie jest
potrebne bo u nas ob jedzenie
wystawo jest a maci na to
bo Chaim w sklepie zarabia

dobrze, a ja to ³samo sobie i
potrochu zarabiam i Weltman
takze daje tygodniowo 25 T pare
z tych sie odbiera od Konstancji
to onas nie myslcie, ja jeszcze sar
was prosze nijakich paczek i wnos-
ciowych u nas nie wysylac
a wy sobie nie zalucie co zarabia-
cie to wydac na jedzenie i dobre
sie odzywiac, jeżeli u nas Ther-
lata nie jest droga to troche
parlicie i troche Cukru w Kostkach
Kochane dzieci wystatem wam
poczeka przez Okruje jeszcze w
Czerwiec 1940r. przez synowa Fiszla
Zilber^{perga} ~~perga~~ co go narzuwaja Fiszel
Gordex co ma sklep ubraniami
gabri Chaim - On ma syna
w Lwowie synowi jest Aron
a znow Aron z dzieckim byta

on zapłaci. Macie adres jego: Lwów Aron Zilberberg, ul. Kopernika N 36. Y. ZSRR. Jak ona pojechała tam to Wy mieszkaliście jeszcze we Lwowie? Napiszcie do niego i co on Wam na to odpowie, to mi napiszecie. Kończę, życzymy Wam wszystkiego dobrego, pozdrowienia od wszystkich,

kochający Was rodzice Goldszajd

Co Herszel nie pisze, czy on się gniewa?

dresses for Sala and Sala's shoes. But to this day I haven't had any news about these things. Fiszel warranted that if it got lost, he'd pay us back. Here's his address: Lviv, Aron Zilberberg, N36 Y. Kopernika Street, USSR. When she (Aron's wife) went there, were you still living in Lwów? Send him a letter and let me know if you get a reply. That's all for now. We wish you all the best, regards from us all,

Your parents Goldszajds, who love you very much.

Why doesn't Herszel write something? Is he angry?

Was! najdrożsi!!!
 Dzień do 15/11 1921.
 Karłowiczka z dnia 25/11. Proszę pisać Ade obywatelski
 za które Was serdecznie dziękujemy. Proszę również
 również obywatelski, które zamierzam 2 kg. męski
 2 kg. męski 2 kg. owsiarki 1 kg. hercules i 4 kawalki
 myśla. Dziękujemy Wam za nie tydziele, lecz
 prosimy tylko jui drugiej paczki do nas nie wyje-
 daci. Cyt mamym jenera jedzenia i wieszcie to
 że o nie lepiej, bo nie o ile sami zjecie to
 co nam miedziem przysła. Cyt pise u Kartce
 juto wysłany paczki jenera. Cyt to ma być
 jui druga? O ile tak to wysłany Wam
 jenera nie bycie wiecej paczki nam nie wysła-
 ni, lecz o ile herbata jest tania i miodzie
 to przysła nam trochę, ale o ile jest
 tania i herbata herbata herbata herbata
 poczatkow, to u przeciwnym razie nie wyje-
 dacie. Dwa tygodnie temu wysłaliśmy Wam
 10 kg paczki odcieczny. Wprawdzie my jenera
 nie obywatelski od Was każdego znaku, ce-
 lami o tym pisać! Otóż listy Wam do
 nas nie dobiegły folko Kartki, więc proszę
 Kartki i cysto. Faktu Wam u poprzednim
 listie podaś adres tego Zilberberga, które
 mieszka we Lwowie i ma Wam paczki,
 góry zima jui blisko rok wyjechała, więc
 o ile Was zabrakło. Wskazanie są do niego
 niech je Wam prześle. Cyt jenera dzisiaj takie
 posłany list u te spawia jego adres.
 PAUL ZILBERBERG Wien ul. Kopernika Nr. 36
 J.C.C.P.

Władcy dla p. Welterauowej
 co ma poradzić.
 Salut. Władcy cy obywatelski listy
 od Maxima jui siostry i bo ma
 ABSENDER ul. Ciesle cysto obywatelski

J. Galdnycyd
 Rielce
 Nowy Świat 15
 General Gubernament in
 Kłopiejsk.
 Obł. Cielabirskie
 Szachta 20
 barak 5 Kom. 2.
 H. Ratliker.

U nas nie naszego jetermy
 Władcy. Władcy jui Purym.
 Władcy Władcy obywatelski jetermy
 Władcy. Dwa kg jetermy
 jetermy jetermy Władcy Władcy
 10.10.1921. Władcy Władcy Władcy
 Władcy

POSTKARTE
 C.C.C.P.
 12
 Top.
 Konec
 Władcy Władcy Władcy
 J. Maxima 20
 Dup. 5. Kom. 2
 J. Komorowski

Kopiejsk, Czelyabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki

J. Goldszajd, Kielce, Nowy Świat 15
Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dn. 15 III 1941

Nasi najdrożsi!!!

Kartkę Waszą z dnia 25 II, którą pisał Abe otrzymaliśmy, za którą Wam serdecznie dziękujemy. Paczkę żywność. również otrzymaliśmy, która zawierała 2 kg mąki, 2 kg manny, 2 kg owsianki, 1 kg herkules i 4 kawałki mydła. Dziękujemy Wam za nią tysiącrotnie, lecz prosimy byście już drugiej paczki do nas nie wysyłali. My mamy jeszcze jedzenie i wierzajcie, że o wiele lepiej będzie o ile sami zjecie to, co nam macie tu przysłać. Abe pisze w kartce „jutro wysyłamy paczkę żywn.”. Czy to ma być już druga? O ile tak, to zaznaczamy Wam jeszcze raz byście więcej paczek nam nie wysyłali, lecz o ile herbata jest tania i możecie, to przyslijcie nam trochę, ale o ile jest tania, o ile nie pociąga za sobą dużą opłatę pocztową, bo w przeciwnym razie nie wysyłajcie.

Dwa tygodnie temu wysłaliśmy Wam 10 kg. paczkę odzieżową. Wprawdzie my jeszcze nie otrzymałyśmy od Was żadnego znaku, że 1-szą paczkę otrzymaliście, lecz z Wilna nam o tym pisali. Otóż listy Wasze do nas nie dochodzą tylko kartki, więc piszcie kartki i często. Tatuś Wam w poprzednim liście podał adres tego Zilberberga, którego mieszka we Lwowie i ma Waszą paczkę, gdyż żona jego już blisko rok wyjechała, więc dla Was zabrała. Zwróćcie się do niego, niech ją Wam prześle. My już dzisiaj także posyłamy list w tej sprawie. Jego adres: Aron Zilberberg, Lwów, ul. Kopernika nr 36, ZSRR.

Ukłony dla p. Weltmanowej. Co ona porabia?

Salu! Napisz czy otrzymujesz listy od Marjim, Guci siostry, bo ona od Ciebie często otrzymuje.

U nas nic nowego. Jesteśmy zdrowi. Wczoraj był Purym. Wszystko byłoby dobrze gdybyśmy razem byli. Daj Bóg byśmy w przyszłym roku obchodzili razem święto. Całujemy Was

Rodzice i Rodzeństwo

Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki

J. Goldszajd, Kielce, 15 Nowy Świat Street
General Government in Poland

Kielce, 15th March 1941

My Dearest Ones,

Thank you very much for the postcard written by Abe and dated 25th of February. We received a food parcel as well, containing 2 kilos of flour, 2 kilos of semolina, 2 kilos of oatmeal, 1 kilo of kasha and 4 bars of soap. Thank you a thousand times for it but we ask you not to send anything else. We honestly do have food and quite enough. It's much better when you eat the food yourselves than send it to us. Abe writes in the postcard: "Tomorrow we're sending a food parcel". Does that mean it's another one? If that's the case, again, we ask you not to send anything except for tea, provided it's cheap and it's not a problem. But only if it's cheap and the mail charges are low enough, otherwise do not send it.

Two weeks ago we sent you a 10-kilo parcel of clothes. We have no confirmation from you that you got the first parcel but we were told about it in a letter from Wilno. Your letters don't come, only postcards, so please send postcards as often as you can. In the last letter Daddy gave you Mr. Zilberberg's address, the one who lives in Lwów and has your parcel, taken by his wife nearly a year ago. Contact him and ask him to forward it to you. We're sending him a letter about it. His address: Aron Zilberberg, Lviv, 36 Kopernika Street, USSR.

Please give our regards to Mrs. Weltman. How is she doing? Sala, please let us know if you get letters from Marjim, Gucia's sister, as she receives letters from you pretty often.

Not much to report here. We're in good shape. Yesterday it was Purim. Everything would be fine, if we were not separated. God willing, we'll be celebrating the holiday together next year. We kiss you all,

Your parents and the rest of the family

e vani najdrożsi! Kielec dn. 24/IV 1914.
 Jui Anny tygodnie wie pisalismy do Was, ani nie otrzymalismy od Was
 żadnej wiadomości. Czy wie mogliśmy
 pisać, bożnie pewni, że wie z naszej
 przynny, ale czemu wy nie pisacie
 to wie rozumiemy. Napisać nam czy
 otrzymaliśmy jakie paczki i co Was jest
 inne potrzebne, wie o ile tylos broniwy
 mogli to Was postemy. Napisać jak
 się Was iży. Czy jakie pracejcie
 w Kopalni, i kiedy uarenie pojedziecie
 do innej pracy. Co do nas to jak
 Wam jui pisalamu babcia miinka
 alisko nas i wraży. Stamy do
 Was proszę o ile możenie przysyłać
 nam paczki i żywnościowe. Dotychczas
 mogliśmy się bez nich obejść, lecz
 teraz przyniosły by nam pomoc.
 Przylifuj nam trochę mydła. Krento
 wszystko nam jest potrzebne i co przylecie
 to będzie dobre. Wie wartosci
 się to nasz zamiar. Jenerie będzie
 "dobre. Oto Kowicz jui. Pożycie
 zdrowi. Całujemy Was, Anny rodzice, woszczest.

Absender: R. Golobinski
 Nadawca: Kielec
 Wohnort und Postamt: Raaborn
 Ort: Kielec
 Miesce zamieszkania i urząd pocztowy: Raaborn
 Distrikt - Generalgouvernement: Raaborn
 Strasse, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk, Wohnungsnummer oder Postschliefachnummer: Gort 7 Kopizje 061
 Ulica, numer domu, czesc budynku, pietro, numer mieszkania lub numer skrytki poczty: Kielabimisk. ul. Nachtado barak 5 Kom. 2. H. Kotticki

Postkarte
 Karta pocztowa
 Zum Aufheben der Pre-masse
 Miesce do naklejania znaczka

J. Konevick
 J. Konevick
 J. Konevick

Gort 7 Kopizje 061
 Kielabimisk. ul. Nachtado
 barak 5 Kom. 2.
 H. Kotticki

Salut! Jui otrzymała od Anny list, że wpińe dla Goldfarba coitan 150 rubli. Napisa wy wie otrzymała je i przela jej, acaly ona napisala list do domu i pod nasz adres to co - przed tym wie moze mi oddac Goldfarb Kielec.

Strasse, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk, Wohnungsnummer oder Postschliefachnummer: Gort 7 Kopizje 061
 Ulica, numer domu, czesc budynku, pietro, numer mieszkania lub numer skrytki poczty: Kielabimisk. ul. Nachtado barak 5 Kom. 2. H. Kotticki
 DPO 444 (9.49)

R. Goldszajd, Kielce, Dystrykt Radom

*Kopiejsk, Czelabinskaja Obl.
Kopalnia 20, barak 5, pok. 2
H. Kotlicki*

Kielce, dn. 24 IV 1941

Nasi Najdrożsi!

Już trzy tygodnie nie pisaliśmy do Was, ani nie otrzymaliśmy od Was żadnej wiadomości. My nie mogliśmy pisać, bądźcie pewni, że nie z naszej przyczyny, ale czemu Wy nie piszecie, to nie rozumiemy. Napiszcie nam, czy otrzymaliście nasze paczki i co Wam jest jeszcze potrzebne, więc o ile tylko będziemy mogli, to Wam pošlemy. Napiszcie jak się Wam żyje? Czy jeszcze pracujecie w kopalni i kiedy nareszcie pójdziecie do innej pracy. Co do nas, to jak Wam już pisałam babcia mieszka blisko nas i wszyscy. Mamy do Was prośbę, o ile możecie przysyłajcie nam paczki żywnościowe. Dotychczas mogliśmy się bez nich obejść, lecz teraz przyniosłyby nam pomoc. Przyślijcie nam trochę mydła. Zresztą wszystko nam jest potrzebne i co przysłecie to będzie dobre. Nie martwcie się tą naszą zmianą. Jeszcze będzie dobrze. No kończę już. Bądźcie zdrowi. Całujemy Was,

Wasi rodzice i rodzeństwo

Salu! Gucia otrzymała od Mani list, że wysłała dla Goltfarba córki 150 rubli. Napisz czy ona otrzymała je i powiedz jej, żeby ona napisała list do domu i pod nasz adres też, bo w przeciwnym razie może nie oddać forsy Goldfarb z Kielc.

R. Goldszajd, Kielce, Radom District

*Kopeysk, Chelyabinsk Oblast
Coal mine 20, Barrack 5, Room 2
H. Kotlicki*

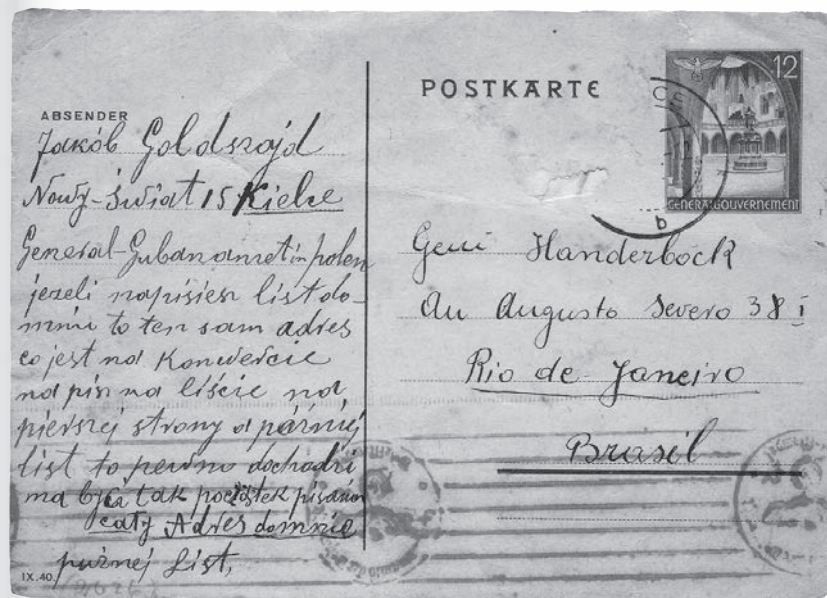
Kielce, 24th April 1941

My Dearest Ones,

We haven't written to you for three weeks and have had no news from you, either. However, it's not our fault, we couldn't write, but we have no idea why you don't write anymore. Please let us know if you got the parcels and need anything, we'll send it if we can. Write how you're doing. Do you still work in the coal mine? When will you finally look for a different kind of work? As for us, I've already told you that Grandma lives close by, the others as well. We'd like to ask you a favour, please send us some food. Until now we've managed on our own, but now it would help. Send us some soap too. In fact, everything is scarce here, so whatever you send will be appreciated. But please don't worry that our situation has deteriorated. We'll bounce back soon. Time to finish now. Stay healthy. We kiss you all,
Your parents and the whole family

Sala! Gucia got a letter from Mania, saying she'd sent 150 roubles to Goldfarb's daughter. Write back if she got the money and tell her to send a letter home and another one to us, otherwise Mr. Goldfarb from Kielce won't honour the debt.

Kielce dnia 8 Marca 1912.
Kochana siostra twój list otrzymałam
z wtórczej korespondencji z pamięcią
z mam braci i siostrami w Kielcach, od
brata Feliksa i od Dawida nie miałam
wiadomości pomimo już kilku razy próbowałam
do Dawida ani też matki nie dostaje
wiadomości od niego - Ona nie ma co się
martwić jestem zdrowy. Mamusia
to samo i Monek, a mój syn Abe i siostra
sala z mój siostrą w głębi Rosji to
jest na syberyjskiej Adles maż, czy dalej
C.C.P. Korzeick Terribunekade
odr. Maximo 20 Barok 5 km. 2
J. Korzeicki, tutaj w
kopalni węgla, Kochana siostra
jeżeli możesz i nie przeszkadza
to nie zapomnij o nich także
pion Dawida, to - porównanie
wła ciele i mero, z braci mi,
wszysty wam i ja mi, jak najlepiej
brat J. Goldsrajd w domu zenna
jest chaim, Chancio i Lora i bade i bade



Geni Handerbock

Au Augusto Severo 38 I, Rio de Janeiro, Brazylia

Jakób Goldszajd, Nowy Świat 15, Kielce

Generalne Gubernatorstwo w Polsce

Kielce, dnia 8 III 1941

Kochana Siostra,

Twój list otrzymałem, za który Ci bardzo dziękuję, że pamiętasz że masz braci i rodziców w Kielcach, od brata Szlama i od Dawida nie mam wiadomości, pomimo już kilka razy pisałem do Dawida, ani też matka nie dostaje wiadomości od niego, może ty napiszesz do niego – o nas nie masz co się martwić. Jesteśmy zdrowi. Mamusia to samo i Moszek, a mój syn Abe i córka Sala z mężem są w głębi Rosji to jest na Sybir. Adres mogę ci dać: CCCP, Kopiejsk, Czelabinskaja Obl., kopalnia 20, barak 5 pok. 2. G. Kotlicki.

Robią w kopalni węgla. Kochana Siostra, jeżeli możesz im co pomagać, to nie zapomnij o nich, także proś Dawida o to.

Pozdrowienia dla Ciebie i męża z dziećmi. My wszyscy Wam życzymy jak najlepiej

brat J. Goldszajd

W domu ze mną jest Chaim, Chancia i żona. Bądź zdrowa.

Jeżeli napiszesz list do mnie, to ten sam adres co jest na konwercie napisz na liście na pierwszej stronie, a później list to pewno dochodzi. Ma być tak: początek pisania cały adres do mnie, później list.

Geni Handerbock

Au Augusto Severo 38 I, Rio de Janeiro, Brazil

Jakób Goldszajd, 15 Nowy Świat Street, Kielce

General Government in Poland

Kielce, 8th March 1941

Dear Sister,

I received your letter. Thank you for it and for remembering your brothers and parents in Kielce. I've had no news from our brother Szlama, nor from Dawid, though I've sent him a few letters. Mother hasn't got anything from him, either. Perhaps you could write to him. Don't worry about us, we're in good shape. Mom and Moszek are well too. But my son Abe and my daughter Sala are in Siberia. I can give you their address: USSR, Kopeysk, Chelyabinsk Oblast, Mine 20, Barrack 5, room 2, H. Kotlicki.

They work in a coalmine, dear sister, so if you're able to help them, please do and ask Dawid not to forget about them.

Warm regards to you, your husband and children. We wish you all the best,

Your brother J. Goldszajd

I have Chaim, Chancia and my wife at home with me. Stay healthy.

If you're going to write me a letter, please write the same address that's on the envelope on page one, then the mail will be delivered for sure. It should be done the following way: on top you put my address and then the letter follows.

Leningrad 23/1/1949

Mój kochany Chasiek!
 W tym tygodniu otrzymam od Ciebie
 paczkę, z której jestem bardzo zadowolony.
 Otrzymałam 4 pary skarpetek, 3 par
 komplet damski, skarpetki, 3 par
 myślałam stobrotwie. Ci to dziękuję.
 W zeszłym tygodniu abe Ci napisał
 kartkę. Do ci. Stobrotkiego napisał mi
 ten list; telegramy, myśmy Ci
 dwa razy do niego pisali; telegramy
 dali też zwrócić bez odpowiedzi niepotrzebne
 jest nam obratony. Dla nas dostaje
 pismo to jest wielki sukces. Dlatego
 my nie ustajemy pisać. Chasiek napisz
 nam adres. Chasiek Stobrotkiego my chcemy
 do niego też napisać. Do Wilna myśmy
 już napisali kilka kartek; Ty też napisz
 może coś się dowiesz. Teraz też słychać u Ciebie
 Twoje listy sprawiają nam wielki przyjemność
 piszesz że sobie radzisz, żyjesz mi zła to nas
 najbardziej cieszy. U nas wszystko po staremu
 abe i Herszek pracują jak zwykle i zarabiają
 mi zła. Ja teraz czuję się już lepiej, już się
 trochę przyspieszałam do Klimatu. Koniec
 całego Ci tygodnia, raz tuż. Kochajcie was
 Saba, Herszek i abe całuję Ci i daleka
 któregoś dnia całą rodzinę i zwrócić mi.


 ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА
 CARTE POSTALE



Куда Ленинград Ленинград
Наименование места, где находится почта, и области или края, а для станций — имени железной дороги.

Ильинский Ильинский
Район, село или деревня

Ренат 12 Ренат 12
Улица, № дома и квартиры

Коммуна Розенвальд А. Розенвальд
Подробное наименование адреса

НА КАЖДОМ ПОЧТОВОМ ОТПРАВЛЕНИИ ПИШИТЕ СВОЙ ОБРАТНЫЙ АДРЕС

Адрес отправителя Л. С. П. 1. Ленинград одежда 100
 Адрес получателя г. Коммунальный



Palestyna, Tel Aviv, Renak 12
A. Rozenwald

TSSR [Tadżykistan], Leninabad, Ozodi 100
G. Kotlicki

Leninabad, 23 VII 1944

Kochany Chaskiel!

W tym tygodniu otrzymałam od Ciebie paczkę, z której jestem bardzo zadowolona. Otrzymałam 1 ręcznik kąpielowy, reformy, komplet damski, skarpetki, 3 kawałki mydła, stokrotnie Ci za to dziękuję. W zeszłym tygodniu Abe Ci napisał kartkę. Do M. Kotlickiego napisaliśmy też pismo i telegramę, myśmy już dużo razy do niego pisali i telegramę dali, lecz zawsze bez odpowiedzi, niepotrzebnie jest na nas obrażony. Dla nas dostać pismo to jest wielkie szczęście, dlatego też my nie żałujemy pisać. Chaskiel, napisz nam adres Dawida Kotlickiego, my chcemy do niego też napisać. Do Wilna myśmy już napisali kilka kartek i Ty też napisz, może coś się dowiemy. Teraz co słychać u Ciebie? Twoje listy sprawiają nam wielką przyjemność. Piszesz, że sobie radzisz i żyjesz nieźle, to nas najwięcej cieszy.

U nas wszystko po staremu. Abe i Herszek pracują jak zwykle i zarabiają nieźle. Ja teraz czuję się już lepiej i już się trochę przyzwyczaiłam do klimatu. Kończę, całuję Cię tysiące razy

Twoja kochająca siostra Sala

Herszek i Abe całują Cię z daleka. Ukłony dla całej Rodziny i znajomych, sp. ukłony dla p. Zosi.

Palestine, Tel Aviv, Renak 12
A. Rozenwald

TSSR [Tajikistan], G. Leninabad, Ozodi 100
H. Kotlicki

Leninabad, 23rd July 1944

Dear Chaskiel,

This week I received a parcel from you, for which I'm very grateful. I got a bath towel, bloomers, a women's suit, a pair of socks and 3 bars of soap. Many thanks. Abe sent you a postcard last week. We also sent a letter and a telegram to M. Kotlicki. We've sent many letters to him and dispatched a telegram, but there's been no reply. Well, he can't be cross with us. Getting a letter is a great holiday here, that's why we write so many of them. Chaskiel, send us Dawid Kotlicki's address, we'd like to write to him too. We sent a few cards to Wilno. You should send some mail there, as well, perhaps we'd learn something. How are you? Your letters make us very happy. You write that you manage and live quite well – we're very glad to hear it.

There's no news here. Abe and Herszek work as usual and earn quite good money. I feel much better now that I've gotten somewhat used to the climate.

That is all for now. I kiss you many times,

Your loving sister Sala

Herszek and Abe send kisses from afar. Regards to all our family and friends and best regards to Mrs. Zosia.

pomyślenie. Co do Smulke to on bliźki bogu i żyje jakos
 takos, ale jest mu ciężko. To może dziecko (nie Emilia)
 ostatnio choruje. Babcia jest zdrowa i taka jak zawsze.
 Co do Warszawy tutaj z Wilna to oni chcą być przyjacielami
 przyjaciół i starają się nam także przetrwać.
 Także idy do nich co tydzień pisać kartki. Oni czekają
 listu nie strymaliście napisanie. Jacek ^{raz polecił} ich adres: J. Chackiński
 Wilnius Pilińskiego g. 46/3 Litwa. Saliu pytałam się
 co porabia Basia Boreusztajn, ona już nie
 żyje. Umierała w wigilię święta Sukot. Myślę że
 już wszystko napiszę. Bogdanie ukochana
 Edsoni, nie martwie się. Depnami Was i codziennie
 piszę wam Wasz rodzice i rodzinstwo. He
 P.S. Prosimy o wasze pisanie. Poradzicie oile
 pani Weltmanowej jak się ona czuje? Ha
 2624

||| V

Dotychczas nie strymaliście jeszcze nic więcej od
 Weltmana. Jacek Was bardzo prosi byście o ile
 możecie napisali, gdyż jest jej siostra bardzo, bo
 od niej nie ma żadnej wiadomości. Adres
 Najim ja już Wam przetrącam w jednym liście
 oile możecie napisać jeszcze raz:
 2. Кременку Ряз. обл. д. пр. пр.
 Кривенко Ив. Ив. д. пр. пр.
 Prosimy Was starajcie się dowiedzieć co jest z Chackim.
 O adres Chackiego Kockickiego postaramy się, Wam

Weltmanowa c.c.p.p.

[*brak daty i nagłówka*]

[...] Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze nic więcej od Weltmana. Gucia Was bardzo prosi o ile możecie, byście napisali, gdzie jest jej siostra Szajndla, bo od niej nie ma żadnej wiadomości. Adres Marjim ja już Wam przesałam w jednym liście, dla pewności napiszę jeszcze raz: g. Kliepiki Raz. Obł. Krasnyj Szwejsk dla Berko Mentlika, ZSRR.

Prosimy Was starajcie się dowiedzieć co jest z Chasklem. O adres Minyla Kotlickiego postaramy się i Wam prześlemy. Co do Srulka, to on dzięki Bogu żyje jakoś tak, ale jest mu ciężko. To małe dziecko (nie Enia) ostatnio choruje. Babcia jest zdrowa i taka jak zawsze. Co do Waszych butów z Wilna to oni Wam będą przysyłać paczki żywnościowe i starają się Wam także przesać buty.

My do nich co tydzień piszemy kartkę. Oni Waszego listu nie otrzymali, więc napiszcie. Jeszcze raz podaję ich adres: J. Machtyngier, Wilnius, Pilimo g-re 46/9, Lietuva.

Salu, pytałaś się co porabia Basia Borensztajn, ona już nie żyje. Umarła w wigilię święta Sukot. Myślę, że już wszystko napisałam. Bądźcie ukochani zdrowi i nie martwcie się. Żegnamy Was i całujemy tysięcy razy

Wasi rodzice i rodzeństwo

P.S. Prosimy o częste pisanie. Pozdrowienia dla pani Weltmanowej, jak się ona czuje?

Hanka

[*no date and heading*]

[...] we've got nothing else from Weltman. Gucia asks if you could write where her sister Szajndla is, because she has no news from her. I sent you Marjim's address in another letter, but I'm resending it just in case: Klipiki Raz, Krasnyi Sveysk Oblast, for Berko Mentlik.

We ask you to try and find out about Chaskel. We'll try to get Minyl Kotlicki's address for you. As for Srulek, he manages somehow, thank God, but it's a very hard time for him. The little child (not Enia) has been sick recently. Grandma is well and the same in general. As for the shoes from Wilno, they'll try to send them to you along with some food parcels.

We write them a postcard every week. They haven't received your letter, so please write to them once more. Here's their address again:

J. Machtyngier, Vilnius, Pilimo Street 46/9, Lithuania

Sala, you asked about Basia Borensztajn – she's dead. She died on Sukkoth Eve. I think that it will be all from me now. Take good care of yourselves and don't worry. Good-bye, thousand kisses from us,

Your parents, brothers and sisters

P.S. Please write as often as possible. Give Mrs. Weltman our kindest regards, how is she?

Hanka

II

Hoehana Salu. ja jui pilka rary chciata
li napisac specjalny list do sawose
mam sawrocong qtonz. Co domie
mozy ei pisac ie jui bawdro dudo
pwestem przez ten czas co lictie
niama, leztam jui chora na tyfus
i mistam, siejte wlosy co tkim
ogolonq qtwie mistam, tevar mi
jui trochq przyrosty i na coj
milkance bylo jui mista cojny
erupcyng koinesz a ten bo nie
wanta jui wspominee to jui pweste
jui sq swiece rmanurienie. Otoz
pytasi sie czy ja pracujz to bawdro
mata a lioia teri nie nie robz
tylko czyje a tego co ipredaje
ie swojy starej lictisng i co
Puffeia a Wilna przypytta wyobrad
sobie ie tuzja babcia tak siedzi
w domu i nie nie robz tylko qtuje
ed Dawida niema jui dawno listu to stala
tylko o to stare

[fragment bez daty i podpisu, strona 2]

Kochana Salu, ja już kilka razy chciałam Ci napisać specjalny list, ale zawsze mam zawróconą głowę. Co do mnie mogę Ci pisać, że już bardzo dużo przeszłam przez ten czas co Ciebie nie ma. Byłam już chora na tyfus i miałam ścięte włosy, całkiem ogoloną głowę miałam, teraz mi już trochę przyrosły i na Wielkanoc będę miała czuprynę. Kończę z tem, bo nie warto już wspominać, bo już przeszło, już są świeże zmartwienia. Otóż pytasz się czy ja pracuję, to bardzo mało, a ciocia też nic nie robi, tylko żyje z tego co sprzedaje ze swojej starej bielizny i co Ryfcia z Wilna przysyła. Wyobraź sobie, że Twoja babcia tak siedzi w domu i nic nie robi tylko gotuje. Od Dawida nie ma już dawno listu, to stale tylko o to płacze.

[no date and signature, page two]

My dearest Sala, I wanted to write to you several times but my mind is always preoccupied. I can tell you I've been through a lot since you went away. I got typhus and I had my hair cut. I was bald as a coot, but now it's grown a bit and for Easter I'll again have another crop of hair on my head. Forget it, no use dwelling on it, what's gone is gone, there are different worries now. You ask if I work, well, I do, but very little. Auntie doesn't work either, she makes a living selling her old linen and getting whatever Ryfcia sends from Wilno. Imagine that your grandma doesn't go out at all, she does nothing except for cooking. She cries all the time, because she hasn't received any letters from Dawid.

etloga wam Soniere ze Chaim dostal patzt
 na swaja imie i jur nie jest cialony od
 nikogo, Wyteski jur nie pracuje bez protecje
 odesred, teraz dopiero jest ponasdek is handodnie
 tak jak wzmogaj Tantal Fryjersteri, jeżeli macie
 tam nutas mojech Gandursteri iulite i wam
 nie sa potrzebne to jak moine bez trudności
 przyslicie ich - Co do Weltmana to jur teraz
 jest w ponastku jur teraz bokie ptaci i
~~tych nutas~~ ja is it jak przyslicie mi ich
 Weltmanowoi co dopiero, droga Rorinzo
 a domu nie mac co myslie jest wysztko w
 najlepszym ponasdek mac zarobid na
 prace i dobre wygolada co tylko bokie
 mog to nie bokie ratowat olo! Cielie
 nie martwicenie re jerdicie doh odleko od
 nos Chyba tak powidno byc bo tak sis
 staryto duro jest tamich ludzi co mrescisz
 sos i polsce a zony w Rosyje tawre Rodrice

w polsce a dresu w Rosyje baidicie odrowa
 i zycie razem jak zarobicie nie ratowac
 sobie jedzenie baidicie odrowa zyciem
 wam wysztkim odrowa i wysztkiego dobrego
 wawre Rochajisee redrice Goldbrajdlun
 porobawicnie od Chanci Chaimor Babere
 i wafko Moraa i zony

Rorra

~~Dear~~ Drogi rodricktwo!!!

I ja to was nany depicac kawa row. nie nany
 co si stalo, ale ostatis ni otrzymujemy od Was regulatnie
 nudo's. Bywaj baid wyodniawo mery. W karko pineas, co wydalina
 alle las party cygnosiering. czy ty party mi cygnosiering
 my jener. (leca myslimy ze w krotce nasigdzie) Prosimy
 was bycie nicyt panek nam nie wygadali. bo to
 pisze. nie ma sensu. abymie ty spracawali. nocy nany
 i nam party przyslati. czy baidiawo nasawalam, czy
 czy baidiawo jelli. czy cygnosiering i kille 3 tyg. temu
 party cygnosiering, leca odpisawam, ty nam kapiu
 przyslati, a ni nam golpi. my nanie tu jakos radimny
 awapinac. olo dtygo jener swawid w kopolu. czy to
 jest terminowa prace, my sei ber terminu, bo my cygnosiering
 ic to polymosowa prace trasa. tylko rok i nastipie baidiawo
 jeneroci olo awaj pracy. awapinac czy to gwotro sei i pradol
 Prosimy Was jener sei abymie nam zaduzyl panek
 nie wygadali, leca oile to wam nie swawid dtygo
 baidiawo karko baidiawo to myslizet nam baidiawo karko
 w tym wyodniawo jest Parym dtygo wam wawid wawid i wawid
 wawid. bo my wawid baidiawo myslizet my Was wawid.

[list bez daty i nagłówka]

Mogę Wam donieść, że Chaim dostał patent na swoje imię i już nie jest zależny od nikogo. Witecki już nie pracuje, bez pretensji odszedł, teraz dopiero jest porządek w zakładzie, tak jak wymaga Zakład Fryzjerski. Jeżeli macie tam u was moje Ganduwki żółte i Wam nie są potrzebne, to jak można bez trudności przyslijcie ich. Co do Weltmana to już teraz jest w porządku, już teraz będzie płacił tygodniowo po 25 zł. Jak piszecie niech Weltmanowa co dopisze.

Droga Rodzinko, o domu nie masz co myśleć, jest wszystko w najlepszym porządku. Mąż zarabia, ma pracę i dobrze wygląda, co tylko będzie mógł, to nie będzie żałował dla Ciebie, nie martwcie się, że jesteście tak daleko od nas. Chyba tak powinno być, bo tak się złożyło, dużo jest takich ludzi, co mężowie są w Polsce, a żony w Rosji, także rodzice w Polsce, a dzieci w Rosji. Bądźcie zdrowi i żyćcie razem, jak zarabiacie nie żałować sobie jedzenia. Bądźcie zdrowi, życzymy Wam wszystkim zdrowia i wszystkiego dobrego

Wasze kochające rodzice Goldszajdowie

Pozdrowienia od Chanci, Chaima, Babc i wujka Moszka z Żoną

Drogie rodzeństwo!!!

I ja do Was muszę dopisać parę słów. Nie wiemy co się stało, ale ostatnio nie otrzymujemy od Was regularnie listów. Bywają 6-tygodniowe przerwy. W kartce piszecie, że wysłaliście do nas paczkę żywnościową. My tej paczki nie otrzymaliśmy jeszcze (lecz myślimy, że wkrótce nadejdzie). Prosimy Was, byście więcej paczek nam nie wysyłali, bo to przecież nie ma sensu, abyście Wy sprzedawali swoje rzeczy i nam paczki przysyłali. My będziemy zadowoleni, gdy Wy będziecie jedli. My otrzymaliśmy z Wilna 3 tygodnie temu paczkę żywnościową, lecz odpisaliśmy, by wam lepiej posyłali, a nie nam, gdyż my sobie tu jakoś radzimy.

Napiszcie, jak długo jeszcze będziecie w kopalni. Czy to jest terminowa praca, czy też bez terminu, bo my słyszeliśmy, że ta przymusowa praca trwa tylko rok i następnie można powrócić do swej pracy. Napiszcie, czy to się zgadza z tą pracą. Prosimy Was jeszcze raz byście nam żadnych paczek nie wysyłali, lecz o ile nie sprawi to Wam dużego kłopotu i będzie tanio kosztowało, to przyslijcie nam trochę herbaty. W tym tygodniu jest Purym. Życzymy Wam wesołej zabawy i pamiętajcie o nas, bo my wciąż myślimy o Was. Całuję Was

Hanka

[no date and heading]

At last I can tell you that Chaim got a license in his name and he's independent. Witecki doesn't work there anymore, he left with no hard feelings and now there's perfect order in there, as it becomes a barber shop. If you have with you my yellow sandals, please send them to me if you don't need them and it's not a problem. As for Weltman, everything's fine now, he'll be paying 25 zlotys a week. Let Mrs. Weltman add something in with your letter.

Dears, you don't have to worry about us, everything's all right. Your husband earns his living, looks well and he will do whatever he can to help you. Don't worry that you're far away from home. That's how life is, there are many cases when the husbands stay in Poland and the wives are in Russia, or the parents are in Poland and the children are in Russia. Stay well and stick together, and when you earn money, spend it on food. Take good care of yourselves. We wish you good health and all the very best,

Your loving mother and father Goldszajd

Greetings from Chancia, Chaim, Grandma and Uncle Moszek with his wife

Dear Sisters and Brothers,

I need to add a few words. We have no idea why but recently the mail from you has been very irregular. Sometimes there are six week breaks. You say in the postcard that you sent us a food parcel. We haven't received it (but hopefully it'll come soon). Please don't send parcels anymore. It makes no sense for you to sell things in order to send us parcels. It makes us happy when you're well fed. We got a food parcel from Wilno 3 weeks ago, but we wrote to them that it would be better to send the parcels to you, as we manage somehow. Please write how long you're going to stay in the mine. Is it a temporary or a permanent job? We hear forced labour duty lasts for just one year, then people can take up other jobs. Please write if it's true or not. Again, we ask you not to send any parcels, but do send us some tea, if it's not a problem and is not too expensive. There's Purim this week. We wish you a lot of fun and please don't forget about us, as we think about you all the time. I kiss you all,

Hanka

Kochany Kersku!

J Ty narodziłeś się w Krakowie, ale mnie
Stow. Nie może być jak być w tym listem
mieszkańca. Pytasz czemu ja nie przyjeżdżam
nie rozumiesz tego. Ja już kilkakrotnie pisałam
tylko bez odpowiedzi. Ja nie mam czasu.
Do szkoły nie chodzi. Najmiej się leniwym. Chodzi
tylko od babci do domu i sportować, bo
lepiej niż w szkole. Proszę bym
zapisała do szkoły, żebyś mógł być w
szkole nie w szkole, ale on tłumaczył się
że nie ma czasu. Jest on zdrowy. Proszę.
Dziękuję ci za listy. Ciągle cię mam w
myśli. Tyś gładki jak...
W tym tygodniu przyjeżdża do Krakowa, dam mu
Kerka i może może napisać. On się rozgości
o Ciebie tyle nie pyta ile Ty o niego. Napisać
mi co u Ciebie. Jakiś dzień przyjeżdża.
Chyba o parę dni. To u nas nie mam czasu
ono ci się nie od razu, bo jest
zima. To Kerka już i Proszę ci o odpowiedzi.
Ciebie ci i dale Proszę ci o odpowiedzi.
Chauca's

Drogi, Kochany Salu!!!

Nie wiem czemu sobie to tłumaczy, że ty masz
nie odpisać mi na wszystkie moje listy. Co jest
ty doprawdy że wszystkie moje listy nie
ma serja i nie chcesz odpisać? Tyś, że masz
czas na odpisanie się. Tyś, że masz
si i w tym tygodniu i wtedy odpisać mi się
za miesiąc czas i za miesiąc następny pytasz
Teraz widzę jak wszystko jest, ale przecież nie
możesz sobie w po dokonaniu i wiesz, że
gdybyś mógł napisać mi się dzisiaj, ale coż
jestem w tym. Salu! Proszę ci odpisać mi
zapomni o tym co było, a o ile trudniej ci zapomniać
to zapomniać naraz. Ty też pisać, że tyś
po niedomówieniu, że ja, o ile to praca, ale może ci się
to nie. Napisać sobie, że dzisiaj tu chodzi,
mama dzisiaj też pracowała przy tym, tylko ona
jest nadal w tym samym miejscu. Proszę
Maudelkintem (ta co tałmisi i idzie na łódź) też
pracowała i ukt nie przyjeżdżę tego tak tragicznie
jak ty. Wiesz, że tak nudnie się to dzieje, pracować
ale postaram się przytoczyć do czegoś przy
Proszę Wam może więcej moje rodzaje i
mogli mnie zobaczyć. Tyś, że wiesz, że
Proszę. Proszę Wam więcej i "starych" mam
i taty. Są to nie więcej, ale woli sobie
o dorobku wiesz i im budowania i Wam
proszę, bo mama nie chce tak przyjechać
rodzina postać. W następnych listach
o tym, że cię mam i Chyba, Proszę
i Cię ci Proszę Kochany ci siostra, Proszę
ci o napisaniu i kille stars

Kochany Herszku!

I Ty nareszcie odważyłeś się skrobnąć do mnie słowo. Nie masz pojęcia jak byłam tym listem uradowana. Pytasz czemu ja nie piszę do Ciebie, nie rozumiem tego. Ja już kilkakrotnie pisałam, tylko bez odpowiedzi. U mnie nic nowego. Do szkoły nie chodzę. Zajmuję się lenistwem. Chodzę tylko do babci do domu i z powrotem, bo lepszego zajęcia nie mam. Prosisz bym wstąpiła do Srułki, otóż myśmy u niego nie raz byli, ale on tłumaczy się, że nie ma czasu. Jest on zdrowy. Pracuje. Dzieci też są zdrowe. Enia urosła, jest morową dziewczynką. Tyle gada, skacze. Już wszystko je. W tym tygodniu pójdę do Srułki i dam mu kartkę, może wtedy napisze. On się w ogóle o Ciebie tyle nie pyta, ile ty o niego. Napisz mi, co u Ciebie. Jak się Wam żyje. Napisz, co porabia Sala. U nas nic nowego, czas leci, siedzi się za piecem, bo jest zimno. No, kończę już i proszę Cię o odpowiedź. Całuję Cię z dala

Twoja „tary szwejgeryn” Chancia

Droga, Kochana Salu!!!

Nie wiem czym sobie to tłumaczyć, że ty nawet nie odpiszesz mi na wszystkie moje listy. Co jest? Czy doprawdy te wszystkie nasz kłótnie wzięłaś na serio i nie chcesz wybaczyć? Myślę, że masz czas na obliczenie się. Żyję nadzieją, że jeszcze się w życiu zejdziemy i wtedy odpłacisz mi się za miniony czas i za mój wstrętny pysk. Teraz widzę jak wstrętną jestem, ale przecież wiesz, że wszystko widzi się po dokonaniu i wierzaj, że gdybym mogła, poprawiłabym się dzisiaj, ale cóż, nie jesteśmy razem. Salu! Proszę Cię odpisz mi. Zapomnij o tym co było, a o ile trudno Ci zapomnieć, to zapomnij na razie. Ty też piszesz, że byłaś smutna po wiadomości, że ja idę do pracy, ale mówię ci, że to nic. Wyobraź sobie, że Lusia, ta chuda, marna Lusia też pracowała przy tym, tylko ona jest nadal wariatką, więc przerwała. Różka Mandelkiern (ta, co ładnie jeździ na lodzie) też pracowała i nikt nie przyjął tego tak tragicznie jak Wy. Wiedźcie, że tak nudzić się, to lepiej pracować, ale postaram się przystosować do Abego prośby. Prześlę Wam może wkrótce moje zdjęcie, byście mogli mnie zobaczyć. Tylko wcześniej muszę zdybnąć forszę. Posyłam Wam zdjęcia „starych”, mamy i taty. Są to złe zdjęcia, ale zrobili sobie do dowodu, więc ja im buchnęłam i Wam przesyłam, bo mama nie chce tak brzydkiego zdjęcia posłać. W następnych listach otrzymacie inne, moje i Chaima. Kończę i całuję Cię

Twoja kochająca Cię siostra i prosząca Cię
o napisanie jej kilku słów

Dear Herszek,

At last you had the courage to scribble me a line. You have no idea how happy I was when I got your mail. You ask why I don't write to you. I don't understand it – I've written several times but have never received any answer. There's not much news here. I don't go to school, just loaf about. I go over to grandma's and back because I have nothing else to do. You ask me to visit Srulek. Well, we paid him many visits, but he always says he's busy. He's in good shape, he has a job and the kids are well too. Enia has grown a bit, she's a smart girl. Talkative and brisk. She eats everything. This week I'm visiting him, so I'll give him your card, maybe he'll write back. He doesn't ask about you as often as you ask about him.

Please write me how you're doing. How is life? What does Sala do? Here it's all the same. Time's passing and we sit by the stove because it's cold. Bye for now and please write back. With love,

your beloved sister-in-law Chancia

Dear Beloved Sala,

I honestly don't understand why you haven't answered any of my letters. What's the reason? Perhaps you take our arguments too seriously and you don't want to forgive me? I suppose you've had plenty of time to think it over. I do hope that one day we'll meet again and then you can pay me back for the past and my loud mouth. Now I am able to see how obnoxious I was, but you know that we only see clearly in retrospect and believe me that I would behave myself now, but we're apart. Sala! Please write back. Forget those things from the past but if that's too hard for you, forget them at least for the time being. You also wrote you were sad to learn I was going to work, but believe me, it's nothing. Imagine that Lusia, that skinny poor girl, worked there too, but she's still crazy, so she quit. Różka Mandelkiern (the one who skates so well) worked there as well and nobody took it as bad as you did. I insist it's better to work than to be bored but I'll try to oblige Abe's request. I'll send you some photos of me to show you what I look like. But first I need to charm some money. At the moment I'm sending you pictures of our "folks", mom and dad. The photos are not very good, they had them taken for their IDs, so I pinched them and now I'm sending them to you. Mother doesn't want to send such ugly photos to people. In the next mail you'll get others, of me and Chaim. Bye for now. I kiss you,

Your loving sister who asks you to scribble a few words to her.

Kochana i droga Sali!
Pisze droga, bo dzisiaj gdy jesteśmy
tak daleka od siebie jesteśmy sobie
wzajemnie drodzy. Sali po całonocnym
nieśpieniu uwarzęcie pisze do Ciebie
pytasz się, skąd co mi poradzisz
czy Ci udam odpowiedzieć, gdyż że
jesteśmy zdrowi i rzyjemy. Jesteś chyba
ciekawą jak rzeczy stoją z twoim gospo-
darstwem uwarzęcie owo jest tam gdzie
było, a ja jak i twoi Rodzice pitujemy
tak, dobrze jak ty byś to sama robiła
Lytam wszystkie Twoje listy, które Ty
posyłasz do domu, wyobraź sobie że
ty i my Mojżesz są i że nie jest
razem z braćmi, obszerniej się rozpiszę
jeśli się jeszcze kiedyś w życiu zobaczymy
Marazie Kończę, w następnych listach
Ci jeszcze dopiszę. Całuję Cię
Hela

Serdeczne pozdrowienia od mojego
dla męża i od waszej Gabi
Wiktory Trojeńcu. Majoni i specjalnie
Wiktory Albetu od wszystkich
Napisaliśmy list do ciebie Ryrei
z prośbą o buty dla nas

Kochana i droga Salu!

Piszę droga, bo dzisiaj, gdy jesteśmy tak daleko od siebie, jesteśmy sobie wszyscy drodzy. Salu, po całonocnym milczeniu nareszcie piszę do Ciebie, pytasz się stale co my porabiamy, cóż Ci mam odpowiedzieć, grunt, że jesteśmy zdrowi i żyjemy. Jesteś chyba ciekawa, jak rzeczy stoją z twojem gospodarstwem. Na razie ono jest tam gdzie było, a ja jak i Twoi Rodzice pilnujemy tak dobrze, jak ty byś to sama robiła. Czytam wszystkie Twoje listy, które Ty posyłasz do domu. Wyobraź sobie, że Twój wuj Mojżesz żałuje, że nie jest razem z Wami... Obszerniej się rozmówimy, jeśli się kiedyś jeszcze w życiu zobaczymy. Na razie kończę, w następnym liście Ci znowu dopiszę. Całuję Cię

Hela

Serdeczne pozdrowienia od mojego męża i od Waszej Babci. Ukłony Twojemu Mężowi i specjalne ukłony Abemu od wszystkich. Napisał list do cici Rywci o buty dla Was.

Dearest Beloved Sala,

I write "dearest" because now, when we're separated, we're very dear to each other. Sala, I'm finally writing to you after a long break. You keep asking what we are doing. What am I supposed to say? The main thing is that we're alive and in decent shape. I think you'd like to know about your property. For now it's still where it was. Our parents and I take care of it as you would yourself. I read all the letters you send home. Imagine that Uncle Mojżesz regrets not being with you. We'll talk it all over, if we meet again one day in this life. Bye for now. Sending kisses,

Hela

Warm greetings from my husband and from Grandma. Give your husband our best wishes and special regards to Abe from all of us. We wrote a letter to Aunt Rywcia about the shoes for you.



Hanka Goldszajd

Listy z getta

Kilkadziesiąt cudem ocalałych w wojennej zawierusze kart pocztowych, listów i fotografii, to dziś jedyny materialny ślad po żyjących w Kielcach przed wojną członkach rodziny Goldszajdów.

Hanka Goldszajd – autorka większości listów, jej matka Rywka, ojciec Jakub i brat Chaim nie przeżyli Zagłady. Wywiezieni z kieleckiego getta, zginęli w Treblince.

Listy pisane przez Hankę do brata Aby, siostry Sury i szwagra Herszla, zesłanych do kopalni na Syberię, przetrwały, przywiezione najpierw spod Czelabińska do Polski, a potem zabrane na emigrację do Izraela. Te listy, wysłane z okupowanych Kielc przez żydowską dziewczynkę, to dzisiaj także bezcenny dokument – świadectwo pierwszych lat okupacji, czasu stale pogarszających się warunków życia kieleckich Żydów, narastających represji, ograniczania wolności osobistej. To świadectwo tym cenniejsze, że dokumentów i wspomnień tych, którzy przeżyli kieleckie getto, nie zachowało się zbyt wiele¹.

Listy rodziny Goldszajdów, choć pochodzą z okresu bezpośrednio poprzedzającego utworzenie getta w Kielcach, doskonale uzupełniają opublikowane wcześniej listy wiedeńskiej Gertrudy Zeisler, pisane do rodziny rozsianej po całym świecie.² Gertruda Zeisler, wykształcona, znająca Europę, była bystrą obserwatorką działań administracji kieleckiego getta oraz ludzi tu żyjących.³ Hanka Goldszajd nie znała świata, pisała o najbliższej rodzinie, o tym, jak ona sama żyje, jak tęskni za siostrą i bratem, jak rodzice i brat dają sobie radę w coraz trudniejszych czasach. Te listy, tak bardzo osobiste, są jednak prawdziwym i bezpośrednim świadectwem gehenny ludności żydowskiej Kielc.

Ich prosta z pozoru treść poraża tym bardziej, gdy uświadomimy sobie, że prawda czasu okupacji i okrucieństwa wojny ukryte są w nich nie tylko przed niemiecką cenzurą, ale i przed najbliższymi, których cierpiący w okupowanych Kielcach nie chcieli dodatkowo martwić swoim losem. Hanka pisze tylko tyle, ile można było napisać. Goldszajdowie, wyrzuceni z domu przy Focha, zamieszkali naj-

Letters from the Ghetto

A few dozen photographs, letters and postcards are the sole material remnants of the Goldszajd family, who lived in Kielce before the storm of World War II.

Hanka Goldszajd – author of most of the letters – her mother Rywka, her father Jakub and her brother Chaim did not survive the Holocaust. Dispatched from Kielce, they all perished in Treblinka. What survived are the letters Hanka wrote to her brother Abe, sister Sura and brother-in-law Herszel, sent to a coal mine in Siberia. The letters were brought back from Chelyabinsk to Poland and preserved. Then they were “emigrated” to Israel. These letters, sent by a Jewish girl from German-occupied Kielce, are priceless historical documents, a testimony to how increasingly hard, oppressed and restricted the life of the local Jewry was. What makes them even more valuable is the fact that documents and reminiscences of Kielce ghetto survivors are a rarity today.¹

The Goldszajd letters, written just before the Germans established a ghetto in Kielce, are in a way complementary to the letters of Gertrude Zeisler from Vienna, published in 1981, who wrote to her family all around the world.² Gertrude Zeisler, an educated woman who knew Europe well, was a keen observer of the operations of the Kielce ghetto administration and of the ghetto residents.³

Unlike Gertrude Zeisler, Hanka Goldszajd was not a worldly woman. She wrote about her immediate family, about the way she lived, about how much she missed her sister and brother and how her parents tried to make a living in those hard times. These letters are very personal, a true and direct testimony to the martyrdom of the Kielce Jews.

The contents, simple at first glance, are all the more gripping when we realize that the truth about the horrors of occupation and of war atrocities is hidden between the lines not only to slip past German censors, but also to spare the relatives of those suffering in occupied Kielce from worry.

Hanka wrote only what was allowed to be written. The Goldszajds were evicted from their Focha Street home and moved to a place at 12 Staszica Street. Then they were evicted again, like all their Jewish neighbours, and made their home in the attic at 15 Nowy Świat Street. This is where the letters to Siberia were written. On the 1st of April, 1941 the house was included within the ghetto boundaries. It stands to this day, being one of the last remaining ghetto buildings.

In 1939, Hanka Goldszajd was 17. She was the youngest child of Jakub and Rywka Goldszajd. She lived with her parents and brothers Chaim and Abe and her sister Sura on Focha Street. Her father Jakub ran a transport company. He had two buses carrying people to Łódź.

The Goldszajds were one of 3,500 Jewish families which lived and worked in Kielce. At the outbreak of World War II, the Jewish community in Kielce had 20,942 people⁴.

In August 1939, a sense of danger was already in the air. Alicja Birnhak recalls her return from the summer holidays: "When we were coming back to Kielce in late August, panic was already there. The roads were full of people returning home. Our childhood and adolescent days were over"⁵.

Hanka Goldszajd could have written the same.

Many Kielce Jews were conscripted into the army. Some of those who stayed later decided to go to the east. These people included: Jasek and Leon Zajączkowski, Chaim Wajsbrot, Alicja and Henryk Strumw, Malina Kaminer, Icek, Mojżesz and Szarlota Kahan, Sara Zylbersztajn, Jurek and Pola Pelc, Icek Obarzański.⁶

Alicja Birnhak recalls: "Hearsay reaching Lwów from Kielce said that life over there was not that bad. Mom and Auntie were under illusion that the Germans were gentlemen, so women and children were safe there... Mom and Auntie decided to go back to Kielce, to their husbands... Mom was determined to return, but told Jurek to stay in Lwów because as a young man he could be subject to all sorts of oppression, like being sent to a forced labour camp"⁷.

Many Jewish families returned from Lwów to Kielce in October of 1939. Later it became more difficult to get back to Poland. Those who managed to return did not survive the war. The oppression of both Poles and Jews began immediately after the Germans entered Kielce. In October Jews between the age of 14 and 60 were pressed

pierw na Staszica 12, a potem – znów wyrzuceni, podobnie jak ich żydowscy sąsiedzi – znaleźli się na poddaszu domu przy ulicy Nowy Świat pod numerem 15. Stąd były wysyłane listy na Syberię. 1 kwietnia 1941 roku dom ten znalazł się na terenie getta. Jako jeden z ostatnich ocalałych z dawnego getta, istnieje do dziś.

Hanka Goldszajd w 1939 roku miała 17 lat. Była najmłodszym dzieckiem Jakuba i Rywki Goldszajdów. Mieszkała z rodzicami, braćmi Chaimem i Abą oraz siostrą Surą w domu przy ulicy Focha. Jej ojciec, Jakub, prowadził w Kielcach firmę przewozową. Miał dwa autobusy, które kursowały do Łodzi.

Goldszajdowie byli jedną z 3500 kieleckich rodzin, które tu, w mieście, wiodły swoje pracowite życie. W momencie wybuchu wojny kielecka gmina żydowska liczyła 20.942 osoby.⁴

Już w sierpniu 1939 roku w mieście odczuwało się atmosferę zagrożenia. Alicja Birnhak tak wspomina powrót z wakacji: „Gdy wracaliśmy do Kielc pod koniec sierpnia panowała już panika. Drogi były pełne ludzi wracających do domów, do rodzin. To był też koniec naszego dzieciństwa, naszej młodości”⁵.

Tak samo mogłaby napisać Hanka Goldszajd.

Wielu Żydów kielczan powołano do wojska. Wielu z tych, którzy zostali, postanowiło wyjechać z miasta na wschód. Wyjechali m.in. Jasek i Leon Zajączkowsky, Cham Wajsbrot, Alicja i Henryk Strumw, Malina Kaminer, Icek, Mojżesz i Szarlota Kahanowie, Sara Zylbersztajn, Jurek i Pola Pelcowie, Icek Obarzański.⁶

Alicja Birnhak wspomina: „Do Lwowa nadeszły pogłoski, że w Kielcach nie jest tak źle. Mama i ciocia żyły też złudzeniami, że Niemcy są gentelmenami, toteż kobiety i dzieci są wśród nich zupełnie bezpieczne... mama i ciocia postanowiły wrócić do Kielc, do swoich mężów (...) Zdecydowała się wrócić, ale uznała, że Jurek powinien zostać we Lwowie, bowiem jako młody człowiek był wystawiony na różne prześladowania, jak np. przymusowe roboty”⁷.

W październiku wiele rodzin wróciło ze Lwowa do Kielc. Potem wrócić było coraz trudniej. Ci, którzy zdążyli wrócić – nie przeżyli.

Od razu po wkroczeniu okupanta rozpoczęła się w Kielcach fala represji wobec ludności polskiej i wobec Żydów. Już w październiku 1939 roku wprowadzono przymus pracy dla ludności żydowskiej od 14. do 60. roku życia i zabroniono uboju rytualnego. Od 1 grudnia wszyscy Żydzi zmuszeni zostali do noszenia

opasek z gwiazdą Dawida. Od 1 stycznia 1940 Żydom nie wolno było opuszczać miejsca zamieszkania. W Kielcach od 9 września 1940 roku zabroniono Żydom, pod karą grzywny lub więzienia, wstępu na Rynek, noszący nazwę Adolf Hitler Platz. Już we wrześniu 1939 wyrzucono Żydów z lepszych mieszkań, zakazano im posiadania gotówki, zabrano majątki, ograniczono handel artykułami żywnościowymi.

Listy Hanki Goldszajd do rodziny potwierdzają wszystko, co wiemy o cierpieniach i zagładzie kieleckich Żydów. Nawet gdy pisze nie wprost, gdy prawdę o trudnym losie ukrywa między wierszami, pamiętając o cenzurze, nie bezpośrednio.

31 sierpnia 1940: „(...) my już mieszkamy na trzecim miejscu. Teraz mieszkamy na Staszycy 12 u Szpirów jako sublokatorzy (...) na razie nie podamy adresu stałego zamieszkania” – pisze Hanka. To znaczy, że z poprzednich mieszkań rodzina została wyrzucona i dalej nie wie, gdzie się znajdzie.

14 września 1940: „Tatuś mało zarabia, wprawdzie dwa wozy są w Kielcach, ale my nic z tego nie mamy” – to znaczy, że samochody zostały skonfiskowane, a rodzina pozbawiona źródeł dochodu.

25 października 1940: „Dzisiaj jest święto Sukot. Czy Wy przynajmniej wiecie, że są święta? Czy macie odpoczynek? Tatuś wprawdzie dzisiaj pracuje”. To znaczy, że ojciec musiał iść do pracy, bo w takie święto żaden Żyd do pracy nie chodzi.

7 grudnia 1940: „O ile nie będziecie otrzymywali od nas co tydzień listu, nie martwcie się, bo nie wiemy, czy będziemy mogli tak często pisać”. To znaczy, że zaczęto Żydom ograniczać korespondencję.

W listach przewija się wciąż troska o rodzinę. Jak żyjecie? Czy pracujecie w swoich zawodach? Czy macie gdzie spać? Co jeść? Napiszcie do rodziny w Wilnie i w Ameryce. Może oni wam pomogą, przysłać paczkę? O sytuacji w Kielcach niewiele, żeby nie martwić dzieci na dalekiej Syberii.

21 grudnia 1940 Jakub Goldszajd pisze: „Kochane dzieci, posyłam dla Abego jedno ubranie czarne i dla Herszka też czarne ubranie, tylko spodnie daje jasne swoich, bo nie możemy te spodnie znaleźć (...)”. To znaczy, że i o ubranie nie było już w Kielcach łatwo.

W okupowanych Kielcach Żydom i Polakom żyło się coraz trudniej. Niemcy ograniczali i utrudniali możliwość nabywania żywno-

into forced labour. Ritual kosher practices were forbidden. On the 1st of December, 1939, all Jews were ordered to wear Star of David armbands. Beginning the 1st of January, 1940 Jews were forbidden to leave their places of residence. On the 9th of September, 1940 they were banned – punishable by fine or imprisonment – to enter the main market square (Rynek), renamed Adolf Hitler Platz. As early as September 1939 Jews were evicted from finer flats, forbidden to have cash, deprived of their property and restricted in trading foodstuffs.

The letters sent from Hanka Goldszajd to her family confirm what we know about the suffering and extermination of Kielce Jewry, even though Hanka, aware of censorship, avoids directly saying the truth, alluding to it instead between the lines. On the 31st of August, 1940 she writes: “... we moved for the third time. Now we live at 12 Staszica Street, at the Szpirs’, as subtenants ... At the moment we have no permanent address” - which means that, having been evicted a few times, they did not know whether they would be forced to move again.

14th September, 1940: “Daddy earns very little, to be frank. The two cars are still in Kielce, but we get nothing from it” – which means that the cars had been confiscated and the family lost their source of income.

25th October, 1940: “Today we’re celebrating the Sukkoth holiday. Do you know at least that it’s a holiday today? Are you having a day off or not? Dad’s working today though” – which means that her father was forced to work, whereas, as a Jew, he would not work on that day.

7th December, 1940: “Don’t worry if you don’t get a letter from us every week, we’re not sure if we’ll be able to write that often” – meaning that letter writing had become restricted.

The letters express concern for the family’s well-being. Short phrases and questions like: “How is your life over there? Do you work in your trades? Do you have a place to sleep? Do you have food? Write to the family in Wilno and America, perhaps they will help you and send a package”. Little is said about the situation in Kielce, so that the children in Siberia would not worry.

On the 21st of December, 1940 Jakub Goldszajd writes: “Dearest Children, I’m sending a set of black clothes for Abe and another black set for Herszek, only the trousers are pale, they’re mine, because

we couldn't find the right ones" – which means that clothes were no longer easy to find in Kielce. Under German occupation life was getting harder day by day, both for Poles and Jews. Because of increasing restrictions, getting food took strenuous effort. Supporting one's own family – the foundation of Jewish life – was increasingly difficult.

At the beginning of 1941 Hanka's letters become even sadder. She writes that it is cold outside and inside, that they had to sell the furniture...

"I'll describe this hovel for you," she writes, "as you can't call it otherwise. There's a garret, a small kitchen and a room, very low, no sunshine inside, and the worst thing is that it's ice-cold in there, you can heat it as long as you wish to no avail. Thank God summer's coming. I've never missed summer as much as I do now. In the afternoon we usually go out. Mother goes to see the neighbours, Father goes to Cuker or one of his other good brothers. Chaim goes to the shop and I stay at my friends', because it's cold and disagreeable here. Besides, there are only two beds in the flat, since we sold all the other furniture except for the kitchen appliances".

A spark of hope twinkles whenever the relatives in Wilno can help a little. Shoes and grease sent to Siberia made life a bit easier for Sura, Herszel and Abe, toiling in a coal mine.

But life in Kielce is very hard. Hanka's mother has two geese. She plucks them to have feathers for a pillow for her daughter. Hanka writes about herself and other young people: "... we're having a good time but with a bit of blackness... We get together at their homes or mine, because we have nowhere to walk. Don't think that I'm a kind of nun or holy person, I spend some time with my male friends as well, and we even meet at our place. Daddy and mommy don't mind because, as I said, there's nowhere to go for a walk". Nevertheless the Kielce family kept sending parcels of clothing to Siberia and waiting for postcards, even though they rarely came. The children sent some food from Siberia to help their parents and siblings, even though getting food there was not easy, either. When in March of 1941 they received a package containing 2 kilos of flour, 2 kilos of semolina, 2 kilos of oatmeal, 1 kilo of kasha and 4 bars of soap, the Goldszajds wrote back: "Thank you a thousand times for it but we ask you not to send anything else. We honestly do have food and quite enough.

ści. Coraz trudniej było utrzymać rodzinę – fundament żydowskiego życia.

Z początkiem 1941 roku listy Hanka stają się coraz bardziej smutne. Píše, że jest zimno, że w mieszkaniu chłód, że meble musieli już sprzedać: „(...) chcąc nie chcąc przedstawię Wam dokładniej tę dziurę, bo tego mieszkaniem nie można nazwać. Jest to poddasze, mała kuchenka i pokoik, niskie, słońce nie dochodzi, a najgorsze to, że jest taka psiarnia, pali się i pali, a tu nic. Dzięki Bogu idzie do lata. Jeszcze nigdy tak z utęsknieniem nie oczekiwałam tego lata jak dziś. Po południu najczęściej wychodzimy. Mama do sąsiadek, ojciec jak zwykle u Cukra lub swoich innych dobrych braci. Chaim w zakładzie, a ja wciąż u koleżanek, bo w domu nikt nie siedzi, gdyż nie jest zbyt miło i ciepło. Poza tym my w tym mieszkaniu mamy tylko nasze dwa łóżka, bo pozostałe meble prawie wszystkie sprzedaliśmy, prócz mebli kuchennych, które też mamy w tym mieszkaniu”.

W listach pojawia się cień nadziei, gdy może pomóc choć trochę rodzina mieszkająca w Wilnie. Buty i tłuszcz wysłane na Syberię, oznaczają przecież łatwiejsze życie dla Sury, Herszla i Abego, ciężko pracujących w kopalni.

W Kielcach jest już bardzo ciężko. Mama Hanka ma dwie gęsi, drze pierze i zbiera je na poduszkę dla córki. Hanka zaczyna pisać o swojej sytuacji i o sytuacji innych młodych ludzi: „(...) bawimy się, tylko z pewnym przygnębieniem (...) Zbieramy się u którejś z nas, bo spacerować nie mamy gdzie. Nie myślcie znowu, że jestem świętoszką i zakonnica, z kolegami też przebywam i nawet zbieramy się u nas, a tata i mama pozwalają na to, bo znowu zaznaczam, nie mamy gdzie spacerować”. Mimo to rodzina z Kielc wciąż wysyła paczki z odzieżą na Syberię i czeka z utęsknieniem na kartki, które stamtąd bardzo rzadko przychodzą. Dzieci na Syberii też chcą wspomóc rodziców i rodzeństwo i wysyłają im żywność, choć tam też o nią nie było łatwo. Gdy w marcu 1941 roku do Kielc przychodzi paczka z żywnością „(...) która zawierała 2 kg mąki, 2 kg manny, 2 kg owsianki, 1 kg herkules i 4 kawałki mydła” Goldszajdowie piszą: „Dziękujemy Wam za nią tysiącrotnie, lecz prosimy byście już drugiej paczki do nas nie wysyłali. My mamy jeszcze jedzenie i wierzajcie, że o wiele lepiej będzie o ile sami zjecie to, co nam macie tu przysłać”. Proszą tylko o trochę herbaty „o ile jest tania”, bo tej w Kielcach dla Żydów nie ma wcale.

31 marca 1941 roku ukazało się „Rozporządzenie o utworzeniu żydowskiej dzielnicy na terenie miasta Kielce”. Tak nazwano getto – wydzielony obszar miasta, na którym mogli zamieszkiwać Żydzi. Propaganda hitlerowska uzasadniała to potrzebą ochrony ludności „aryjskiej” przed epidemiami chorób zakaźnych, które rzekomo roznosili Żydzi.

Getto w Kielcach, jedno z 400 na ziemiach polskich, utworzono 1 kwietnia 1941 roku. Zajmowało teren tzw. getta dużego – ograniczonego ulicami: Orlą, Piotrkowską, Starozagnańską, Pocieszka i Radomska, oraz getta małego – między częścią ulicy Bodzentyńskiej a placem św. Wojciecha, połączonych pomostem wybudowanym obok synagogi. Z dzielnicy, którą otoczono częściowo płotem, a częściowo zasiekami z drutu kolczastego, wysiedlono Polaków i przesiedlono do niej Żydów z całego miasta. Co kilkadziesiąt metrów wisiały tablice: po polsku, po niemiecku, w jidysz i po hebrajsku: „Teren zamknięty wstęp wzbroniony”.⁸ W 500 niewielkich domach, z których jeszcze kilka stoi przy Nowym Świecie, musiało zamieszkać 25 do 27 tysięcy osób, bo oprócz kielczan trafili tu Żydzi z Krakowa, Łodzi, Poznania, a nawet 1000 Żydów z Wiednia.

Panował ścisk i głód. Rada Żydowska – Judenrat – próbowała organizować życie. Powstał szpital, poczta, sierociniec, dom starców. Była nawet żydowska służba porządkowa. Żydzi musieli pracować w kamieniołomach, zakładach drzewnych i metalowych, w warsztatach i przy wyładunku towarów. Działyły tanie kuchnie. Praktyki religijne były zakazane.

24 kwietnia Goldszajdowie mieszkają już w dzielnicy zamkniętej. Piszą do dzieci na Syberię „(...) My nie mogliśmy pisać, bądźcie pewni, że nie z naszej przyczyny”.

Po raz pierwszy pojawia się prośba o żywność „(...) Mamy do Was prośbę, o ile możecie przysyłajcie nam paczki żywnościowe. Dotychczas mogliśmy się bez nich obejść, lecz teraz przyniosły by nam pomoc. Przyslijcie nam trochę mydła. Zresztą wszystko nam jest potrzebne i co przysłecie to będzie dobre. Nie martwcie się tą naszą zmianą. Jeszcze będzie dobrze”.

To było ostatni list z kieleckiego getta.

Jakub Goldszajd napisał jeszcze kartkę do siostry w Brazylii. Prosi o pomoc dla dzieci na Syberii. Rodzina koresponduje, pomaga sobie jak może. Sura (Sala) wysyła kartkę do Palestyny, w której dziękuje za paczkę wujkowi Chaskielowi.

It's much better when you eat the food yourselves than send it to us”. They ask only for tea, “provided it's cheap” because Jews cannot purchase tea in Kielce.

On the 31st of March, 1941, “Ordinance Establishing A Jewish Quarter Within the City of Kielce” was issued. This was the way the ghetto was called – an area where Jews were allowed to live. Nazi propaganda justified its creation as a way of protecting the Aryan population against epidemic infections supposedly spread by Jews. One of 400 created on Polish soil, the Kielce ghetto was established on the 1st of April, 1941. In fact, it consisted of two ghettos – the so called “big one”, bordered by Orla, Piotrkowska, Starozagnańska, Pocieszka and Radomska Streets, and “the small one”, between Bodzentyńska Street and Święty Wojciech Square, those two areas being connected by an overpass next to the synagogue. This district, partly surrounded by a fence and partly by barbed wire, was emptied of Poles and filled with Jews who were rounded up from around the town. Every thirty yards there were warning signs, written in Polish, German, Yiddish and Hebrew: “Area closed off. No entry”.⁸

Between 25,000 and 27,000 people had to occupy about 500 small houses, a few of which still stand on Nowy Świat Street. Among the local residents were Jews from Kraków, Łódź, Poznań and even a thousand from Vienna. Crowded conditions and hunger were prevalent. The Jewish Council – the Judenrat – took efforts to organize ghetto life. A hospital, a post office, an orphanage and a nursing home were established. There was even a sort of Jewish police. Jews had to work in rock quarries, timber mills, metal shops, and at loading depots. There were cheap soup kitchens. Religious practice was forbidden. By the 24th of April the Goldszajds were already living in the Jewish district. They write to their children in Siberia: “We haven't written to you for three weeks and have had no news from you, either. However, it's not our fault, we couldn't write”. For the first time they ask for food: “We'd like to ask you a favour, please send us some food. Until now we've managed on our own, but now it would help. Send us some soap too. In fact, everything is scarce here, so whatever you send will be appreciated”.

This was the last letter sent from the Kielce ghetto. Jakub Goldszajd wrote one more card to his sister in Brazil. In it, he asked for help for his children in Siberia. The family exchanged letters and hel-

ped each other in any way they could. Sura (Sala) sent a card to Palestine, thanking her uncle Chaskiel for a parcel.

The Kielce ghetto became a place of torment. Its residents were sent to concentration and labour camps.

In 1942 the Germans made preparations to liquidate the ghettos. The summer of 1942 saw the "Reinhard" Operation put into effect. On the 19th of August, 1942, fifty cattle cars rolled into the Kielce railway station. On the next day, at 4 am, people were dragged out of their homes. Children, the elderly and the handicapped were killed on the spot, their bodies dumped into pits along the Silnica River. Three transports were sent to Treblinka. On Wednesday, the 22nd of August, 1942, children from the Jewish orphanage were shot by the river. Their teacher Gucia stayed with them until the very end. Other children were killed at the gate of the bakery on Okrzei Street and in the courtyard opposite the Church of the Holy Cross.

On the 24th of August, the Nazis murdered all the Jews in the nursing home and ordered poisoning of all the Jewish patients in the Jewish hospital. Their bodies were dumped into pits along the Silnica River.

All the Kielce Jews sent to Treblinka perished.

Survivors of the Kielce ghetto, totalling about 2,000, including 50 children and 250 women, were put in the Jasna-Stolarska camp.

The Kielce ghetto ceased to exist.

Only a small number of Kielce's Jews survived the Holocaust – mostly those who worked in various labour camps and later, herded from one camp to another, lived to see liberation. The Jewish children of the camp were shot on the 23rd of May, 1943.

In one of the wedding photos we see the authors of the letters: Hanka Goldszajd with her parents Jakub and Rywka and brother Chaim, Abe Goldszajd and Herszel Kotlicki with his wife Sura. This is their last picture taken together.

We do not know exactly when Hanka, Chaim, Jakub and Rywka Goldszajd died. But their photographs and letters survived. In this way the Goldszajds regain their names among the victims of the Holocaust.

MAREK MACIĄGOWSKI

Kieleckie getto stało się terenem zbrodni. Wywożono stąd ludzi do obozów koncentracyjnych i obozów pracy. W 1942 roku Niemcy przygotowywali się do likwidacji gett. Latem ruszyła akcja nazwana „Reinhard”.

19 sierpnia 1942 na stację w Kielcach wjechał pociąg złożony z 50 wagonów towarowych.

20 sierpnia o godzinie 4. nad ranem zaczęto wypędzać ludzi z domów. Starców, dzieci, kaleki i chorych mordowano na miejscu, a ciała grzebano w dołach nad Silnicą.

Z Kielc do obozu w Treblince wyjechały trzy transporty.

W sobotę 22 sierpnia nad Silnicą rozstrzelano dzieci z żydowskiego sierocińca. Prowadziła je wychowawczyni Gucia. Dzieci rozstrzelano także w bramie piekarni przy Okrzei i na podwórku w domu naprzeciw kościoła Świętego Krzyża.

24 sierpnia hitlerowcy wymordowali wszystkich mieszkańców domu starców, kazali też otruć wszystkich pacjentów szpitala żydowskiego. Ciała pochowano w dołach nad Silnicą.

W Treblince wszyscy kieleccy Żydzi zostali zamordowani.

Z getta pozostało przy życiu około 2 tysięcy osób, w tym 250 kobiet i 50 dzieci, umieszczonych w obozie Jasna–Stolarska.

Kieleckie getto przestało istnieć.

Zagładę przetrwało niewielu kieleckich Żydów – ci, którzy pracowali w obozach pracy, a potem pędzeni od obozu do obozu doczekali wyzwolenia. Żydowskie dzieci z obozu zostały rozstrzelane 23 maja 1943 roku.

Na jednej z zachowanych ślubnych fotografii stoją autorzy listów: Hanka Goldszajd z rodzicami Jakubem i Rywką oraz bratem Chaimem, Abe Goldszajd i Herszel Kotlicki z żoną Surą. To ich ostatnie wspólne zdjęcie.

Nie wiemy dokładnie, kiedy zginęli Hanka, Chaim, Jakub i Rywka Goldszajdowie. Pozostały po nich tylko listy i fotografie. Dzięki tym listom i fotografiom Hanka, Chaim, Jakub i Rywka Goldszajdowie nie są dziś bezimiennymi ofiarami Zagłady.

MAREK MACIĄGOWSKI

Przypisy

1. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994, s. 10.
2. *I did not survive. Letters from the Kielce ghetto*. Translated edited by Gerda Hoffer. Gefen publishing Jerusalem, California 1981.
3. K. Urbański. *Kieleccy Żydzi*. Kielce-Kraków 1993.
4. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994, s. 13.
5. A. Birnhak. *Koniec pięknej epoki*, „Przemiany” nr 11/1997, s. 31.
6. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994, s. 37.
7. A. Birnhak. *Getto*, „Przemiany” nr 12/1987, s. 33.
8. K. Urbański. *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*. Kielce 1994.

Footnotes

1. K. Urbański, *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939-1945*, Kielce 1994, p. 10.
2. G. Zeisler, G. Hoffer, *I Did Not Survive. Letters from the Kielce Ghetto*, Jerusalem: Gefen, 1981.
3. K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*, Kielce-Kraków 1993.
4. K. Urbański, *Zagłada...*, p. 13.
5. A. Birnhak, *Koniec pewnej epoki*, *Przemiany*, 11/1997, p. 31.
6. K. Urbański, *Zagłada...*, p. 37.
7. A. Birnhak, *Getto*, „Przemiany”, 12/1987, p. 33.
8. K. Urbański, *Zagłada...*



Rodzina Goldszajd z Herszlem Kotlickim, około roku 1937. Od lewej na dole: Chaim, Abe, Hershel Kotlicki, Sala, mama Rywka, ciocia Ryfcia, babcia Laja, NN; pierwsza od prawej u góry – Hancia. Jedna z dziewcząt w tle to prawdopodobnie Hanka z Wilna, córka cioci Ryfci – patrz list z 6.2.1941 i 2.3.1941 roku.

The Goldszajds with Herszel Kotlicki – about 1937. Bottom from left: Chaim, Abe, Hershel Kotlicki, Sala, Mother Rywka, Aunt Ryfcia, Grandmother Laja, unknown; top – first from right – Hancia (Chancia). Presumably one of the girls in the back is Hanka from Wilno, Aunt Ryfcia's daughter – see the letters of 6/2/1941 and 2/3/1941.

The people behind the names

THE GOLDSZAJDS

After the Great War the grandparents Berek Goldszajd (Berl) and his wife Laja, nee Goldman (called “Grandma” in the letters), came with their five children to Kielce from the small village of Łopuszno. Berek passed away in Kielce before the war. Laja Goldszajd was later killed in Treblinka. They had five children:

JAKUB – eldest son was born in 1887 in Chęciny (called “Father” in the letters). He was the head of the family. He married Rywka, nee Wikińska, (called “Mom”) and they had five children (see details below).

REBEKA – born in 1890 in Łopuszno, married Machtyngier and settled in Wilno – (called “Aunt Ryfcia” in the letters). Her whole family was killed.

SALOMON – born in 1893 (called “Szlamo” in the letters). He emigrated to Brazil before the war and died there.

ISRAEL – born in 1896. It seems that he died before the war.

LIBA GITLA – born in 1901 (called “Aunt Genia or Geni” in the letters). She emigrated to Brazil (following her brother Salomon) before the war and lived in Rio de Janeiro.

MOSHE – youngest son (called “Uncle Moszek” in the letters). Birth date unknown; married before the war. He and his wife lived with his mother (Grandma) Laja during the war. He and his wife were killed in Treblinka.

JAKUB GOLDSZAJD’S FAMILY

JAKUB GOLDSZAJD married Rywka, nee Wikińska, from Łopuszno (called “Mother” in the letters). Both were killed in Treblinka. They had five children:

ABE – eldest son, born in Łódź in 1911 (called “Abe” or “Abuś” in the letters). He survived the war in Russia. Then he survived the Kielce Pogrom in 1946. Emigrated to Israel in 1949. Died in 1991.

Bohaterowie tych listów

RODZINA GOLDSZAJD

Po I wojnie światowej dziadkowie BEREK GOLDSZAJD (Berl) i jego żona ŁAJA z domu GOLDMAN (w listach zwana babcią) wraz z pięciorgiem swoich dzieci przenieśli się do Kielc z pobliskiej wsi Łopuszno. Berek zmarł w Kielcach przed II wojną światową. Łaja Goldszajd została zamordowana w Treblince.

Dzieci Berka i Łai:

JAKUB – najstarszy syn, urodzony w 1887 roku w Chęcinach, w listach nazywany tata lub ojciec. Był głową rodziny. Ożeniony z Rywką z domu Wikińska, nazywaną w listach mamą. Mieli pięcioro dzieci.

REBEKA – urodzona w 1890 roku w Łopusznie. Ożeniona z Machtyngierem, mieszkała w Wilnie. W listach nazywana ciocią Ryfcia. Cała jej rodzina została zamordowana.

SALOMON – urodzony w 1893 roku, w listach nazywany Szlomo. Przed wojną wyemigrował do Brazylii, gdzie zmarł.

IZRAEL – urodzony w 1896 roku. Prawdopodobnie zmarł przed wojną.

LIBA GITLA – urodzona w 1901 roku, w listach nazywana ciocią Genią lub Geni. Wyemigrowała przed wojną do Brazylii po swym bracie Salomonie. Mieszkała i zmarła w Rio de Janeiro.

MOSZE – najmłodszy syn, w listach nazywany wujek Moszek. Ożenił się przed wojną i mieszkał z żoną wspólnie z matką Łają. Razem z żoną zginął w Treblince.

RODZINA JAKUBA GOLDSZAJDA

JAKUB GOLDSZAJD ożenił się z RYWKĄ z domu WIKIŃSKA, pochodzącą z Łopuszna.

Oboje zginęli w Treblince. Ich pięcioro dzieci to:

ABE – najstarszy syn, urodzony w Łodzi w 1911 roku, w listach nazywany Abe. Ocalał w Rosji. Przeżył pogrom w Kielcach w 1946 roku. Wyemigrował do Izraela w 1949 roku, gdzie zmarł w roku 1991.

SARA – urodzona w Łopusznie w roku 1916, w listach nazywana Sala, Salu lub Salcie. Wyszła za mąż za Herszla Kotlickiego, w listach nazywanego Herszek. Przeżyła wojnę w Rosji. Wyemigrowała do Izraela w 1950 roku, gdzie zmarła w roku 2000.

CHAIM – urodzony w Łopusznie około 1918 roku, w listach nazywany Cham. Zamordowany w Treblince.

CHASKEL – urodzony w Łopusznie w roku 1920, w listach nazywany Chaskel. W 1938 roku wyjechał do Palestyny. Podczas wojny mieszkał w Tel Avivie. Zmarł w roku 1996. Chaskel wyjechał do Palestyny jako 18-letni chłopak, by studiować rolnictwo w Ben Shemen, niedaleko Jerozolimy. Rodzina z Kielc podczas wojny straciła z nim kontakt i nie mogła pisać z Polski. Rodzice mieli nadzieję, że Sala może napisać z Rosji do Palestyny do wujka Herszla, Dawida Kotlickiego, który mieszkał w Tel Avivie, a ten być może wie, co się dzieje z Chaskelem i odpowie).

HANKA (HANA) – najmłodsza córka i autorka większości rodzinnych listów. Urodziła się w Kielcach w 1922 roku. W listach podpisywała się Chancia. Zamordowana w Treblince.

RODZINA KOTLICKI

HERSZEL (HERSZEK) KOTLICKI był prawnukiem Abrahama Kotlickiego z Łopuszna i synem Mosze Kotlickiego, mieszkańca Kielc. Urodził się w Kielcach w 1911 roku. Rodziny Kotlickich i Goldszajdów były spokrewnione jeszcze przed ślubem Sary i Herszla. Kilku wujków Herszla i jeden jego brat wymienieni są w listach:

DAWID KOTLICKI – syn Abrahama Kotlickiego, wujek Herszla, nazywany w listach wujkiem Dawidem. Wyemigrował do Palestyny przed wojną i mieszkał w Tel Avivie. Zmarł w 1950 roku.

EMANUEL KOTLICKI – syn Abrahama i wujek Herszla, w listach nazywany wujek Minyl lub Minyl Kotlicki. Wyemigrował do Palestyny przed wojną. Mieszkał w Tel Avivie, zmarł w 1968 roku.

MORDECHAJ (MAX) KOTLICKI – syn Abrahama, wujek Herszla, w listach nazywany M. Kotlicki. Przed wojną wyemigrował do USA, mieszkał w Chicago.

IZRAEL KOTLICKI – starszy brat Herszla, w listach nazywany Srulki lub Srulek. On, jego żona Henka z domu Heimowicz i dwoje dzieci: Estera (w listach nazywana Enia) i Nisel zostali zamordowani w Treblince.

SARA – born in Łopuszno in 1916 (called “Sala” or “Salu” or “Salcia” in the letters), married to Herszel Kotlicki (called “Herszek” in the letters). Survived the war in Russia. Emigrated to Israel in 1950. Died in 2000.

CHAIM – born in Łopuszno about 1918 (called “Chaim” in the letters). Killed in Treblinka.

CHASKEL – born in Łopuszno in 1920 (called “Chaskel” in the letters). In 1938, he went to Palestine and lived in Tel Aviv during the war. Died in 1996.

In 1938, at the age of 17, Chaskel Goldszajd went to Palestine to study agriculture in Ben Shemen near Jerusalem. The Kielce family lost contact with him and could not communicate from Poland. They hoped that Sala in Russia could get in touch with Dawid Kotlicki, Hershel’s uncle, who lived in Tel Aviv and probably knew about Chaskel, and then he would report back to Kielce via Sala.

HANKA (Hana) – youngest daughter and author of most of the family letters. Born in Kielce in 1922 (called “Chancia” in the letters). Killed in Treblinka.

THE KOTLICKIS

HERSZEL (HERSZEK) KOTLICKI was a grandson of Abraham Kotlicki from Łopuszno and a son of Mosze Kotlicki from Kielce. He was born in Kielce in 1911. The Kotlickis and the Goldszajds were family relatives even before Sara and Hershel were married. Several of Herszek’s uncles and one of his brothers are referred to in the letters as follows:

DAWID KOTLICKI – son of Abraham Kotlicki and uncle of Herszek Kotlicki (called “Uncle Dawid” in the letters). He emigrated to Palestine before the war and lived in Tel Aviv. He died in 1950.

EMANUEL KOTLICKI – son of Abraham Kotlicki and uncle of Herszek Kotlicki (called “Uncle Minyl” or “Minyl Kotlicki” in the letters). He emigrated to Palestine before the war and lived in Tel Aviv. He died in 1968.

MORDECHAJ (MAX) KOTLICKI – son of Abraham Kotlicki and uncle of Herszek Kotlicki (called “M. Kotlicki” in the letters). He emigrated to USA before the war and lived in Chicago.

ISRAEL KOTLICKI – elder brother of Herszel Kotlicki (called “Srulki” or “Srulek” in the letters). He, his wife Henka, nee Heimowicz, and their two children Estera (called “Enia” in the letters) and Nisel were killed in Treblinka.

MR. DZIEDZIC AND MR. KONSTANCIAK

The two Kielce business partners of Jakub Goldszajd in the bus transport company.

DZIEDZIC I KONSTANCIAK

Kielczanie i przedwojenni partnerzy Jakuba Goldszajda w prowadzeniu firmy autobusowej.



*Partnerzy firmy transportowej i ich bliscy – zdjęcie z lat 1936–1938.
Pierwszy od lewej Jakub Goldszajd; od prawej: Konstanciak i Chaim Goldszajd.*

*The families of the partners of the transportation bus company – circa 1936-38.
First from the left Jacob Goldszajd; from the right: Konstanciak and Chaim Goldszajd.*

HISTORIA WELTMANÓW

HILEL WELTMAN – kuzyn Sary i Herszla, w listach nazywany Hilel lub pan Weltman.

MIRIAM WELTMAN – żona Hilela, w listach nazywana Marjim lub pani Weltman.

Krótko po tym jak Sala i Herszel znaleźli się w Kopiejsku, spotkali tam znajomego z Kielc, który powiedział im, że ich kuzynka Marjim Weltman leży w szpitalu i jest w bardzo złym stanie. Jest sama i nikt jej nie zna. Sala pojechała do szpitala. Marjim miała przemrożone palce i zniszczone stawy. Opowiedziała Sali, że zgubiła się z mężem Hilelem, kiedy usiłowali przekroczyć rosyjską granicę. Udałoby się to, ale Rosjanie złapali Hilela i odesłali go z powrotem do Polski. Marjim była w strasznym stanie fizycznym i psychicznym, nie było nikogo, kto mógłby jej pomóc i nie miała szans na przeżycie w mrozie i surowych warunkach obozowych. Sala zdecydowała zabrać Marjim do baraku przy kopalni węgla. Zaopiekowała się nią, leczyła jej odmrożone palce, karmiła i dbała o to, by pokój był ogrzany. Ponieważ nie było skąd wziąć drewna na łóżko, Herszel po powrocie z kopalni musiał spać na podłodze. Problemem było także zdobycie jedzenia.

Hilel Weltman wrócił do Kielc. Pracował tu i zarabiał. Każdego miesiąca dawał pieniądze Jakubowi Goldszajdowi. Jakub kupował ubrania i towary i wysyłał je do Kopiejska bezpośrednio Sali i Herszlowi, albo przez ciotkę Ryfcię w Wilnie. Sala sprzedawała ubrania i kupowała żywność dla Marjim. Marjim została z Salą i Herszlem przez całą wojnę.

Hilel Weltman przeżył getto w Kielcach i niemieckie obozy pracy. Był zesłany do Auschwitz. Przeżył obóz śmierci i mordercze marsze do obozów w Niemczech. Tam został wyzwolony przez Amerykanów.

Marjim przeżyła wojnę w Rosji dzięki Sali i Herszlowi. Po wojnie odnalazła męża i wyjechali do USA. W latach 60., po przejściu na emeryturę, wyemigrowali do Izraela, gdzie zmarli. Nie mieli dzieci.

THE WELTMANS AND THEIR STORY

HILEL WELTMAN – cousin of Sara and Herszel (called “Hilel and “Mr. Weltman” in the letters).

MIRIAM WELTMAN – wife of Hilel Weltman (called “Marjim” or “Mrs. Weltman” in the letters).

A short time after Sala and Herszel arrived to Kopeysk, they met an acquaintance from Kielce who told them that a relative of theirs, Marjim Weltman, was in hospital in a critical condition. She was alone and knew none there. Sala went to the hospital to see her. Marjim had frostbitten hands and maimed finger joints. She told Sala that she got separated from her husband Hilel Weltman (a cousin of Sala) when they were trying to cross the Russian border. She somehow made it, but Russian guards caught Hilel and sent him back to Poland.

She was in awful physical and mental condition, with no one to help her and no chance of surviving in the harsh winter conditions of the refugee camp. Sala decided to take Marjim with her to their barracks at the coal mine. She looked after her, taking care of her frostbitten fingers, fed and dressed her and kept the room warm. There was no spare wood to make another bed, so after work Herszel had to sleep on the floor. Food was scarce and hard to get.

Hilel Weltman returned to Kielce. He worked and earned money. Every month he paid Jakub Goldszajd some cash. Jakub bought goods and clothes and sent them to Sala and Herszel either directly, or via his sister, Aunt Ryfcia in Wilno. Then Sala sold the clothes and bought food for Marjim. Marjim stayed with Sala and Herszel throughout the war.

Hilel Weltman survived the ghetto and the German labour camps. He was sent to Auschwitz, but survived both the death camp and the death marches into Germany, where he was liberated by the Americans. His wife Marjim survived in Russia, supported by Sala and Herszel. After the war they were reunited and went to America. In the '60s, upon retirement, they emigrated to Israel and lived there until they died. They had no children.

My Parents Life Story before and during the war

A few years before my mother Sara Kotlicka passed away she told my parent's life story to my youngest son Uri for the purpose of a special school project. The information in this document is the most accurate we have, all the rest are based on recollections. The story as told was preserved by Uri and I am using it here to tell her story with many added facts and information from my own recollections of the story as I heard along the years.

MY MOTHER'S FAMILY AND CHILDHOOD

My Grandfather Jakob Goldszajd, the son of the well-educated "melamed" Berek (Berl) Goldszajd, was a wise "Yeshiva" student until he married my Grandmother Rywka, nee Wikińska – both from the small village Łopuszno near Kielce. The interesting thing is that despite his being a Yeshiva student, he married her without the help of a matchmaker and despite her being from a relatively poor family. This was very unusual at those days. His parents, Berek Goldszajd and his wife Laja, nee Goldman, lived for many years in Łopuszno but before WWI they moved with their family to Lodz. They had five children and my Grandfather Jakob was the eldest son. The young couple Jakob and Rywka lived in Lodz as well where their first son Abe was born in 1911. After the first war broke, the whole Goldszajd family went back to Łopuszno, trying to escape the war. Unfortunately, the war followed them and the front settled very near to Łopuszno. As a result, major parts of this small Jewish village were destroyed and burned down.

In 1916, during the first war, their second child, my mother Sara (Sala)



Jakub (Jacob) Goldszajd

Historia moich rodziców przed wojną i w czasie wojny

Kilka lat przed śmiercią moja mama, Sara Kotlicki, opowiedziała historię życia moich rodziców mojemu najmłodszemu synowi, Uri, który przygotowywał materiały do szkolnego projektu. Informacje z tego dokumentu są najpewniejsze. Inne oparte są na wspomnieniach. Historia opowiedziana przez mamę została zachowana przez Uriego. Wykorzystałem ją, by opowiedzieć nową historię – uzupełnioną o nowe fakty i informacje ze wspomnień, które słyszałem przez lata.

RODZINA I DZIECIŃSTWO MOJEJ MAMY

Mój dziadek Jakub Goldszajd, syn dobrze wykształconego melameda Berka (Berla) Goldszajda, był zdolnym studentem jeshiwy. Ożenił się z babcią Rywką z domu Wikiński – oboje pochodzili z Łopuszna, niewielkiej wsi pod Kielcami. Interesujące jest to, że choć był studentem jeshiwy, ożenił się bez pomocy żydowskiego swata i mimo tego, że babcia pochodziła ze stosunkowo biednej rodziny. To było czymś niezwykłym w tamtych czasach.

Jego rodzice, Berek Goldszajd i jego żona Łaja z domu Goldman, mieszkali w Łopusznie, ale przed I wojną światową przeprowadzili się z rodziną do Łodzi. Mieli sześćro dzieci, a Jakub był najstarszym synem.

Młoda para, Jakub i Rywka, też mieszkała w Łodzi. Tu w 1911 roku przyszedł na świat ich najstarszy syn, Abe. Kiedy wybuchła I wojna światowa, cała rodzina Goldszajdów wróciła do Łopuszna, myśląc, że tu będzie bezpieczniej. Jednak wojna dotarła za nimi i tutaj. Linia frontu przebiegała niedaleko Łopuszna, w rezultacie czego znaczna



Rywka Goldszajd

część tej zamieszkaną w większości przez Żydów wsi została zniszczona i spalona.

W 1916 roku, gdy jeszcze trwała wojna, przysłała na świat moja mama, Sara (Sala). Była drugim dzieckiem Jakuba. Po dwóch latach urodził się Chaim. Kiedy wojna się skończyła, rodzina Goldszajdów przeniosła się do Kielc. Wszyscy zamieszkali w domu przy placu Leonarda 3. Tu w 1920 roku przyszedł na świat Chaskel, czwarte dziecko Jakuba i Rywki, a dwa lat później, w 1922 roku, urodziła się Hanka.

Pierwszy okres życia rodziny nie był łatwy pod każdym względem, zwłaszcza materialnym. Jednak będąc potomkiem rodziny przedsiębiorców, dziadek zdecydował się w latach 20. założyć firmę transportową obsługującą linię z Kielc do Łodzi. Najpierw miał dwa małe samochody, ale w roku 1929 kupił dwa nowe autobusy (w dokumentach zachowały się certyfikaty właśnie z 1929 roku). Interes szedł dobrze i sytuacja materialna rodziny poprawiła się. Jednak Żydowi trudno było rozwijać przedsięwzięcie. By przezwyciężyć trudności, dziadek przystąpił do współpracy z dwoma Polakami – Dziedzicem i Konstanciakiem, którzy byli nie tylko dobrymi partnerami w biznesie, ale stali się dobrymi przyjaciółmi rodziny i byli częstymi gośćmi szabatowych kolacji w domu mojego dziadka. W pełni rozwoju ich firma miała dziesięć autobusów, które (prócz dwóch) były zarejestrowane na Dziedzica i Konstanciaka.

Sytuacja materialna pozwoliła na to, żeby moja mama Sara mogła iść do najlepszej szkoły w Kielcach. Szkoła mieściła się w pobliżu domu przy placu Leonarda i istnieje do dziś (to dzisiejsza Szkoła Podstawowa nr 2 przy ul. Tadeusza Kościuszki). Mama wspominała, że była to nowoczesna szkoła, w budynku były prysznice i elegancki parkiet. Oprócz przedmiotów ogólnych uczono w niej także szycia, robótek ręcznych, gotowania i pieczenia.

Moja mama bardzo lubiła swoją szkołę. Szczególnie zapamiętała szkolnego katechetę, który był bardzo inteligentny, powściągliwy i miał duży szacunek dla Żydów. Bardzo lubił moją mamę i pozwalał jej chodzić na lekcje religii. Mama wspominała, że pewnego razu sprzeczała się z polskimi dziewczynkami, które dokuczały jej, bo była Żydówką. Podczas kłótni krzyknęła „Nienawidzę Jezusa”, co wywołało u nich jeszcze większą złość. Mądry ksiądz nie stracił spokoju. Zebrał wszystkie dziewczęta i powiedział im głośno i wyraźnie: „Ale ona kocha Boga”.

was born in Łopuszno. About two years later the third child Chaim was born. After the war ended, the whole family moved to Kielce and lived all together at 3 Plac Leonarda [Square] where the fourth child Chaskel was born in 1920. Two year later, in 1922, the youngest daughter Hanka was born in Kielce.

It can be imagined that their first period of life was quite difficult from all aspects, especially the economic side. However, being a descendant of a family of entrepreneurs, my Grandfather decided in his mid-twenties to establish a transportation company servicing the line from Kielce to Łódź. Initially he purchased small cars but later in 1929 he purchased two new buses (we have the certificates from 1929).

The business went very well and the economic situation of the family improved. However, being a Jew it was difficult for him to expand this business. To overcome that he entered into a partnership with two Polish (non-Jewish) citizens of Kielce, named Dziedzic and Konstanciak, who became not only good partners but also very good family friends of the Goldszajds and used to participate regularly in the Sabbath dinners at my grandparents' home. At the best, the bus transportation company had some 10 buses most of them (except two) were probably registered in the names of Dziedzic and Konstanciak.

Following this improvement in the economic situation, my mother Sara was sent to the best school in Kielce. The school was located near the house where the family lives on 3 Plac Leonarda and it still exists today. My mother recollected that the school was a very modern and high standard building with showers and very nice parquet floor. The lessons included among other things also sewing, fine needlework, cooking and baking.

My mother loved this school very much. She especially recalled the school priest who was a very intelligent and moderate person who had lot of respect for the Jews. He also loved my mother very much and used to release her from Christianity religion lessons. My mother recalled that once she quarreled with Polish girls who were annoying her for being Jewish, and during that quarrel she shouted loudly “I hate Jesus” which made them all going crazy. The wise priest didn't lose his cool, he gathered all the girls and said to them loudly and clearly: “but God she loves!!!”



*Sara Goldszajd (Kotlicka) i babcia
Laja Goldszajd
Sara Goldszajd (Kotlicka)
and grandmother Laja Goldszajd*

(When in 1996 I visited Kielce with my mother, one of the places she most wanted to visit was that school. Unfortunately it was summer time and the school was closed. For a long time she walked around looking into it from the outside, standing there in front of the school and told me the stories of that time. No question, she had been very happy there as a pupil.)

My Grandmother Rywka was not a healthy woman and suffered a lot from migraines. Being the older daughter but still very young, my mother had to help a lot in the kitchen and do almost everything

necessary at home. Later it helped her a lot after her marriage to my father and especially during the war and the first years in Israel, where food was very limited.

My great-grandfather Berek was a very educated person. He was a soldier in the Russian army and worked there as an interpreter. He knew perfect Russian, Polish and Yiddish. He was a "melamed" in his "Cheder" in Łopuszno where he taught Torah and the Russian language (this was compulsory during the Russian occupation). His nickname was "Berl the leire" [Leire = teacher]. Although he was very religious, he was also a very pragmatic person. My mother recalled that every Saturday evening he called my uncle Chaskel and asked him to recite a fragment of Torah for that week. If my uncle knew it well, he gave him money for a movie. Berek Goldszajd was known for his calligraphic hand writing. Using all these skills he used to work at the court house of Kielce as a petition writer. He had a small desk at the entrance to the court where he wrote petitions in Russian and Polish as well as translation of documents for Poles and Jews who didn't know how to write themselves. He was a very known and



Chaim Goldszajd (1938)

(Kiedy w 1996 roku byłem w Kielcach z moją mamą, jednym z miejsc, które chciała odwiedzić, była właśnie szkoła. Niestety, było lato i szkoła była zamknięta. Przez długi czas mama chodziła wkoło, oglądała szkołę, i stojąc przed budynkiem opowiadała mi historie ze swoich szkolnych czasów. Bez dwóch zdań – była szczęśliwa, kiedy była uczennicą).

Moja babcia Rywka nie miała zdrowia i cierpiała na migrenę. Moja mama, będąc najstarszą córką, choć była jeszcze bardzo młoda, bardzo dużo pomagała w kuchni i w domu.

To bardzo pomogło jej po ślubie z tatą, zwłaszcza w okresie wojny i w pierwszych latach po przyjeździe do Izraela, kiedy o żywność było bardzo trudno.

Mój pradziadek Berek był bardzo wykształcony. Był żołnierzem w armii rosyjskiej, gdzie był tłumaczem. Znał bardzo dobrze rosyjski, polski i jidisz. Był melamedem i prowadził swój cheder w Łopusznie, gdzie uczył Tory i rosyjskiego, bo to było obowiązkowe w zaborze rosyjskim. Jego żydowski przydomek to Berl Lejre, czyli Berek Nauczyciel. Był bardzo religijny, ale jednocześnie bardzo pragmatyczny. Mama wspominała, że zawsze w sobotę wieczorem wołał wujka Chaskela i prosił go, by opowiedział fragment Tory na dany tydzień; jeżeli wujek znał go dobrze, Berek dawał mu pieniądze na kino.

Berek był znany z tego, że umiał ładnie, kaligraficznie pisać. Wykorzystywał swoje umiejętności, pisząc pisma do kieleckiego sądu. Miał małe biurko, siadał przed wejściem do sądu, pisał i tłumaczył dokumenty rosyjskie i polskie tym, którzy nie umieli pisać. Był w Kielcach znaną i szanowaną osobą. Niestety, nie wiem kiedy zmarł, przypuszczam, że żył do początku lat 30.

Mój dziadek Jakub był bardzo zajęty prowadzeniem firmy autobusowej. Wujek Abe był krawcem, ale wołał pomagać ojcu w prowa-

dzeniu autobusów. Wujek Chaim nauczył się fryzjerstwa i otworzył swój zakład niedaleko Rynku. Wujek Chaskel był uczniem i prawdziwym syjonistą. Jego marzeniem było, by uczyć się rolnictwa w wiosce młodzieży Ben Shemen w Palestynie. W styczniu 1938 roku jego marzenie się spełniło – dziadek zgodził się na jego wyjazd do Palestyny. W wieku 17 lat opuścił rodzinny dom. Ocalił życie.

(Rodzina w Kielcach w czasie wojny straciła kontakt z Chaskelem i nie mogła pisać do niego z Polski. Rodzice mieli nadzieję, że Sala może napisać do Palestyny z Rosji do wujka Dawida Kotlickiego, który będzie może wiedział, co się dzieje z Chaskelem i da znać o nim do Kielc. Żona Chaskela, Ester, opowiadała, że w czasie wojny wysyłał on paczki z ubraniami do Rosji by pomóc bratu i siostrze na Syberii. Jedyną korespondencją, jaka dotarła do niego z Kielc, był telegram od ojca, Jakuba, który nadszedł krótko po wybuchu wojny, ze słowami „Zostałem w dwu koszulach”. To były ostatnie słowa, jakie dotarły do Chaskela z Kielc.)

Rodzina Jakuba przeprowadziła się w latach 20. do domu przy ulicy Leonarda 22, a w roku 1938 – do nowego mieszkania przy ulicy Focha 26, na rogu Kolejowej. To był nowoczesny, trzypiętrowy budynek z bieżącą wodą, centralnym ogrzewaniem i wszystkimi udogodnieniami. Goldszajdowie zamieszkali na drugim piętrze. Ich matka, Łaja, została w mieszkaniu przy Leonarda 3.

RODZINA I DZIECIŃSTWO MOJEGO TATY

Mój tata Herszel (Zvi) Kotlicki i moja mama nie byli sobie obcy: byli kuzynami w drugim pokoleniu. Babcia mojego taty, Hana Kotlicki z domu Weltman, i babcia mojej mamy, Rachel Wikinski z domu Weltman, były siostrami.

Tato był bardzo przystojny, ale pochodził z bardzo biednej rodziny. Urodził się w 1911 roku. Jego rodzicami byli Moszek (Moshe) Kotlicki i Chaja z domu Garfinkel. Dziadek Moszek Kotlicki był synem Abrahama (Aby) i Chany (z domu Weltman), pochodzących z Łopuszna. Abraham i Chana mieli 10 dzieci. Abraham miał niewielki sklep i wyrabiał olej. Rodzina żyła biednie i wiele dzieci wyjechało za granicę szukać szczęścia.

Dziadek Moszek był blacharzem. Specjalizował się w kryciu dachów i reperowaniu metalowych garnków. Mieszkał na ulicy Małej pod numerem 17, gdzie w podwórku miał swój warsztat. Zmarł w 1920 roku, kiedy mój ojciec miał zaledwie 8 lat. Chaja zosta-

pected person in Kielce at those days. Unfortunately I have no information when exactly he passed away; my estimation is that he lived to the early 1930s.

My grandfather Jakob was busy with managing the bus company. My uncle Abe was a tailor but preferred to help my grandfather with driving the buses. My uncle Chaim studied hairdressing and opened a shop near the Rynek [the main square]. My uncle Chaskel was still a student and was very Zionist. His dream was to study agriculture in the youth village of Ben Shemen in Palestine. In January 1938 his dream came true when my grandfather agreed to send him to Palestine. At the age of 17 he left home. This saved his life.

(Chaskel Goldszajd, went to Palestine in January 1938 at the age of 17 to study agriculture in Ben Shemen school (near Jerusalem). The family in Kielce lost contact with him and could not communicate from Poland. They hoped that Sala could write letters from Russia to Hershel's uncle Dawid Kotlicki who lived in Tel-Aviv and would probably know what happened to Chaskel and report to the family in Kielce through Sala in Russia. His wife Esther tells that he used to send parcels to Russia with some clothes and goods to help his brother and sister. The only correspondence he received from Kielce was a telegram from his father Jakob, sent shortly after the war started and which said: "I have been left with only two shirts". Those were the last words he got from Kielce.)

Sometimes in the 20s the family moved to 22 Leonarda Street and in 1938 Jakob Goldszajd and his family moved to a new apartment at Fosza 26, corner of Kolejowa Street. This was a very modern 3 story house with water, heating and all modern facilities of those days. The Goldszajds lived there on the second floor. Their Grandmother Laja stayed at the house on 3 Leonarda Street.

MY FATHER'S FAMILY AND CHILDHOOD

My father Hershel (Zvi) Kotlicki and my mother were not strangers to each other; they were actually second cousins. My father's grandfather Hana Kotlicki, nee Weltman, and my mother's grandmother Rachel Wikińska, nee Weltman, were sisters.

My father Hershel was a very handsome fellow but from a very poor family. He was born in 1911 to his parents Moszek (Moshe) Kotlicki and Chaja Garfinkel. My grandfather Moshe Kotlicki was the third son of Abraham (Aba) and Chana (nee Welman) both from

the same small village Łopuszno. They had 10 children and Abraham Kotlicki had a small grocery in Łopuszno and was also refining some oil. The family was poor and many of their children went abroad to find their fortune.

My grandfather Moshe was a sheet metal worker who specialized in building and repairing metal roofs. They lived at 17 Mała Street where he had also his workshop in the backyard. Unfortunately, my grandfather passed away in 1920 from typhoid when my father was only 8 years old.

The mother Chaja remained with 4 small children, Josef, Israel, Hershel and Hana who was only 2 years old. She was a very pretty woman but she was also mentally strong. She decided to take over the work shop and make her living from metal work. Soon she became an expert in producing and repairing pots. Almost everyone knew her in Kielce. Her nickname was Chaja the Blacharka. The family was very poor but the son Josef studied in high school and later immigrated to Paris and lived there for the rest of his life. He passed away in Paris in 1997 at the age of 92.

My father was not a great pupil. He used to tell us that he didn't understand why his mind could never grasp the letters. After a few years he stopped studying. It was his uncle, Chaja's brother in law, Josef Goldszajder (no relation to Goldszajd) who took him under his wing when he was only 13 years old. Josef was a well-known master painter in Kielce. He was invited to do the most prestigious painting jobs in the town. He was a very educated person and also a very active member of the local Craftsmen Union. His daughter, Dr. Dorota (Dora) Goldszajder was also a famous person.

(Dr. Dorota (Dora) Goldszajder was born in 1913 in Kielce. She was restricted from studying medicine in Poland and had to move to Prague to study medicine. In 1938 she collected money in France and bought an ambulance and went from France to Spain to take care of the wounded from the Spanish civil war. During WWII she joined the Résistance group in France and later was captured by the Germans who sent her to Auschwitz. When they discovered that she is a doctor of medicine, they sent her to work as a doctor in the "hospital" of the camp. Her story became famous after the war when she was called to testify against the Polish doctor Dehring in the very famous libel case known as Dr. Dering vs. Leon Uris (the author of the book Exodus). In



*Rodzina Goldszajd, 1938
The Goldszajds, 1938*

ła z czworgiem dzieci: Josefem, Izraelem, Herszlem i Haną, która miała tylko 2 lata. Była kobietą bardzo przystojną i bardzo silną psychicznie. Zdecydowała się na prowadzenie warsztatu i szybko została specjalistką wytwarzania i reperowania garnków. Wkrótce znali ją wszyscy w Kielcach. Mówiono na nią Chaja Blacharka. Rodzina była bardzo biedna, ale syn Josef uczył się w szkole wyższej. Wyemigrował potem do Paryża, gdzie spędził resztę życia i gdzie zmarł w 1997 roku, w wieku 92 lat.

Mój tata nie był dobrym uczniem. Mówił, że nie rozumie, dlaczego jego rozum nie chce pojąć liter. Przerwał naukę. Gdy miał 13 lat, wziął go pod opiekę wujek Josef Goldszajder, szwagier matki. Josef był znanym w Kielcach mistrzem malarskim, wykonywał w mieście najbardziej prestiżowe roboty. Był dobrze wykształcony i był aktywnym działaczem związku rzemieślników. Jego córka Dorotta (Dora) Goldszajder była bardzo znaną osobą.

(Dr Dorota (Dora) Goldszajder urodziła się w Kielcach w 1913 roku. Ponieważ nie mogła studiować medycyny w Polsce, wyjechała na studia medyczne do Pragi. W 1938 roku we Francji zbierała pieniądze, kupiła ambulans i pojechała z Francji do Hiszpanii nieść pomoc rannym w wojnie domowej. Podczas II wojny światowej wstąpiła do

francuskiego ruchu oporu. Została złapana przez Niemców i wysłana do Auschwitz. Kiedy wydało się, że jest lekarzem, pracowała jako lekarz w obozowym szpitalu. Jej historia stała się sławna po wojnie – kiedy zeznawała jako świadek w sprawie o zniesławienie polskiego lekarza doktora Władysława Deringa przez pisarza Leona Urisa, autora książki „Exodus”. W Auschwitz Dora Goldszajder odmówiła udziału w nazistowskich eksperymentach medycznych na Żydach. Miała przydomek „Komunistka”. Jej historia jest opisana w książce „Auschwitz in London”, nakręcono też o niej film: „QB7”.

Tata był szczęśliwy, że ma takiego nauczyciela jak Josef Goldszajder. Josef, który specjalizował się w malowaniu wywieszek i szyldów, miał bardzo ciekawe metody nauki. Mówił do taty: „patrz na szyldy nad sklepami. Każdy mówi co jest w sklepie: buty, ubrania, kapelusze. Jeżeli nauczysz się czytać szyldy, będziesz umiał czytać”. I tak się stało. Tata szybko nauczył się czytać szyldy, potem tytuły w gazetach, a potem powoli nauczył się czytać i pisać. Najpierw po polsku, a później w jidisz. Potem, podczas wojny i ucieczki do Rosji, już szybko nauczył się czytać i pisać po rosyjsku. Był wdzięczny Josefowi i często opowiadał mi o jego umiejętnościach i wspaniałych pracach wykonywanych w Kielcach. Po kilku latach tata zaczął pracować z innym malarzem, który specjalizował się w malowaniu mieszkań. Niedługo potem klienci sami zaczęli zgłaszać się do taty i został mistrzem malarskim na całe życie.

Niezależnie od niepowodzeń w szkole, tata był bardzo utalentowany. Miał zmysł techniczny. Do tego był cierpliwy, zdeterminowany i był „złotą rączką”. W bardzo młodym wieku sam zbudował jeden z pierwszych w Kielcach odbiorników radiowych. Kiedy był niezadowolony z pomalowanych drzwi, na których widać było krople, wpadł na pomysł, żeby malować je w pozycji leżącej. Były tak gładkie, że można się było w nich przeglądać. Umiał, jak nikt inny, mieszać kolory według życzenia klienta. Kiedy przyjechał do Izraela i trudno było zdobyć farby, sam je produkował. Sam robił też pędzle i wałki. Nic nie mogło przeszkodzić mu w pracy.

Tata był nie tylko mistrzem malarskim. Miał sto umiejętności. Był stolarzem, hydraulikiem, blacharzem, szklarzem, budowniczym, elektrykiem, zegarmistrzem, fotografem. Naprawiał maszyny, urządzenia elektryczne, radia, zegarki. Nie było przyrządu czy urządzenia, którego by nie potrafił naprawić. Gdy nie było części zapasowych,



Ciocia Ryfcia z Wilna z jej rodziną – Machtyngier. Jedną z dziewcząt jest prawdopodobnie Hanka, która napisała listy z 6.2.41 i 2.3.41.

Aunt Ryfcia Goldszajd from Wilno with her Machtyngier family. Presumably one of the girls is Hanka, who wrote the letters of 6/2/41 and 2/3/41.

Auschwitz she refused to participate in the experiments the Nazis performed on Jews. Her nick name was “the Communist”. The whole story is described in a book named “Auschwitz in London” and in a movie by Uris named QBVII).

My father was very lucky to have such a teacher as Josef Goldszajder. Josef who used to also paint signboards, had a unique teaching method. He told my father: “look on the signboards above the shops. Each signboard tells what is in that shop, shoes, cloths, hats, etc. If you will learn to read these signboards, then you will know reading!” and so it was. My father quickly learned to read signboards, then the titles of the newspapers and slowly slowly he learned even to write. First he learned to write Polish and later even Yiddish. This is how my father learned reading and writing. During the war, when they ran away to Russia he learned very quickly to read and write Russian as well. He admired Josef and very often told me about his unusual skills and wonderful projects in Kielce.

After few years he went to work with another painter who specialized in room painting. It was not too long before the customers started to ask my father to work for them instead of his master. This is how my father became himself a master of painting from which he made living all his life.

Despite the difficulties he had faced in school, my father was a very talented person. He had an excellent technical understanding. He was very patient, very determined and very curious person with "golden hands". When he was still a young boy, he built one of the first radio receivers in Kielce. When everyone used to paint doors in their natural standing position, he was not satisfied from the finish and the signs of dropping paint and looked for a better method. Soon he discovered that when he removes the doors and paints them in a lying position, they come out very glossy with no signs of drops. One could see himself in the reflection of these doors. He was excellent in mixing colors to meet the desire of every client, like no one else could. When we went to Israel and paint was hard to get, he produced paints by himself. So he produced brushes and painting rollers. Nothing could stop him from doing his job.

He was not only a master of painting. He was a person of hundred skills. He was a carpenter, a plumber, a tinsmith, a glazier, a builder, an electrician, a machinist, a watchmaker, a photographer, etc. He was repairing machines, electrical instruments, radios, watches. There was no electrical instrument, machine, watch, a sewing machine which he was unable to repair. And when there were no spare parts available, he produced them himself.

But it was not only repairing. He was also building machines, tools, cabinets, my first enlarging machine for developing photographs, and even my first bicycle. Our home was a complete fully equipped workshop where he was repairing, designing and building various kinds of tools and instruments. Many years later, when I was once interviewed by a newspaper, I was asked: "where did you and your brother learned so well to design and develop such successful products?". It was only then when I realized that it was all from my father. Our home was actually a living R&D (Research and Development) laboratory. Since day one we saw how instruments are designed, built, improved and repaired. It was in our genes. This was my father who never graduated school.

Sam je robił. Nie tylko naprawiał, ale i sam robił maszyny, narzędzia, meble, zbudował mój pierwszy powiększalnik do zdjęć i zrobił pierwszy mój rower. Nasz dom był wyposażony jak warsztat. Wiele lat później, gdy udzielałem wywiadu jednej z gazet, zapytano mnie: „Gdzie pan i brat nauczyliście się projektować i wytwarzać przedmioty z takim powodzeniem?”. Jest jasne, że wszystko to zawdzięczałem ojcu. To nasz dom był przez cały czas laboratorium naukowo-badawczym. Każdego dnia widzieliśmy, jak się projektuje, robi i ulepsza różne urządzenia. Mieliśmy to w genach. Zawdzięczaliśmy to ojcu, który nie ukończył żadnej szkoły. I nie chodziło tylko o pracę. Tata był muskularnym, dobrze zbudowanym sportowcem. Jego pasją było kolarstwo i rowery. Był członkiem Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów jako jedyny cyklista – Żyd.

Marek Maciągowski, dziennikarz z Kielc i badacz żydowskiej historii i kultury, napisał w książce „Sztetl Łopuszno – pamięć przetrwała”:

„Z fotografii wklejonej do legitymacji Towarzystwa Cyklistów w Kielcach nr 61, wydanej w roku 1935, patrzy na nas przystojny 24-letni mężczyzna. Pewne siebie spojrzenie, falujący włos zaczesany do góry. Podpis – Herszek Kotlicki, urodzony w Kielcach w marcu 1911. Kolarz amator, zawodnik, który w amarantowo-zielonej koszulce często przemierza świętokrzyskie szlaki. Koledzy mówią na niego Henryk i takie imię zapisuje w legitymacji Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, upowazniającej



do startu w najpoważniejszych amatorskich wyścigach. Rower to jego pasja, której pozostanie wierny do końca życia. Po latach w Tel Avivie ludzie dobrze zapamiętają sylwetkę starszego pana jeżdżącego na kolarzówce”.

ŚLUB

Moja mama opowiadała Uriemu, że kiedy zaczęła chodzić z tatą, nauczył ją jeździć na rowerze (oczywiście, to była pierwsza rzecz, jakiej ją nauczył). Jej mama dokuczała jej i mówiła: „czy to da świadectwo”? Fakt, że tata był jedynym Żydem w Towarzystwie Cyklistów i brał udział w zawodach kolarskich bardzo nie podobał się moim dziadkom.

Matka taty sprzeciwiała się temu małżeństwu. Powiedziała, że małżeństwo między biednym sierotą a córką bogatego właściciela firmy transportowej nie ma szans dojść do skutku. Nie chciała mamy za synową, sprzeczała się z tatą i odmówiła udziału w uroczystości ślubnej.

26 sierpnia 1938 roku rodzice wzięli ślub. Zaślubiny miały miejsce w domu przy placu Leonarda 3. Atmosfera w Polsce nie była w tym czasie najlepsza. Hitler zbierał siły i groził i Polakom, i Żydom. Sytuacja ekonomiczna też była zła i wielu Polaków i Żydów decydowało się na emigrację, głównie do USA i Ameryki Południowej. Mój tata, który był bardzo praktyczny i myślał racjonalnie, dostrzegał niebezpieczeństwo i zdecydował szukać lepszej przyszłości w Boliwii. Postanowił, że gdy tylko zdobędzie pracę i mieszkanie, przyśle mamie bilet, żeby do niego przyjechała.

28 grudnia 1938 roku otrzymał polski paszport nr 178972. Dzięki charakterowi mojego taty ten paszport i inne ważne dokumenty ocalały i zaświadcniają o jego podróży do Ameryki Południowej. 18 stycznia 1939 roku wyjechał z Polski przez Niemcy. Wsiadł na statek i 23 lutego 1939 roku przyплыł do La Paz w Boliwii, z krótkim pobytem po drodze w La Rochel w Chile. W La Paz znalazł pracę jako malarz. Nauczył się języka, zebrał pieniądze i był gotów sprowadzić żonę. W tym czasie jednak moja mama była w bardzo złej formie i nie mogła zdecydować, czy jechać w nieznaną do męża, czy zostać z rodziną w Polsce. Zdecydowała zostać i tata musiał wracać do Polski. Paszport wskazuje, że 17 lipca 1939 roku tata opuścił Boliwię przez Chile. Statek przyплыł do Francji 11 sierpnia 1939 roku. W Paryżu spędził kilka dni z bra-

However, it was not about work only. My father was a very strong and well-built sportsman as well. In those days his passion was bicycling and bicycles. He was a member of Kielce Bicycling Association and the only Jewish cyclist.

Marek Maciągowski, a journalist from Kielce and a researcher of Jewish history and culture in Poland, tells the story in the book “Sz-tetl Łopuszno – the memory survived” as follows:

“A handsome 24-year-old man looks at us from a photo issued in 1935, identity card No.61 of the Kielce Association of Cyclists; a confident look, wavy, combed back hair; signed – Herszel Kotlicki, born in Kielce in March 1911. A cyclist amateur, who in his amaranthine-green T-shirt would often cycle the Świętokrzyskie routes, whose friends used to call him Henryk, and that name figured in the identity card of the Polish Union of Associations of Cyclists, which entitled him to participate in the most important amateur races. The bicycle was his true passion till the end of his life. After many years people in Tel Aviv still remember the posture of an older well-built man riding his sport bike.”



Ślub Sary Goldszajd i Herszla Kotlickiego, 26 sierpnia 1938 roku w Kielcach, plac Leonarda 3, w domu babci Łai.

Wedding of Sara Goldszajd and Herszel Kotlicki in Kielce, 26th of August, 1938, 3 Leonarda Square, where grandmother Laja lived.

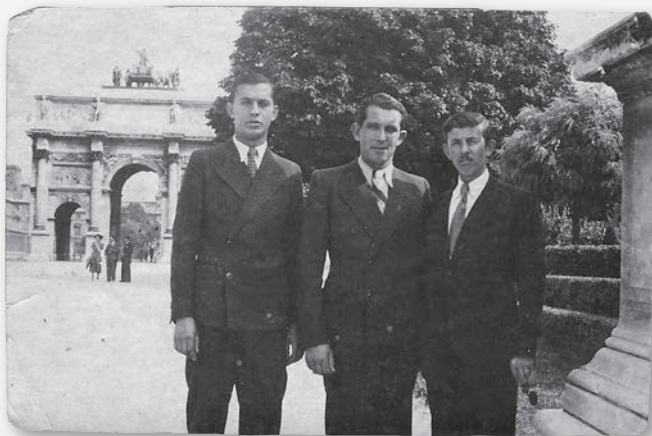
THE MARRIAGE

My mother told Uri that when she started to go with my father, he taught her to ride the bicycles (of course, this is the first thing he taught me as well). Her mother was teasing her saying: "will this bring education?". The fact that my father was the only Jewish member in the Cyclists Association and was participating in bicycle racings was highly disliked by my grandparents.

Unfortunately my father's mother was against this marriage. She said that a marriage between a poor, orphan man and a daughter of a rich owner of a transportation company can never work out. She didn't want my mother as daughter-in-law and quarreled with my father and refused to participate in his wedding.

On August 26, 1938 my parents got married. The marriage took place at the Grandmother's house at 3 Plac Leonarda. The situation and atmosphere in Poland at that time was bad. Hitler was gathering power and was threatening both the Poles and the Jews. The economic situation in Poland was also very difficult at those days and many Poles besides Jews decide to immigrate, mainly to the USA and South America.

My father who was a very practical and realistic person had seen the danger and decided to look for their future in Bolivia. It was de-



*Hershel Kotlicki z przyjaciółmi w Paryżu w drodze z Boliwii
– sierpień 1939.*

*Hershel Kotlicki with friends in Paris on his way back from Bolivia
– August 1939.*



Ślub Sary Goldszajd i Herszela Kotlickiego (1938)

The wedding of Sara Goldszajd and Hershel Kotlicki (1938)

*Stoją od lewej (standing from the left): Abe Wikinski, Chaim Goldszajd,
N.N. (unknown), Hanka Goldszajd, N.N. (unknown), Abe Goldszajd;
siedzą od lewej (sitting from the left): Rywka Goldszajd, Sara Goldszajd
(Kotlicki), Hershel Kotlicki, Jakub Goldszajd.*

tem Josefem, jego żoną oraz kuzynami Hermanem i Dorą Goldszajder (dziećmi Josefa Goldszajdera) i ich małżonkami.

26 sierpnia tata opuścił Francję i wrócił pociągiem do Polski przez Belgię i Niemcy. Przy polskiej granicy Niemcy stali, gotowi już najeżdżać na Polskę. 28 sierpnia 1939 roku tata przyjechał do Kielc. Trzy dni przed wybuchem wojny. Jak się później okazało, to były krytyczne dni. Mama mówiła, że gdyby spóźnił się te kilka dni, ona i Abe nie przeżyliby wojny.

WOJNA

1 września wybuchła wojna. Kielce były bombardowane, podobnie jak drogi w całej Polsce. Konwoje mieszkańców Polski uciekających przed Niemcami posuwały się wzdłuż dróg. Tata zaczął dęczyć całą rodzinę i naciskać, by uciekali do Rosji. Rodzina podzieliła się. Prababcia Łaja odmówiła wyjazdu. Powiedziała, że nigdzie nie uciekali podczas I wojny światowej i nic się nie stało, a ponadto jest zbyt

*Chaskel Goldszajd
w drodze do Palestyny,
do szkoły w Ben Shemen
– zima 1938.
Chaskel Goldszajd on his
way to Palestine to study
in Ben Shemen
– winter 1938.*



stara i chora na podróż, i lepiej dla niej będzie umrzeć we własnym łóżku. Moja babcia Rywka nie zgodziła się z jej pomysłem. W tym czasie autobusy dziadka zostały zarekwirowane przez wojsko, ale rodzinie pozostał jeden bus. W końcu wszyscy, z wyjątkiem prababci Łaji, jej syna Moszka i jego żony, zdecydowali się wyjechać.

Droga była bardzo ciężka. Niemcy bombardowali drogi. Kiedy rodzina dotarła w okolice Lwowa, kuzyni dali im schronienie w niewielkiej wsi. Wszyscy tłoczyli się na podłodze w małym pokoju. Warunki były bardzo ciężkie i babcia Rywka zdecydowała, że lepiej będzie jak wrócić i zostaną z babcia Łają. Tata odmawiał, gotów był kontynuować podróż. Babcia z dwojgiem młodszych dzieci, Chaimem i Hanką, wróciła, a dziadek został z moim tatą i dwojgiem starszych dzieci – moją mamą i wujkiem Abe.

Zanim się rozstali, wujek Chaim zdjął zegarek i dał go mojemu tacie, prosząc, by zatrzymał go, a odda, gdy się spotkają. Nie spotkali się nigdy więcej.

(To był porządny Tissot, najlepszy, jaki można było wtedy kupić. Tata dbał o zegarek przez większość swojego życia. Przez wiele lat ciągle pamiętał o tym cennym zegarku. To było szczególnie ważne i cenne dla mojej mamy, ponieważ była to jedyna osobista rzecz, jaka pozostała jej po całej

decided that after he will find a job and settle, he will send my mother a ticket to come over.

On December 28, 1938 he received a Polish Passport No. 178982. Thanks to my father's special character, this passport as well as other important documents have survived and tell the story of his journey to South America. On January 18, 1939 my father left Poland to South America via Germany. He took a ship and on February 23, 1939 he arrived to La Paz, Bolivia after a short transit in La Rochel, Chile. In La Paz he looked for a job and found one as a painter. He learned a little of the language, made some money and was ready to bring over my mother as well. However, during that time my mother went through a very difficult time and couldn't solve the dilemma to leave with her husband to the new world or to stay in Poland with her family. She decided to stay and my father had to return back to Poland.

The passport indicates that on July 17, 1939 my father left Bolivia through Chile. The ship arrived in France on August 11, 1939. In Paris he spent some time with his brother Josef and his wife and his cousins Herman and Dora Goldszajder (children of Josef Goldszajder) and their spouses.

On August 26 he left France and returned to Poland by train passing through Belgium and Germany. The Germans were already on the Polish border waiting for the order to move into Poland. On August 28, 1939, he arrived in Kielce. This was only 3 days before the WWII broke out. As will be seen later, these few days were very critical. My mother used to say that if he had been late by few days only, my mother and her brother Abe would probably not have survived the war.

THE WAR

On September 1, the war started. Kielce was bombarded from air by the German and so the roads all over Poland. Convoys of Polish citizens moved along the roads escaping from the Germans. My father started to bother and push the whole family to runaway to Russia. The Goldszajd family split into two. My mother's grandmother Laja refused to go. She said that they didn't run away during the first war and nothing happened to them and beside that, she is too old and sick to make the trip and its better for her to die in her bed. My

grandmother Rywka didn't support the idea either. In the meantime the family buses had been requisitioned but they still had one taxicab. Finally they all decided to go except my great grandmother Laja who stayed behind with her son Moszek and his wife.

The way was very difficult. The Germans bombarded the roads and they hardly made it. When they arrived to Lwów (Lemberg) area a family relative gave them shelter in a small village where they all crowded on the floor of a tiny room. The conditions were difficult and my grandmother Rywka decided that she better go back to stay with my great grandmother Laja. My father refused, he was determined to continue. My grandmother left with two younger children, Chaim and Hancia (Hanka) and returned to Kielce. My grandfather Jakob stayed with my father and the two older children (my mother and Abe) in the shelter.

Before they left home my uncle Chaim took off his watch and gave it to my father asking to keep it and give it back to him when they will meet next time. They never met again.

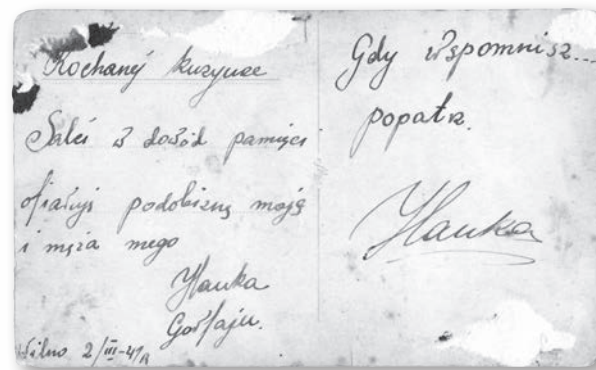
(It was a wonderful Tissot watch, the best you could buy those days. My father carried this Tissot during most of his life. For many years it was still considered a prestigious watch. It was very important and precious item to my mother because it was the only personal article that remained from their whole family. I remember my father repairing the watch many times, looking for replacement parts and sometimes even producing special parts he couldn't find. He never gave up until he was too old to maintain it anymore. After my mother passed away, during the "Shiva" week I was organizing her papers and things and among her jewels I found, in a small nylon bag, the Tissot watch, with a small piece of paper attached to, on which my mother wrote in Hebrew and Polish "Chaim my brother".)

After some more time, my grandfather started to have regrets. He said to my mother: "What have we done? We left mother and grandmother alone!!!". My mother didn't know what to do and finally decided to join my grandfather and return as well to Kielce to stay with her sick mother and grandmother. My father was still determined to continue and my uncle Abe decided to be with him.

They returned to Kielce and after some time my father and uncle Abe successfully crossed the border into Russia, illegally of course. They settled in one of the towns on the Russian side. Uncle Moszek used to go from Kielce to Lwów running risks on the way and cross-

rodzinie. Pamiętam ojca reperującego ten zegarek wiele razy, szukającego części zamiennych, a czasem robiącego część, której nie mógł znaleźć. Nigdy nie zrezygnował z niego, aż do czasu, gdy był zbyt stary, by móc go reperować. Kiedy po śmierci mamy w czasie dni żałoby porządkowałem jej rzeczy i dokumenty, między biżuterią znalazłem w małej nylonowej torebce zegarek Tissot z dołączonym małym kawałkiem papieru, na którym mama napisała po hebrajsku i po polsku „Chaim mój brat”.

Po jakimś czasie mój dziadek chciał wracać. Mówił do mamy: Co zrobiliśmy? Zostawiliśmy mamę i babcię same". Moja mama nie wiedziała co robić i w końcu zdecydowała, że będzie towarzyszyć swoje-



Hanka z Wilna z narzeczonym (1941). Fotografia jest związana z listami z 6.2.41 i 2.3.41. Hanka była prawdopodobnie córką ciotki Ryfci z Wilna. Poniżej odwrotna strona kartki.

Hanka from Wilno with her fiancé – see the letters of 6/2/41 and 2/3/41. Hanka was probably a daughter of Aunt Ryfcia from Wilno. See the reverse side below.

mu ojcu i wróci do Kielc – do swojej chorej matki i babci. Tata zdecydowany był zostać i wujek Abe zdecydował zostać z nim.

Mama z dziadkiem wrócili do Kielc. Po jakimś czasie tata i wujek Abe przekroczyli nielegalnie granicę z Rosją i osiedli w miasteczku niedaleko granicy. Wujek Moszek jeździł z Kielc do Lwowa, ryzykował, przekraczał granicę, woził dla nich potrzebne rzeczy i listy. Tata pisał listy, w których ponaglał mamę, by szybko wracała, zanim zostaną z wujkiem wywiezieni w głąb Rosji, na Syberię. W tamtych warunkach mogli się już nigdy nie zobaczyć. (Rosjanie uchodźców z Polski zsyłali za Ural do pracy w kopalniach węgla).

Niemcy obstawiali granicę z Rosją i szanse na ucieczkę malały. Mama wciąż miała wielki dylemat. Wahała się i nie wiedziała, na co się zdecydować. Jeśli opuści rodziców, może ich nigdy nie zobaczyć. Pod presją listów taty i płaczu mamy decyzję podjęła babcia Rywka. Powiedziała: „Kochana córeczko, miejsce żony w takich czasach jest przy mężu”. Mama posłuchała i podjęła ryzykowną, samotną tym razem podróż do Lwowa.

Dziadek Jakub zapłacił szmuglerowi, który obiecał przeprowadzić mamę przez granicę. Rodzice wyposażyli ją na drogę w futrzany płaszcz i pieniądze, ukryte w obcasach. Po jakimś czasie szmugler przeprowadził mamę przez granicę.

(W 1996 roku, kiedy z mamą byliśmy w Kielcach, odwiedziliśmy dom na Focha 26. Mama natychmiast rozpoznała bramę, która była zamknięta. Opisała mi szczegółowo, jak wyglądało podwórko za bramą. Wkrótce jeden z mieszkańców otworzył bramę i weszliśmy na podwórko. Wszystko było tak, jak opisała. Nie zmieniło się nic, prócz tego, że wszystko było stare. Mama skierowała się na klatkę schodową i zaczęła wchodzić po schodach. Szedłem za nią i filmowałem, co robi. Na drugim piętrze zatrzymała się, wskazała na drzwi po prawej stronie i ze łzami w oczach powiedziała: Tutaj, tutaj widziałam ich ostatni raz”. Zapytałem ją, czy chce spróbować wejść do mieszkania. Powiedziała: „Nie, nie”. To było dla niej zbyt wiele. Minęło 56 lat od momentu, kiedy opuściła to miejsce. Po chwili mama zaczęła schodzić na dół.)

PODRÓŻ NA SYBERIĘ

Mama już miała spotkać się z mężem i bratem, ale czekał ją nowy dramat. Kiedy przyjechała, dowiedziała się, że obaj rankiem zostali wywiezieni na stację kolejową, a stamtąd mieli ruszyć w głąb Rosji.

ing the border and carrying goods and letters. My father started to write very urgent letters to my mother urging her to come over quickly and join them before they will have to leave and travel deep into Russia, to Siberia. With the conditions of that time it meant that they may never see each other again. (The Russian government at that time sent all Polish refugees to work in coalmines in the Ural Mountains in Siberia.)

The Germans were approaching the Russian border and the time of opportunity to the was closing. My mother was in a great dilemma. She wept a lot and didn't know what to decide. If she will leave her parents she may never meet them again as well. With the pressure of my father's letters and the crying of my mother, it was my grandmother Rywka who made the decision for her. She told her: "My dear daughter, the place of a wife in such days is with the husband", and my mother obeyed. Now she had to do the whole risky way to Lwów again, this time by herself.

My grandfather Jakob paid money to a smuggler who promised to bring her safely to the other side of the border. Her parents equipped her with a high quality fur coat and some money which was hidden in the soles of her shoes. After some waiting, one night, the smuggler crossed with her to the other side of the Russian border.

(In 1996 when we visited Kielce, we went to see the house at Focha 26. My mother immediately recognized the gate, which was closed. She described to me how the yard looked behind the gate, the back wall, the clothes line, etc. Soon, one of the neighbors opened the gate and we entered the yard. It was all there as she described, nothing really changed, except everything was old. She aimed towards the staircase and started to step up. I followed her filming what happened. Then, on the second floor she stopped, pointed on the right door and with tears in her eyes said: "Here, here I saw them for the last time". I asked her if she would like to try and enter into the apartment and she said "No, no". It was too much for her. Although it took 56 years she had returned to that place. After few more seconds she stepped down.)

THE JOURNEY TO SIBERIA

Now she went to meet her husband and brother, but another drama was waiting for her. When she arrived to the meeting place

she was told that they couldn't wait anymore and both had been transported on that morning to the train station for their journey into Russia. She ran like crazy straight ahead to the train station but there she was stopped by the guard who refused to let her go saying the train is full and she must wait for the next train. She explained them that her husband and brother are on that train and she must join them. The guards laughed and said: "Young lady, don't worry, there are enough nice Russian fellows, and you will not be alone". My mother didn't give up and in some way convinced them to let her in. It was a matter of minutes before the train left the station. She was running along the platform shouting their names until she found them. When they met each other, the train was already moving out of the station.

The train journey took five weeks. The route to Siberia went through Lwów, Kiev and Kharkov to Chelyabinsk in the Ural Mountains. The train stopped from time to time so they could jump out and buy some food and water. The conditions on the train were terrible. They had to cook, wash themselves and do their laundry on the train. One day, when the train stopped my uncle Abe saw a hawker selling tomatoes next to by the rails. He went down quickly to buy some tomatoes but before he could return the train moved and he was left behind with the tomatoes. This was a very terrible moment for my parents. They were concerned that they will not meet him anymore but fortunately soon after their train left the place another train heading to the same direction arrived. Abe took that train and after three days, both trains arrived concurrently to the same station and the family was united once again.

THE COALMINE IN KOPEYSK

Finally, after 5 weeks of travel the train arrived to a closed camp in a place named Kopeysk located in the Chelyabinsk Oblast to where the Russian used to send many war refugees. Kopeysk is still today known as a town of mines close to Chelyabinsk which is a huge industrial city in the Ural Mountains in Siberia. My parents and uncle Abe were sent to the work camp of Coal Mine No. 20. In the camp they lived in a small room made of clay and designated as barrack 5, room 2. Everyone in the camp was forced to work. In return for their work, the Russians provided the refugees with food coupons.



Abe Goldszajd przed wyjazdem do Izraela – 1948.

Abe Goldszajd – before leaving for Israel – 1948.



Chaskel Goldszajd – Tel Aviv, około roku 1948.

Chaskel Goldszajd – Tel Aviv circa 1948.

Jak oszalała pobiegła na stację, ale tu zatrzymał ją strażnik, mówiąc, że ten pociąg jest już pełny i musi czekać na następny. Tłumaczyła, że jej mąż i brat są w pociągu, a ona musi jechać z nimi, ale strażnik się śmiał i mówił: „Dziewczyno, nie martw się, tu jest tylu ładnych rosyjskich chłopców, że nie będziesz sama”. Mama nie poddała się i nakłoniła go, żeby ją wpuścił. Za kilka minut pociąg miał odjechać. Mama biegła wzdłuż wagonów, krzycząc ich imiona, aż ją usłyszeli. Kiedy się spotkali, pociąg właśnie opuszczał stację.

Podróż pociągiem trwała pięć tygodni. Droga na Syberię wiodła przez Lwów, Kijów, Charków do Czelabińska na Uralu. Pociąg zatrzymywał się od czasu do czasu, więc mogli wyjść i kupić żywność i wodę. Warunki w pociągu były straszne. Musieli gotować, myć się i pracować w pociągu. Pewnego dnia gdy pociąg się zatrzymał, Abe zobaczył na straganie pomidory. Wyskoczył, ale zanim zdążył wrócić, pociąg ruszył, a on został z pomidorami. Dla moich rodziców to był straszny moment. Mogli go już nigdy nie spotkać, na szczęście wkrótce następny pociąg jechał w tym samym kierunku. Abe wsiadł, po trzech dniach pociągi się spotkały na tej samej stacji i rodzina znów była razem.

W KOPALNI W KOPIEJSKU

W końcu, po pięciu tygodniach podróży, pociąg zatrzymał się w zamkniętym obozie, w miejscu zwanym Kopiejsk, w okręgu czelabińskim, gdzie Rosjanie zesłali wielu uchodźców. Kopiejsk dziś jest górniczym miastem niedaleko Czelabińska, dużego centrum przemysłowego na Uralu. Moi rodzice i wujek Abe byli zesłani do obozu pracy w kopalni nr 20. W obozie mieszkali w małym pokoju z gliny, oznaczonym jako barak 5, pokój nr 2. Każdy w obozie musiał pracować. Po powrocie z pracy Rosjanie wydawali kartki na żywność. Przez dwa lata tata i wujek Abe pracowali na dole w kopalni, stojąc przez cały dzień w lodowatej wodzie. Tata dostał reumatyzmu, który dokuczał mu przez całe życie. Mama też oczywiście musiała pracować. Na szczęście umiała szyć, czego nauczyła się w szkole, więc miała łatwiejszą pracę. Jednak życie było bardzo ciężkie. Było straszliwie zimno, wszyscy marzli i było bardzo trudno zdobyć żywność, zwłaszcza że cały dzień trzeba było pracować.

Warunki w baraku też były okropne. Po jakimś czasie mama została cudem zwolniona z obowiązku pracy. Mogła zająć się zdobywaniem żywności i gotowaniem posiłków, więc tata i wujek mogli po pracy zjeść coś gorącego w tym syberyjskim zimnie.

W krótkim czasie po przyjeździe do Kopiejska spotkali znajomego z Kielc, który powiedział im, że ich kuzynka Marjim Weltman jest w szpitalu w bardzo złym stanie. Jest sama i nikt jej nie zna. Mama poszła do niej i zobaczyła, że Marjim ma odmrożone palce, i już straciła kilka z nich. Marjim powiedziała mamie, że zgubiła się z mężem Hilelem Weltmanem (kuzynem mojej mamy), kiedy oboje chcieli przekroczyć rosyjską granicę. Ona przeszła, ale strażnicy złapali jej męża i odesłali z powrotem do Polski.

Marjim była w bardzo złym stanie fizycznym i psychicznym. Nie było nikogo, kto mógłby jej pomóc i nie miała szans na przeżycie w mrozie i okropnych warunkach obozu pracy. Mama zdecydowała, że weźmie ją do baraku przy kopalni węgla. Zaopiekowała się nią, opatrywała odmrożone palce, dała jedzenie, ubranie i dbała o to, by w pokoju było cały czas ciepło, bo Marjim bardzo cierpiała. Nie można było zdobyć dla niej łóżka, ani drewna na łóżko, więc dostała łóżko taty. Po powrocie z pracy tata spał na zimnej podłodze.

(Hilel Weltman przeżył kieleckie getto i niemieckie obozy pracy. Był zesłany do Auschwitz, przeżył ten obóz i marsz śmierci do Niemiec, gdzie

For two years my father and uncle Abe worked down in the coal mine standing all day long in freezing water. This is where my father got his rheumatism from which he suffered all his life. My mother was forced to work as well. She was fortunate she knew sewing (remember her school) so she got an easier job in sewing. However life was very difficult. It was winter and the cold was terrible. They were freezing there and it was very difficult to get more or better food, especially when they were all working the whole day.

The conditions in the barracks were terrible as well. After some time, my mother succeeded somehow to be released from work. This was very fortunate because she had now time to look for some food and cook some meals so when my father and uncle returned home after a hard day work in the cold coalmine, they had always some hot meal to eat in the freezing Siberian frost.

A short time after arriving to Kopeysk, they met a friend from Kielce who told them that their family relative, Marjim Weltman is in the hospital in a very bad condition, she is alone and no one knows her. My mother went to the hospital to see her and found out that her fingers had gotten frozen and she already lost some fingers and most of her finger joints. She told my mother that she lost her husband Hilel Weltman (a cousin of my mother) when they both tried to cross the Russian border. She somehow succeeded to make it but the Russian guards caught her husband and sent him back to Poland.

(Hilel Weltman survived the Ghetto in Kielce, and the German forced labor. He was sent to Auschwitz and survived the death camp and the death march to Germany at the end of the war as well. He was released by the Americans in Germany. His wife Marjim survived Russia thanks to my parents. After the war they united and went to the USA. In the 60th after they have retired, they immigrated to Israel and lived there until they passed away. They had no children.)

Marjim was in a terrible physical and mental situation, there was nobody to help her and she had no chance to survive in the frost and harsh conditions of the refugee camp. My mother decided to take Marjim with her to their barrack in the coal mine. She had to take care and treat her fingers, to feed her, dress her and to make sure to heat the room all day long because her pains were terrible. They had to arrange a bed for her as well. Unfortunately, they couldn't get any

wood boards to build another bed and the only solution was to give her my father's bed and when my father returned from his hard day work in the mine, he slept on the hard and frozen floor.

After some time, my parents started to communicate with the family in Kielce. They received letters quite regularly. In those letters the family described the situation in Kielce. When the family moved to the Ghetto, the situation got worse from moment to moment. The family described how they all lived in one room, about the hunger and the freezing cold. Despite the harsh conditions in the camp, my mother did everything she could to help her family, including risking herself. She told how she used to leave the camp and walk a distance of several kilometers in the freezing wind to the nearest town. There she sold the fur coat she brought from home as well as woolen underwear her family sent them from Kielce. With the money she got, she bought grits, flour, sugar, oil and thick linen. From the linen she sewed bags and filled them with any food she could find and sent it to her family in the Ghetto in Kielce. After the invasion of the German to Russia in June 1941, the letters totally stopped.

MOVING TO LENINABAD

Following the German invasion, the Russian government with the cooperation of the Polish general Władysław Anders, decided to set up an army formed with Polish refugees.

Poles who had been deported from their homes when the Soviet Union invaded Poland were set free from Siberia, Kazakhstan and other regions of USSR to join the new army which was named "The Anders' Army". Among those who were freed were my parents and my uncle Abe. Fortunately they didn't fit the requirements and so were allowed to move to warmer places in central Asia. They took Marjim Weltman and went to Tashkent in Kazakhstan but were not allowed to settle there and continued to Tajikistan where they finally settled in a town named Leninabad (today named Khujand or Khodzhtent).

In Leninabad they got a small room which belonged to a soldier that went to the war and didn't return. The address of that house was: Ozodi 100, Leninabad Town [Tajikistan], TSSR.

(Apparently, when the war ended he returned but only to take his dog whom he left behind few years before. The dog stayed in the

został go koniec wojny, i został wyzwolony przez Amerykanów. Marjim przeżyła w Rosji dzięki moim rodzicom. Po wojnie Weltmanowie spotkali się i wyjechali do USA. W latach 60., po przejściu na emeryturę, wyemigrowali do Izraela, gdzie zmarli.)

Po jakimś czasie rodzice zaczęli pisać listy do rodziny w Kielcach. Otrzymywali listy dość regularnie. W listach tych rodzina opisywała sytuację w Kielcach. Kiedy przeniesiono ich do getta, warunki życia pogarszały się z dnia na dzień. Musieli wszyscy żyć w jednym pokoju, w głodzie i chłódzie. Nie patrząc na trudne warunki w obozie, mama robiła wszystko, by pomóc rodzinie, nie bacząc na niebezpieczeństwo. Opowiadała, jak wychodziła z obozu i szła kilka kilometrów do miasta, nie bacząc na mróz i wiatr. Tam sprzedawała futrzany płaszcz, który przywozła z Kielc, i przyslaną wełnianą bieliznę. Za te pieniądze kupiła kaszę, mąkę, cukier, olej i pościel. Z pościeli uszyła torby, napełniła je żywnością, jaką mogła zdobyć, i wysłała do rodziny w Kielcach. Po najeździe Niemiec na Rosję łączność z rodziną całkowicie się urwała.

PRZENOSINY DO LENINABADU

Po inwazji Niemiec, Rosjanie zdecydowali we współpracy z generałem Władysławem Andersem o powstaniu polskiej armii. Polacy, którzy zostali deportowani ze swoich domów, gdy Rosjanie najechali Polskę, na Syberię, do Kazachstanu i innych regionów Rosji, mogli teraz wstąpić do nowej armii, zwanej Armią generała Andersa. Wśród tych, którzy zostali uwolnieni, byli moi rodzice i wujek Abe. Szczęśliwie, choć nie spełniali warunków, zostali przeniesieni do cieplejszego miejsca w środkowej Azji. Zabrali Marjim Weltman i pojechali do Taszkientu. Nie dostali pozwolenia na osiedlenie, więc pojechali do Tadżykistanu, gdzie w końcu mogli zostać w mieście Leninabad (dziś Chodżent).

W Leninabadzie znaleźli niewielki pokój, należący do żołnierza, który poszedł na wojnę i nie wrócił, pod adresem: Ozodi 100, Leninabad, Tadżykistan, TSRR.

(Gdy wojna się skończyła, żołnierz wrócił, ale tylko po psa, którego zostawił kilka lat wcześniej. Pies został w domu z rodzicami i ciągle czekał na swojego pana. Mama opowiadała, że pies wyczuł go na długo przed tym, nim pan pojawił się w domu.)

Życie w tym małym mieście wciąż było bardzo trudne. Było bardzo gorąco, zwłaszcza dla ludzi z Polski. Trujące skorpiony space-



Dawid Kotlicki (wujek Dawid) z żoną Rajzel i ich wnukiem Arie (Murik) na plaży w Tel Avivie – 15.2.1949 r. Dawid zmarł około czerwca 1950.

Dawid Kotlicki (Uncle Dawid) with his wife Rajzel and his grandson Arie (Murik) on a beach in Tel Aviv – 15/2/1949. Dawid died around June of 1950.

rowały po ścianach, co było niebezpieczne zwłaszcza podczas snu. Trzeba było mieć specjalne baldachimy przeciw skorpionom. Nogi łóżek stały w bańkach z benzyną, żeby skorpion nie mógł wspiąć się na łóżko. Każdej nocy przed snem tata musiał polować na skorpiony w domu. Kiedy wracali do Polski, zakonserwował dwa skorpiony w buteleczce z alkoholem i przywiózł je ze sobą. Kiedy emigrowaliśmy do Izraela, skorpiony pojechały z nami.

(Gdy rodzice zmarli, znalazłem tę buteleczkę z dwoma skorpionami. Wziąłem ją i mam w swoim domu. Minęło 60 lat od czasu, kiedy zostały złapane. Muszę się zastanowić, co zrobić z nimi w przyszłości.)

Mama pamiętała czarne włosy i czarne błyszczące oczy Kazachów, ich kolorowe ubrania, mnóstwo dywanów w ich domach. To, że siedzieli na podłodze wokół płonącego ogniska, z nogami przykrytymi kocami do ognia, dzieci śpiące w drewnianych łóżeczkach bez żadnych pieluch, ale zamiast tego z dziurką w łóżeczku. Pamiętała obfitość owoców, którą znaleźli po długim pobycie na Syberii, a która u wielu powodowała kłopoty żołądkowe, czasem nawet śmierć. Ale były większe powody do zmartwień, bo Tadżykistan był rajem dla insektów i moskitów, powodujących malarię.

Krótko po przyjeździe do Leninabadu tata zaczął pracować w zakładzie produkującym żywność. To była wspaniała praca, bo mógł przynosić jedzenie do domu, oczywiście nie całkiem legalnie, ale da-

house with my parents and was always waiting for him. My mother told me that when he returned, the dog sensed him a long time before he actually got to the house.)

The life in that small house was also very difficult. The climate was very hot, especially for Polish people. Poisonous scorpions were walking all over the walls and it was very dangerous to sleep at night. To protect themselves they had to have a canopy over their beds to prevent the scorpions from falling down into their beds. The legs of their beds were put into cans full of gasoline to prevent the scorpions from climbing onto the bed. Every night, before going to bed, my father used to hunt scorpions in the house. When they left, he took two of the scorpions and sealed them in a small bottle full of alcohol for preservation and took them with him back to Poland. When we immigrated to Israel, they went with us.

(After my parents passed away I found the small bottle with the two scorpions. I took the bottle and keep it in my house. It is now over 60 years after they were caught. I need to think what to do with them in the future.)

My mother recalled the black hair and black glowing eyes of the Kazakhs, their colorful dresses, the number of carpets in their houses, the way they used to sit on the floor around a burning fire with their legs towards the fire covered with blankets, their babies sleeping in small wooden beds with no diapers but with a hole in their bed instead. She recalled the plentifulness of fruits on which they devoured hungrily after their long stay in Siberia, and which caused most of them stomach trouble, and sometimes even death. But there were much more dangerous issues to worry about. Tajikistan was a “paradise” for various kinds of insects and mosquitoes, especially malaria.

Shortly after arrival to Leninabad, my father started to work in a meat factory. It was an excellent job because he could now bring some meat home. Although it was not always “under permission”, it was mandatory for survival provided you were not caught.

One day my father heard that the factory is looking for a senior machinist for managing the maintenance and repair department of the various machines in the factory. Although my father had never learned mechanics, it didn't stop him from proposing himself for the job. As many other candidates he had to go through an interview and a practical examination. In the short time left, he succeeded to find

and buy some Russian books on mechanics and machinery. His Russian was far from enough to understand the contents but his excellent technical understanding closed that gap. He got the job.

(Same as the scorpions, after my parents passed away the books were still in my father's library. I still keep them but need to think what to do with them in the future as well.)

My uncle Abe was trying his luck in various trading jobs. He and some good new friends were traveling by train to buy various goods and food in other cities. This trading activity was forbidden and if caught, one could be sentenced to death. My uncle Abe got caught one day. This was a very difficult moment for the family.

The whole bunch of friends gathered to find a solution. One of them said that he knows someone who knows the judge and can talk to him. It was a very expensive experience. The evening before the trial, the judge took my uncle's file from the court house and handed it over to my uncle's friend who burned it immediately. In the morning, when my uncle was called to the court room from the prison, the judge asked for the file. The court clerk was looking for it like a crazy but couldn't find it. After some time the judge made his decision and ordered the release of the defendant. My parents started to breathe again.

Shortly after the war ended, on June 1945 my older brother Moshe was born in Leninabad. While my mother was pregnant she got sick with malaria. The high fever and shivering exhausted her. But what was even worse was the fact that the small baby was born with malaria. Somehow, they both managed to recover.

After Poland was released from the Germans, it was said that Polish citizens will be allowed to return to Poland. My parents decided to register and as a result, my father had to leave his job in the meat factory. The last year my father opened a small workshop in the marketplace where he was producing heaters made of metal sheet for the Kazakhs and repairing their metal pots (remember my grandmother's expertise). For the Poles who returned home, my father used to produce special pots with a double bottom where in the space there between they could hide their money, jewels and sometimes diamonds and this way smuggle them through the border.

BACK "HOME"

wało to szansę przeżycia, pod warunkiem, że się nie zostało złapanym. Pewnego razu tata usłyszał, że zakład szuka starszego mechanika do kierowania działem konserwacji i napraw maszyn. Mimo że nigdy nie uczył się mechaniki, nie powstrzymało go to od zgłoszenia swojej kandydatury. Jak i inni kandydaci musiał się poddać egzaminowi teoretycznemu i praktycznemu. W krótkim czasie znalazł i kupił kilka rosyjskich książek o mechanice i maszynach. Jego rosyjski był daleki od tego, żeby coś zrozumieć, ale jego zmysł techniczny pozwolił pokonać tę przeszkodę.

(Kilka skorpionów po śmierci taty zostało w jego książkach w bibliotece. Trzymam je, ale też nie wiem, co z nimi zrobić w przyszłości.)

Wujek Abe wykorzystywał swoje szczęście w handlu. On i kilku nowych kolegów podróżowali pociągiem do innych miast po różne towary. Taki handel był zakazany i jeśli ktoś został złapany, mógł być skazany na śmierć. Wujek Abe został raz złapany. To były ciężkie chwile dla całej rodziny. Koledzy wujka szukali sposobu, jak załatwić sprawę. Jeden powiedział, że zna kogoś, kto zna sędziego i może z nim porozmawiać. To było bardzo kosztowne załatwienie sprawy, ale dzień przed rozprawą sędzia wziął akta z sądu, wręczył je kolegom wujka, którzy natychmiast je spalili. Następnego dnia, gdy wujek z więzienia został wezwany do sądu, sędzia zapytał o akta. Kazał ich szukać i choć woźny szukał jak szalony, nie znalazł ich. Po jakimś czasie sędzia podjął decyzję: kazał uwolnić pozwanego. Rodzice odetchnęli.

Wkrótce wojna się skończyła. W czerwcu 1945 roku w Leninabadzie urodził się mój starszy brat, Mosze. Kiedy mama była w ciąży, zachorowała na malarię. Wyniszczały ją dreszcze i wysoka gorączka. Ale jeszcze gorsze było to, że na malarię zachorowało malutkie dziecko. W końcu udało im się wyzdrowieć.

Kiedy Polska została wyzwolona, powiedziano im, że obywatele polscy będą mogli wrócić do kraju. Rodzice postanowili wracać, zarejestrowali się, w rezultacie czego tata musiał zostawić pracę w zakładzie spożywczym. Otworzył mały warsztat na placu targowym. Robił dla Kazachów piecyki z blachy i reperował naczynia (jego mama była przecież w tym fachowcem). Dla Polaków wracających do kraju tata robił specjalne garnki z podwójnym dnem, gdzie mogli schować pieniądze, biżuterię, a czasem diamenty, szmuglowane przez granicę.

POWRÓT „DO DOMU”

Prawie rok po zakończeniu wojny rodzice rozpoczęli podróż z powrotem do Polski. Znowu jechali dzień i noc przez pięć tygodni, z wielkimi trudnościami z myciem i gotowaniem, bez żywności i wody. Teraz było to trudniejsze: z małym dzieckiem, dla którego trzeba było gotować i prać pieluchy, co w tych warunkach było prawdziwym wyzwaniem. Kiedy wrócili, dowiedzieli się, że cała rodzina została zamordowana przez Niemców. Babcia mamy Łaja, rodzice Jakub i Rywka, brat Chaim i siostra Hanka, babcia taty Chaja, jego siostra Hana i brat Izrael z żoną Henką i dwojgiem dzieci Esterą i Niselem, i wielu ich kuzynów, wujków i krewnych – wszyscy zostali zabici, nie przeżył nikt oprócz brata mamy Chaskela w Palestynie, i brata taty Josefa w Paryżu. Kilka lat później rodzice szczęśliwie odnaleźli wielu kuzynów, którzy przeżyli obozy śmierci.

Polskie władze skierowały rodziców do Gliwic, gdzie zamieszkali w budynku razem z innymi Polakami, którzy wrócili z Rosji.

Krótko po powrocie mój tata i wujek Abe pojechali do Kielc, zobaczyć co stało się z majątkiem, który rodzina miała przed wojną. Był 4 lipca 1946 roku. Zamierzali wrócić następnego dnia, ale tak się nie stało. Dwa dni mama czekała z małym dzieckiem i nie wiedziała, co się stało. Nie mogła też zrozumieć, dlaczego ludzie, którzy spali obok, nie chcą z nią rozmawiać i utrzymują dystans. Przypadkowo usłyszała słowa „Pogrom w Kielcach” i doznała szoku. Zaczęła biegać z jednego miejsca w drugie, szukając listy ofiar. Ktoś poradził jej, by wysłała telegram do Kielc. Jedna z kobiet powiedziała, że jedzie do Kielc i może zabrać list do taty, jeśli go odnajdzie. Nazwisk taty i wujka Abe nie było na liście ofiar pogromu, która dotarła do Gliwic. Później mama dostała telegram od taty i wujka, w którym opisali, jak ocaleli od pogromu, ukryci przez woźnego w budynku sądu.

YAACOV KOTLICKI

Z angielskiego tłumaczył Marek Maciągowski

About one year after the war ended, my parents started their journey back to Poland. Once again they traveled day and night for 5 weeks, with great difficulties of cooking and washing, with no food and water. But this time it was much more difficult with the small baby, feeding and washing his diapers was a real challenge. When they finally arrived they found out that their whole family had been murdered by the Germans. My mother's grandmother Laja, her parents Jakob and Rywka, her brother Chaim and sister Hancia, my father's mother Chaja, his sister Hana and his brother Israel with his wife Henka and their two babies Ester and Nisel, as well as many of their cousins, uncles and relatives, had all been killed. No one left except my mother's brother Chaskel in Palestine and my father's brother Josef in Paris. Few years later they were lucky to find out that some of their many cousins survived the death camps as well.

The Polish authorities directed my parents to a Gliwice where they settled in a certain building together with many other Poles who returned from Russia. Shortly after their return, my father and uncle Abe went to Kielce to find out what happened to property the family owned before the war. It was July 4, 1946. They were supposed to return the next day but did not. Two days my mother was waiting for them with the small baby and didn't know what had happened. She also didn't understand why the people who slept close to their beds are keeping their distance and avoiding from talking to her. Incidentally she heard the words “the Pogrom in Kielce” and was shocked. She started to run around from one place to another looking for the names of the victims. Someone advised her to send a telegram to Kielce. Another woman said that she was going to Kielce and has ready to take a letter with her to hand over to my father if she will find him. The names of my father and uncle didn't appear on the list of victims that arrived to Gliwice. Later on, she got a telegram from my father and uncle informing her that they are both safe and how they had been rescued by the guard of the court house.

YAACOV KOTLICKI



Mania i Bernard Mentlik. Mieszkali w Rosji, wysłali do Sali i Herszla pieniądze oraz żywność dla Marjim Weltman. Hilel Weltman dawał pieniądze Jakubowi Goldszajdowi w Kielcach. Fotografia z 2.4.1957 oznacza, że przeżyli wojnę.

Mania and Bernard Mentlik. They lived in Russia and sent money and food to Sala and Herszel for Marjim Weltman. Hilel Weltman paid money to Jakub Goldszajd in Kielce. The photo is dated 2/4/1957, which means that they survived the war.



Liba Gitla Goldszajd (Handerbock) w Brazylii – (ciocia Genia lub Geni), prawdopodobnie wczesne lata 50.

Liba Gitla Goldszajd (Handerbock) in Brazil – “Aunt Genia” or “Geni” (presumably early 50s)



Wizyta wujka Mordechaja z Chicago w Izraelu.

Uncle Mordechaj Kotlicki from Chicago visiting Israel 1950-51.

Itzhak Lerer, Sara Kotlicki, Moshe Kotlicki, Yaacov Kotlicki, Mordechaj (Max) Kotlicki, Chaskel Goldszajd, Hershel Kotlicki.

Ślub Yaacova i Batji Kotlickich – Tel Aviv 11.9.1973.

Wedding of Yaacov and Batya Kotlicki – Tel Aviv 11/9/1973.



Hilel i Marjim Weltman z kuzynem Bernardem Mentlikiem (patrz list z 12.1.40). Fotografia zrobiona w latach 50. w USA.

Hilel and Marjim Weltman with their relative Bernard Mentlik (see letter of 12/1/40). Photo taken in the 50s in the USA.



Spis treści

WSTĘP <i>Bogdan Bialek</i>	5
LISTY <i>Hanka (Hana) Goldszajd</i>	9
LISTY Z GETTA <i>Marek Maciągowski</i>	89
HISTORIA MOICH RODZICÓW PRZED WOJNĄ I W CZASIE WOJNY <i>Yaacov Kotlicki</i>	100

Contents

FOREWORD <i>Bogdan Bialek</i>	5
LETTERS <i>Hanka (Hana) Goldszajd</i>	9
LETTERS FROM THE GHETTO <i>Marek Maciągowski</i> ..	89
MY PARENTS LIFE STORY BEFORE AND DURING THE WAR <i>Yaacov Kotlicki</i>	100